ŚWIATOWE ŻYCIE®
EXTRA

Tara Pammi

W oceanie uczuć

HARLEQUIN®

Tara Pammi

W oceanie uczuć

Tłumaczenie: Paula Rżysko

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2022

Tytuł oryginału: *The Playboy's "I Do" Deal*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2022

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2022 by Tara Pammi
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2022

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-8610-7

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Clare Roberts miała wiele planów na życie. Ukrywanie się przed porywaczami, którzy mogli ją uprowadzić i wywieźć w mgnieniu oka, z pewnością nie było jednym z nich. Poślubienie podstarzałego, bezwzględnego gangstera o kiepskiej reputacji i złotych zębach również nigdy nie pojawiło się w jej celach na przyszłość. Wciąż nie mogła uwierzyć, jak życie mogło napisać dla niej taki scenariusz? Przecież tak wiele już wycierpiała. I to od najmłodszych lat.

A wszystko przez jej ojca, który tuż przed śmiercią zaciągnął olbrzymi dług u szefa mafii. Najgorsze było to, że pożyczone pieniądze trafiły wprost na jej konto. W pewnym momencie uznała to nawet za przejaw ojcowskiej miłości i chęci zagłuszenia wyrzutów sumienia za zrujnowanie jej dzieciństwa, ale nie minęło kilka tygodni, by zrozumiała, że to, co uważała za uśmiech losu, stało się zaciskającą wokół jej szyi pętlą.

Jej ojciec wiedział, że umiera. Zdawał sobie sprawę, że zostało mu tylko kilka dni życia, kiedy zdecydował się wykonać ruch, który wywołał całą lawinę nieszczęść. Myślał, że śmierć zabierze nie tylko jego trawione chorobą ciało, ale również tajemnicę zaginionych pieniędzy gangsterów. Nie zdając sobie sprawy z konsekwencji swojej nieodpowiedzialności, wysłał córce środki na rozwój jej wymarzonego biznesu, w który wkładała całe serce. Po wykonaniu przelewu żył zaledwie kilka dni. Za krótko, by Clare mogła przeanalizować skąd jej ociec wziął tak dużą sumę pieniędzy. Pomyślała, że po tym, jak w dzieciństwie porzucił ją na progu domu

znienawidzonej ciotki, wreszcie zrobił dla niej coś dobrego, by odkupić swoje winy.

Kiedy pomyślała, że znajduje się na samym dnie przepaści, los pokazał jej, że to nie koniec przykrych niespodzianek, które dla niej zaplanował. Okazało się, że każdy jej ruch śledzi bezwzględny młody człowiek o uśmiechu anioła i manierach diabła, który potrafi przewidzieć każdy jej ruch i bez skrupułów chce w odpowiednim momencie wywieźć ją do jej przyszłego, rozwścieczonego męża, który już planuje dla niej przyszłość u swojego boku. Na samą myśl o tym przeszły ją ciarki.

Aby uciec Zbirowi Numer Jeden – tak nazwała swojego gońca, który chciał jak najsprawniej wykonać polecenie swojego szefa – musiała schować dumę do kieszeni i zrobić kolejną rzecz, przez którą w normalnych okolicznościach nie mogłaby spojrzeć sobie w lustrze w oczy. Musiała się ukryć w jedynym miejscu, w którym gangsterzy nie będą w stanie wyciągnąć po nią swoich szponów. Miejscem tym był pokład jachtu mężczyzny, z którym przespała się niecały miesiąc temu.

Wiedziała, że tamtej nocy nierozważnie zanurkowała w świat seksu i romansu z dyrektorem generalnym, bezlitosnym playboyem i zatwardziałym kawalerem Devem Kohlim, byłym pływakiem i zdobywcą złotych medali oraz twórcą najnowocześniejszej na świecie marki sportowej Athleta, która uczyniła go miliarderem, zanim skończył trzydzieści lat, ale pożądanie zagłuszyło zdrowy rozsądek, pchając ją wprost w silne ramiona Deva.

Clare podziwiała go od momentu, gdy poznała go po raz pierwszy na imprezie PR, którą zorganizowała dla jednego z jego przyjaciół. Powinna była przewidzieć, że jej firma, The London Connection, będzie w przyszłości współpracować również z nim. W końcu zbierała informacje o Athlecie od dawna i wiedziała, że gdy tylko nadarzy się okazja, będzie

doskonale przygotowana do zajęcia się sprawami wizerunku jego firmy, zwłaszcza że w jej ocenie obecna nie radziła sobie z tym najlepiej. Dev był klientem, o którego zabiegało wiele firm PR, ponieważ miał opinię niezwykle lojalnego wobec swoich współpracowników. Niektórzy mówili nawet, że bardziej ceni relacje biznesowe od tych zrodzonych z porywów kochliwego serca.

Chociaż w pełni rozumiała, że ich relacja w przyszłości sprowadzi się wyłącznie do interesów, trochę uwierał ją fakt, że po wspólnie spędzonej nocy znów byli tylko partnerami w interesach. Nie, żeby jakoś specjalnie po nim rozpaczała, ale serce chciało czegoś więcej. Chciało tego, czego odmawiano mu stanowczo przez całe dwudziestoośmioletnie życie, więc gdy Dev opuścił łóżko i wyszedł z hotelowego pokoju, poczuła ukłucie żalu i zniknęła z jego życia, zanim da jej jasno do zrozumienia, że to koniec ich uczuciowej przygody. Wolała zniknąć pierwsza, nie narażając się na odrzucenie i kolejny zawód miłosny.

Histeryczny chichot, podsycany wypitymi naprędce kieliszkami szampana, wyrwał się z jej ust. Amy i Bea, jej dwie najlepsze przyjaciółki, a zarazem partnerki biznesowe, umarłyby ze śmiechu, słysząc o jej sercowych rozterkach. Amy wyśmiałaby ją, nie czekając na żadne wyjaśnienia, a Bea miałaby ubaw przez najbliższe tygodnie. Już na początku swojej współpracy ustaliły między sobą zasady, że nie sypiają z klientami, a jeśli już do tego dojdzie, stanowczo odcinają uczucia od interesów. Clare złamała obie z nich.

Bardzo tęskniła za swoimi przyjaciółkami, ale każda z nich była na odległym krańcu kontynentu. Tak chciała opowiedzieć im wreszcie, co zrobił jej ojciec, a później przekląć go na wieki i wypłakać się na ich ramieniu. Tak bardzo chciała opowiedzieć im, że stała się celem

mężczyzny, który zamierza zniszczyć jej życie, zanim tak naprawdę na dobre się rozpoczęło.

Nie mogła się jednak teraz z nimi skontaktować. Nie mogła ich narażać w momencie, gdy ucieka przed groźnymi gangsterami. Każdy, kto choć trochę zagłębił się w jej życie, wiedział, że Amy i Bea są dla niej jak rodzina. Nie miała nikogo oprócz nich. Postanowiła więc, że lepiej będzie, jeśli żadna z nich nie będzie wiedziała ani gdzie, ani z kim jest. W końcu już nieraz znikała na długie tygodnie i rzucała się w wir pracy, szukając nowych klientów i zleceń dla The London Connection. W takich chwilach nie kontaktowała się z nikim i ograniczała wszystkie kontakty do minimum. Można powiedzieć, że zaszywała się w swojej jaskini do czasu, aż dopięła na ostatni guzik wszystkie narzucone sobie zadania. Miała nadzieję, że tym razem jej zniknięcie będzie odebrane podobnie.

Oczywiście przyjaciółki Clare nie wiedziały również, i miały się nigdy nie dowiedzieć, że ich nowym klientem stanie się mężczyzna, z którym kilka tygodni temu spędziła noc. To przecież była jedna z zasad, której obiecały się trzymać, ale Athleta była zbyt dużą firmą, aby Clare mogła ogłosić, że zrywa z nią współpracę tylko dlatego, że dyrektor generalny nie wyznał jej miłości po jednej niezobowiązującej nocy.

Dzisiejszego wieczoru miała dostać wyjątkową szansę, by zaimponować Devowi i oczyścić jego niedawno zszarganą reputację, ale goniec śledzący ją całą drogę z Londynu do Sao Paulo pokrzyżował jej plany.

Przez ostatnie dwa tygodnie Clare żyła w strachu, że zostanie porwana w najmniej oczekiwanej chwili. Kiedy miała zamiar wrócić do swojego pokoju hotelowego, zobaczyła Zbira Numer Jeden na głównym pokładzie jachtu, w którym odbywała się konferencja. Niski blondyn, o pucołowatej jasnej twarzy, uśmiechał się do niej anielsko. Niewątpliwie działał jak lep

na kobiety. Widziała go już wcześniej pijącego kawę na ulicy, przy której mieściło się jej biuro. Wpadł na nią również pewnego wieczoru, gdy śpieszyła się, by wrócić metrem do domu. Zastanawiała się nawet, czy nie ma halucynacji i przewidzeń, ale teraz, gdy zobaczyła go na pokładzie jachtu Deva, nie miała złudzeń. Kiedy próbował porozmawiać z nią jak dawno niewidziany znajomy, wiedziała już, że musi się jak najszybciej ukryć. Nie oglądając się za siebie, zeszła po spiralnych schodach i starała się nie przewrócić w butach na dziesięciocentymetrowych obcasach.

Szampan znów zaszumiał jej w głowie, a stukot szpilek brzmiał jak złowrogie odliczanie. Z bijącym sercem ukryła się w jednej z prywatnych kajut na poziomie, do którego goście nie mieli wstępu. Przez sekundę zadziwił ją rozmiar pomieszczenia. Duże łóżko z granatową kołdrą wyglądało tak zachęcająco, że mimowolnie zrobiła krok w jego stronę, a dotyk luksusowej, miękkiej bawełny pod palcami uświadomił jej, jak bardzo jest wyczerpana. Podróżowała bez przerwy od tygodnia i nie zmrużyła oka od chwili, gdy sobie uświadomiła, że jest śledzona, wiedziała jednak, że teraz nie może zasnąć.

Po ostatnim tęsknym spojrzeniu na łóżko otrząsnęła się z letargicznej mgły, która pochłaniała jej umysł. Usłyszała znajome kroki na korytarzu. Nie mogła ryzykować. Nie myśląc wiele, schowała się do garderoby, która okazała się wielkości jej mieszkania. Delikatny zapach drzewa sandałowego dotarł do jej nozdrzy i otulił zmysły. Poczuła przyjemny dreszcz na wspomnienie wysportowanego ciała Deva prężącego się pod jej palcami. Wspomnienie czystej intymności, która ich połączyła, uciszyła pulsujący w niej lęk.

Usiadła na ogromnej, okrągłej pufie ustawionej przy oknie i wpatrywała się w bezkres oceanu. Uświadomiła sobie, jak daleko jest od domu, przyjaciół i biznesu, który zbudowała własną krwią, potem i łzami.

Uświadomiła sobie również, że po drugiej stronie oceanu jest również mężczyzna, który uważa ją za należne mu trofeum.

Oparła głowę o parapet, choć nie miała w planach zasypiać. Chciała jedynie przymknąć na chwilę oczy, ułożyć dalszy plan działania i choć trochę uspokoić skołatane nerwy.

Marzyła, by impreza dobiegła już końca i wszyscy goście, łącznie z jej prześladowcą, opuścili pokład. Marzyła, by pozostać niezauważoną. Marzyła, by jacht odpłynął w dal.

Choć jej ciało buntowało się na myśl o podróży w nieznane z mężczyzną, który nie miał do niej żadnego sentymentu po obdarowaniu jej najupojniejszą nocą w jej życiu, zdawała sobie sprawę, że playboy miliarder da jej choć chwilowe bezpieczeństwo.

– Obiecaj mi, że dotrzesz na ślub, Dev.

Dev Kholi ucisnął dłonią pulsujące skronie. Ból głowy narastał z powodu natarczywych próśb ze strony jego siostry bliźniaczki. Choć wiedział, że w każdej chwili może odłożyć telefon, ucinając potok jej słów, wyrzuty sumienia sprawiały, że wolał wysłuchać do końca wszystkich postawionych mu zarzutów.

– Nawet nie poznałeś jeszcze Richarda, choć jesteśmy zaręczeni od ośmiu miesięcy. Nie jesteś ciekawy, za kogo zamierzam wyjść? Przestałam cię obchodzić? – Diya ciągnęła swój monolog, nie zwracając uwagi na ponure pomruki brata. Fakt, że jego siostra, młodsza od niego o całe dwie i pół minuty, próbowała wpędzić go w poczucie winy, nie był zupełnie bezzasadny.

Dev nie wrócił do rodzinnego domu w Kalifornii od czasu, gdy skończył szkołę wojskową. Nie widział siostry od osiemnastu miesięcy, mimo że kontakty z rodzeństwem zawsze traktował priorytetowo. Nie

pomogły prośby brata, który był prokuratorem generalnym, ani przekonywania starszej siostry, sławnej neurochirurg.

– Kiedy ślub? – zapytał tylko po to, by przerwać nawałnicę słów siostry.

– Dobrze wiesz kiedy – warknęła Diya.

– To nie jest odpowiedni czas, żebym odwiedzał Kalifornię – odpowiedział, starając się wyjaśnić jak najłagodniej. – Wiesz, z czym spotkałem się w mediach. Ta sprawa o molestowanie seksualne, która zagraża dobremu imieniu mojej firmy, nie jest błahostką. Mam cały sztab ludzi, którzy pracują nad oczyszczeniem mnie z zarzutów. Jeśli pokażę się w środku tej burzy, wiesz, co powie… – zająknął się nagle. Siostra nie musiała pytać, kogo ma na myśli. Chociaż starała się wyjaśnić bratu, że nie może żyć przeszłością, Dev wydawał się nieugięty. – Ostatnią rzeczą, na jaką mam ochotę, jest słuchanie jego wyrzutów. Jeśli pozostanę wystarczająco daleko, będziemy mogli wciąż udawać, że jesteśmy częścią wspaniałej, odnoszącej same sukcesy hindusko-amerykańskiej rodziny. Chcesz, żeby twój ślub został przyćmiony przez jedną z naszych awantur?

– Jeśli będę musiała spędzić każda minutę ceremonii, rozdzielając ciebie i tatę, zrobię to albo poproszę Richarda, by wam sędziował. Papa go uwielbia – westchnęła Diya.

Ostatnie słowa zraniły Deva dogłębnie. Chciał uderzyć telefonem w lśniący szklany bar i zapomnieć o ślubie. Oczywiście, że jego ojciec aprobował narzeczonego Diyi, odnoszącego sukcesy bankiera inwestycyjnego o nieposzlakowanej opinii. Dev uświadomił sobie, że w wieku dwudziestu dziewięciu lat wciąż jest zazdrosny o coś, czego nigdy nie doświadczył. O podziw ojca. Nikt nie rozumiał, jak głębokie są jego blizny. Nawet Diya. Nawet jego doskonały, posłuszny starszy brat i genialna starsza siostra. Dev zawsze czuł się jak outsider we własnej rodzinie. Zwłaszcza po śmierci mamy. Czasem miał wrażenie, że być może

wcale nie jest synem własnego ojca, ponieważ przepaść, która dzieliła jego podejście do niego i do pozostałych dzieci, była kolosalna.

Dopóki nie został odesłany do wojskowej szkoły z internatem, gdy miał zaledwie dwanaście lat, ojciec krzyczał na niego przy każdej okazji, sprawiając, że czuł się nikim. Niechcianym członkiem rodziny.

– Ostrzegam cię, Dev. Jeśli nie pojawisz się na moim ślubie, zabronię ci widywać się z twoim przyszłym siostrzeńcem lub siostrzenicą. Wytnę cię z mojego życia na zawsze! – Choć Diyia krzyczała, wiedział doskonale, że nigdy by tego nie zrobiła. Zbyt dobrze znał swoją wielkoduszną bliźniaczkę.

Dave usłyszał w tle męski, spokojny głos, który starał się załagodzić sytuację. Bez wątpienia był to Richard.

Doskonale wiedział, że nie tak powinno to wszystko wyglądać. Był oddalony o tysiące kilometrów od swojego rodzeństwa. Wiedział też, że gdyby mama żyła, byłaby niezwykle zasmucona tym faktem. Nie takiego życia dla niego pragnęła.

– Zajmę się tym bałaganem w mojej firmie i przyjadę na twój ślub, obiecuję. – Starał się udobruchać siostrę.

– Wiesz, że wszyscy trzymamy twoją stronę, prawda? Nikt z nas nie wierzy w te brednie, które wypisują gazety. Załatw wszystkie swoje sprawy, wypoleruj aureolę i przyjedź na mój ślub. Może zabierzesz ze sobą osobę towarzyszącą? – Choć nie widział jej twarzy, mógł sobie wyobrazić podstępny uśmieszek.

Kiedy chciał wyjaśnić siostrze, że w jego życiu uczuciowym nadal nic się nie zmieniło, a decyzja o pozostaniu zatwardziałym kawalerem jest nieodwracalna, nagle w jego głowie pojawiło się wspomnienie jedwabistych, brązowych włosów i wyrazistych, inteligentnych niebieskich oczu, które przeszywały go kilka tygodni temu. W jego głowie pojawił się

obraz kobiety, która uwiodła go i zaciągnęła do łóżka, odbierając mu jego rolę. W końcu to zawsze on mamił swoje ofiary słodkimi słówkami. Ten obraz był tak żywy, że Dev zamilkł na dłużą chwilę.

– A więc poznałeś kogoś! Nie mogę się doczekać, aż ją poznamy! – Podekscytowany głos siostry bliźniaczki szybko sprowadził go na ziemię.

– To nikt szczególny – odpowiedział szybko, choć tak naprawdę czuł inaczej. Clare Roberts nie była kobietą jedną z wielu, o której dało się łatwo zapomnieć.

– Jak uważasz, ale wiedz, że ciocia o ciebie pytała… – roześmiała się Diyia.

Dev jęknął. Ciocia Seema była najdroższą przyjaciółką mamy i najbardziej ambitną swatką po obu stronach Atlantyku. Wiedział, że postawiła sobie za punkt honoru znalezienie mu żony i nie spocznie, dopóki nie podsunie mu pod nos kilku wybranych przez siebie kandydatek.

Rozłączył się szybko, obiecując siostrze, że będzie ją informował o swoich najbliższych planach, nie tylko tych sercowych.

Z westchnieniem rozejrzał się po wnętrzu swojego luksusowego jachtu, który właśnie opuszczał port Santos. Nigdy nigdzie nie przebywał dłużej niż miesiąc. Jego artykuły sportowe były produkowane na całym świecie, dlatego nie musiał zagrzewać nigdzie miejsca na stałe. Zresztą od dawna uważał, że jedynie życie w podróży daje mu radość.

W głębi serca wiedział też, że nie chciał przegapić ślubu Diyi, a to oznaczało, że musiał przyśpieszyć sprawy związane z oczyszczeniem swojego dobrego imienia. Nie mógł sobie pozwolić na spotkanie z ojcem, nie uporawszy się z przygniatającym go skandalem związanym z molestowaniem. Chciał pojawić się na weselu z nieskazitelną opinią, a najlepiej z cudowną kobietą u boku, która skutecznie odstraszy od niego

ciotkę Seemę. Jego umysł znów wyświetlił mu obraz Clare, który od trzech tygodni uporczywie próbował odsunąć od siebie.

Choć nie miał dobrej reputacji wśród kobiet, ich wspólna noc zaowocowała jednym z tych rzadkich powiązań międzyludzkich, które nie zdarzają się zbyt często. Czuł je tak mocno, że chciał pierwszy raz w życiu odsłonić swoje uczucia przed kobietą, ale następnego ranka nie zdążył jeszcze dobrze się przebudzić, gdy zobaczył na wyświetlaczu swojego telefonu kilkanaście wiadomości od zarządu i działu PR jego firmy, które skutecznie odwiodły go od romantycznych zamiarów. Spojrzenie na wtuloną w jego ramię, ledwo rozbudzoną kobietę, odrobinę ukoiło jego nerwy. Nie chcąc przerzucać na nią swojego podłego nastroju, wyszedł z pokoju, by odrobinę ochłonąć i dokładnie przeczytać wszystkie prasowe doniesienia na temat tego, co się stało za murami Athlety.

Kobieta, która była nie tylko molestowana, ale również prześladowana w jego firmie, udzieliła wywiadu, który trafił do mediów i rozpętał natychmiastową burzę. Na nic się zdało zwolnienie mężczyzny odpowiedzialnego za całą aferę i próby przywrócenia do pracy pokrzywdzonej. Dev nie mógł sobie wybaczyć, że pochłonięty nowymi zleceniami nie zauważył, że coś złego dzieje się wśród jego pracowników. Czuł, że całkowicie zawiódł jako szef i bez pomocy z zewnątrz jego reputacja runie w mgnieniu oka. Jedyną rzeczą, o jakiej marzył tamtego ranka, był powrót do ciepłego łóżka i rozładowanie emocji w ramionach kobiety, która od pierwszej chwili działała na niego jak narkotyk, ale nikt już w nim na niego nie czekał.

Przechadzając się po swoim pustym jachcie, nie mógł zrozumieć, dlaczego Clare zniknęła również tej nocy, nawet do niego nie podchodząc, zwłaszcza że sama nalegała na ponowne spotkanie z nim. The London Connection było firmą prowadzoną przez kobiety, które zajmowały się

dbaniem o dobry wizerunek wielu firm. Była znana z licznych działań charytatywnych i inicjatyw mających na celu wzmocnienie na rynku pozycji kobiet przedsiębiorców. Dev od razu wiedział, że jest to firma, której potrzebuje, by uzdrowić reputację Athlety. Najwyraźniej Clare również dostrzegała potencjał w możliwości współpracy z nim, śląc mu plany współpracy.

Dlaczego więc zniknęła, zanim zdążył dziś się z nią przywitać? Po co podejmowała wysiłek, by polecieć z Nowego Jorku do Sao Paulo, udać się do portu Santos, gdzie cumował jego jacht, a potem odpłynąć, nawet z nim nie rozmawiając?

Dev dopił drinka i wszedł do garderoby. Czuł, że musi popływać, by rozładować wszystkie nagromadzone emocje. Pływanie pomagało mu w tym od zawsze. Czuł się wtedy wolny.

Zrzucił z siebie koszulę i już miał chwycić za ręcznik, gdy zauważył kawałek szmaragdowego jedwabiu. Choć widział Clare zaledwie przez chwilę, zapamiętał, że dzisiejszego wieczoru miała na sobie suknię w tym kolorze. Zapamiętał to, ponieważ kreacja idealnie podkreślała jej idealne krągłości.

Czy wciąż była na pokładzie jego jachtu, a do tego w jego garderobie? Oddech przyśpieszył mu w piersi. Minął rzędy koszul i zamarł, patrząc w dół. Poczuł w sobie gniew, niedowierzanie, a nawet rozbawienie, przyglądając się śpiącej, zwiniętej w kłębek kobiecie, przyciskającej do twarzy niczym poduszkę własną torebkę. Jej różowe usta były lekko uchylone, a krótkie kręcone włosy rozkosznie rozmierzwione.

Dev wyciągnął rękę i delikatnie potrząsnął jej ramieniem. Choć miał ochotę chwycić ją w ramiona i radośnie ucałować, szybko oprzytomniał, zdając sobie sprawę, w jakiej sytuacji się znajduje. Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował, był kolejny skandal z kobietą w tle.

ROZDZIAŁ DRUGI

To był cudowny sen.

Niegrzecznie uroczy był właśnie tym, czego potrzebowała, by uciec od przerażającej rzeczywistości.

Śniła o napiętych męskich pośladkach, w które wbijała palce, i o udach, które utrzymują ją bez problemu przy ścianie, sprawiając, że seks był cudownie namiętny. Wiedziała dokładnie, o kim marzyła, gdy próbowała utrzymać powoli rozmywający się sen. Dev Kohli o cudownych, kształtnych pośladkach, brzuchu twardym jak skała oraz ciepłych i zaskakująco życzliwych oczach, nie opuszczał jej marzeń sennych od kilkunastu dni.

Głośne przekleństwo oraz ręka na jej ramieniu rozdarły delikatną granicę między jawą a snem. Clare usiadła gwałtownie. Podniosła wzrok i odkryła, że mężczyzna, o którym śniła, wpatruje się w nią złowrogim wzrokiem. Przez chwilę miała nadzieję, że to kolejny sen, ale rzeczywistość była brutalna.

Clare przełknęła ślinę. Czy naprawdę zasnęła w garderobie Deva? Nie tak sobie to wszystko wyobrażała. Chciała tylko zaczekać do końca imprezy i porozmawiać z nim, jak dorosła kobieta. Chciała wyjaśnić sytuację, w której się znalazła, i poprosić o pomoc, a teraz wyszła na desperatkę.

Odsunął się od niej, jakby była obłąkana, i nie mogła go za to winić. Poczuła, że płonie ze wstydu.

– Możesz mi powiedzieć, co tu robisz? A może powinienem zadzwonić po ochronę?

– Przepraszam. – Tylko tyle była w stanie z siebie wydusić, poprawiając wymiętą sukienkę.

– Dlaczego tu jesteś, pani Roberts? – powiedział zirytowany, kładąc nacisk na jej nazwisko.

– Zwykle nie zakradam się do męskich garderób, ale miałam bardzo ciężki dzień, a później znalazłam się tu i po prostu zasnęłam. Myślę, że twój zapach tak na mnie zadziałał – powiedziała, wskazując dłonią na rzędy koszul od Armaniego, po chwili zdając sobie sprawę, jak kiepsko to brzmi.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz. – Grymas na jego twarzy nie zmniejszał się.

– Bałam się o swoje życie. A twój zapach sprawił, że wreszcie poczułam się bezpieczna. Zwłaszcza po nocy, którą razem spędziliśmy. – Zarumieniła się i westchnęła. – Pogarszam swoją sytuację prawda?

– Zdecydowanie – warknął, wpatrując się w nią z dezaprobatą.

– Ale to prawda! – Poderwała się na równe nogi, otrzepując z siebie resztki snu.

– Wątpię.

Pogarda, którą wyraźnie odczuwała w jego głosie, sprawiła, że wybuchła.

– Masz o sobie wysokie mniemanie? Myślisz, że żadna kobieta nie jest w stanie ci się oprzeć? Że wszystkie ustawiamy się w kolejce, żeby dostać się do twojej garderoby? – wyrzuciła z siebie, choć wiedziała, że może to grozić wyrzuceniem za burtę.

Po chwili niezręcznej ciszy Dev wybuchł przyjaznym, ciepłym śmiechem, który otulił Clare jak ciepły koc. Gdy patrzyła na jego radosną twarz i olśniewająco białe zęby wydawał jej się jeszcze przystojniejszy niż

zwykle. Jej wzrok zatrzymał się na ciemnym zagłębieniu przy jego obojczyku. To właśnie tam chowała twarz, gdy doprowadzał ją do orgazmu, a później trzymał w ramionach jak najcenniejszy skarb. Lekko słonawy smak jego skóry znów pojawił się na jej języku.

Chciała odwrócić od niego wzrok, modląc się w myślach, by nie odczytał emocji z jej twarzy, jednak zebrała się na odwagę i spojrzała mu prosto w oczy. W ciemnobrązowych głębinach czaiło się rozgoryczenie, cierpliwość i coś więcej niż cień humoru.

– Nie do końca to chciałam powiedzieć – powiedziała po chwili lekko zmieszana.

– Zapewne, jednak pewnie było to najbardziej szczere wyznanie, na jakie odważyłaś się w życiu, prawda? – powiedział z dziwnym zrozumieniem, na które czuła, że nie zasługuje.

– Daj mi chwilę, zbiorę myśli i jeszcze raz ci wszystko wytłumaczę. A później sam zdecydujesz, czy chcesz mnie wyrzucić za burtę. Jeśli podejmiesz taką decyzję, wrzuć mnie do morza, tam i tak będzie dla mnie bezpieczniej niż na lądzie – wydukała, przełykając strach.

– Masz dwie minuty – odpowiedział i wyszedł, zaśmiewając się pod nosem.

Kiedy wrócił, punktualny co do minuty, podał Clare butelkę wody gazowanej, którą wypiła duszkiem.

– Zazwyczaj nie jestem tak nieprofesjonalna, panie Kohli. Miałam naprawdę zły dzień i…

– Dev – przerwał jej nagle.

– Słucham? – Zdezorientowana zamrugała oczami.

– Dziwnie się czuję, gdy nazywasz mnie panem Kohli, wkradając się do mojej garderoby. To śmieszne udawać, że się nie znamy.

– Tamta noc nie ma z tym nic wspólnego. – Starała się panować nad głosem, choć serce waliło jej jak oszalałe.

– Trudno mi w to uwierzyć – powiedział z przekąsem.

– Jeśli myślisz, że schowałam się tutaj, żebyśmy mogli to powtórzyć, jesteś w błędzie. – Odsunęła się od niego, krzyżując ramiona na piersi.

– Czyżby? – Uniósł zawadiacko ciemną brew.

– Absolutnie. Tamta noc była jednorazowa. Nie nalegałam na spotkanie z tobą tylko po to, żebym mogła się ukryć w twojej garderobie. Nie mam obsesji na punkcie seksu.

– Więc dlaczego tu jesteś? – wtrącił pośpiesznie.

– Potrzebujesz mnie, dlatego tu jestem – wymamrotała.

– Słucham? – Znieruchomiał w zdziwieniu. – Potrzebuję cię? – powtórzył, przeczesując palcami włosy.

– Mam na myśli to, co moja firma jest w stanie dla ciebie zrobić. To miał być temat naszego dzisiejszego spotkania biznesowego – kontynuowała zdecydowana, by utrzymać jego uwagę.

Dev wzruszył ramionami, wprawiając wszystkie mięśnie w cudowny, synchroniczny ruch.

– Ja też tak myślałem – powiedział suchym tonem, a na jego twarzy malowała się ostrożna nieufność. – Posłuchaj, Clare, po tym, co ostatnio zaszło w mojej firmie, ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebuję, jest przekroczenie granicy, która dzieli biznes od przyjemności. Powinienem zrezygnować ze spotkania z tobą w chwili, gdy zdałem sobie sprawę, że ze sobą spaliśmy. To koniec. – Po tych słowach odwrócił się i wyszedł.

Clare drgnęła. Nigdy wcześniej nie została zwolniona w tak ostentacyjny sposób. Przynajmniej odkąd stworzyła The London Connection i wyrobiła sobie markę w świecie PR.

Po zimnej obojętności, z jaką traktowała ją ciotka, gdy ojciec porzucił ją w progu jej domu, gdy miała pięć lat, wyhodowała sobie twardą skórę. Dzień w dzień uciekała przed samotnością i cierpieniem w naukę, aby zdobyć dobre oceny, a później niezbędne kwalifikacje biznesowe, aby uciec od znienawidzonej siostry ojca i biedy.

A jednak dotknęło ją to. Może dlatego, że był jedynym mężczyzną, przy którym straciła czujność. Może dlatego, że chciała zobaczyć w jego pięknych brązowych oczach podziw i szacunek. Ostatnią rzeczą, której pragnęła po tym, jak została porzucona przez ojca, było gonienie za mężczyzną, który jej nie szanuje.

Obrzydzenie do samej siebie przerodziło się w nieznośny gniew. Ten nowy wybuch nieznanych emocji popchnął ją do przodu, zanim zdała sobie sprawę z tego, co robi. Jej dłoń wylądowała na ramieniu mężczyzny, obracając go ku sobie.

– Posłuchaj, Dev, wiem, że to źle wygląda, ale wysłuchaj mnie – powiedziała, ignorując jego rozgniewaną minę. – Naprawdę miałam powód, żeby naruszyć twoją prywatność i się tutaj ukryć. Daj mi kilka minut, a wszystko wyjaśnię.

– Nie jestem pewien, czy chcę tego słuchać – odburknął i utkwił wzrok w przytrzymującej go dłoni.

– Dałam ci szansę, mimo tego, co mówi o tobie reszta świata, prawda? Chciałam ci pomóc odzyskać dobre imię. Czy możesz zrobić dla mnie to samo i chociaż postarać się mnie zrozumieć? – Starała się przemówić mu do rozsądku.

Zaciskając szczękę, potarł smukłymi palcami czoło, jakby był na skraju wytrzymałości.

– Co to znaczy, że dałaś mi szansę? – powtórzył, jakby była to najbardziej obraźliwa rzecz, jaką dotychczas usłyszał.

– Cały świat ma cię za seksistowskiego dupka, który stworzył toksyczne środowisko pracy dla kobiet. Pomyślałam, że ty też powinieneś mieć szansę powiedzieć, jak to wszystko wygląda z twojego punktu widzenia. Dlatego nalegałam na spotkanie z tobą.

– Więc podejmujesz altruistyczny wysiłek, by uratować mój tyłek?

Clare wzruszyła ramionami. Starała się wcale nie myśleć o jego tyłku, o którym jeszcze niedawno marzyła.

– Altruistyczny to złe słowo. Chcę, żeby moja firma przejęła PR Athlety po tej stronie oceanu. Chcę długoterminowej umowy, która umieści The London Connection na biznesowej mapie Ameryki Północnej. Będzie to korzystny układ dla nas obojga, obiecuję.

Korzystny układ dla nas obojga… powtórzyła w myślach i zrozumiała, że źle to zabrzmiało. Z wyrazu twarzy Deva wyczytała, że on również zwrócił uwagę na to sformułowanie, którego już kiedyś użyła.

Po miesiącach wzdychania do niego z daleka wreszcie wykonała ruch w jego kierunku na gali charytatywnej na rzecz kobiet przedsiębiorców. Wcześniej mijali się na różnych imprezach i konwentach, ale zawsze towarzyszyła mu jakaś uczepiona jego ramienia kobieta.

Tamtego przełomowego wieczoru Clare zdobyła nagrodę i czuła się na szczycie świata. Gdy poszła na drinka spotkała go przy barze. Pogratulował jej serdecznie i obdarzył ciepłym uśmiechem.

– Nie wiesz, kim jestem, prawda? – zapytała ze śmiechem. – Albo za co zdobyłam nagrodę?

– Nie, wybacz. Rozdawali te nagrody szybciej niż kieliszki z szampanem. – Roześmiał się. – Miałem ciężki tydzień i trochę niewyraźnie widzę – kpił z niej w uroczy sposób, przyglądając się literom na złotej tabliczce statuetki, na której organizatorzy wyryli jej imię i kategorię nagrody.

– Czyli pewnie widzisz mnie w wielokrotności? – zażartowała, a wypity szampan dodawał jej coraz więcej odwagi.

Pochylił się nad nią i, przygryzając dolną wargę, powiedział zmysłowym głosem:

– Byłoby przyjemnie mieć wielokrotność ciebie.

Clare zarumieniła się delikatnie, ale nie chciała rezygnować z nabierającej tempa rozmowy.

– Myślę, że nie poradziłbyś sobie ze mną jedną, a co dopiero mówić o wielokrotności. – Zaśmiała się i musnęła niby przypadkiem jego dłoń zaciśniętą na kryształowym kieliszku.

– Nie pamiętam dokładnie nazwy twojej firmy, ale pamiętam, że jesteś początkująca. Słyszałem, że utorowałaś sobie drogę mimo trudności. Tego nikt ci nie odbierze, prawda?

– O tak, to wspaniałe uczucie dojść do czegoś własnymi siłami – odpowiedziała rozpromieniona. – Teraz mam nad tobą przewagę. Wiesz o mnie tak niewiele, a ja o tobie prawie wszystko.

– Jesteś krwiożercza – powiedział, przysuwając się do niej bliżej.

– Przeraża cię to? – zapytała, unosząc brew. Poczuła nieznany dotąd dreszcz.

– Wręcz przeciwnie. Mam słabość do krwiożerczych kobiet, które wiedzą, czego chcą w życiu.

– Zatańcz ze mną – powiedziała śmiało.

Kiedy ujął jej dłoń i poprowadził ją na środek parkietu, była szczęśliwa jak nigdy. Gdy tańczyli wypytywał ją z prawdziwym zainteresowaniem o działania jej firmy i przeszkody, które musiała pokonać na drodze prowadzącej do sukcesu. Podniecona atencją, którą udało jej się wzbudzić w mężczyźnie swoich marzeń, postanowiła upewnić się ostatecznie, czy zainteresowanie, którym go darzy, nie jest jednostronne. Clare owinęła

ramiona wokół jego karku, a później zapytała go wprost, czy jest zainteresowany przedłużeniem tego wieczoru.

– Jak bardzo chcesz go przedłużyć? – zapytał, obejmując delikatnie jej talię.

– O całą noc. – Była tak szczera i pewna siebie, jak nigdy dotąd.

– Bez zobowiązań? – zapytał po dłuższej chwili wpatrywania się w nią.

– Bez zobowiązań – odpowiedziała, czując, że stoi na szczycie świata, gotowa skoczyć z tym mężczyzną w nieznane.

Nie potrzeba było więcej słów, aż do czasu, gdy zaprowadził ją do swojego apartamentu i chciał odpowiedzi na pytania, jak ma się z nią kochać, gdzie dotykać i jak szybko doprowadzić do orgazmu.

Jej życzenie było dla niego rozkazem.

Sprawił, że tamta noc stała się najpiękniejszym wspomnieniem w jej życiu. Był zarówno delikatny, jak i porywczy. Romantyczny i zaborczy. Idealny.

Clare nawet przez chwilę nie żałowała swojej decyzji, nawet teraz, gdy znalazła się z nim ponownie sam na sam, w niesprzyjających okolicznościach.

Trudno było oddzielić jej tamtego romantycznego mężczyznę od tego, który patrzył na nią wciąż podejrzliwie. Mimo nieufności w jego oczach miała wrażenie, że w powietrzu wciąż unoszą się iskry tamtej nocy. Wciąż myślała o jego zwinnych palcach, które, błądząc między jej udami, rozkołysały ją w cudownym rytmie. Czuła jego biodra, które napierały na nią stanowczo. Czuła jego męskość wypełniającą jej ciało.

Pod jej skórą znów rozlał się ciepły dreszcz, ale musiała go stłumić. Cokolwiek stało się między nimi tamtej nocy, umarło.

– Dlaczego chciałaś mi pomóc? – zapytał, przerywając natłok jej myśli.

– Było mi cię żal, bo widziałam, jak bardzo byłeś zdruzgotany, gdy rano spojrzałeś na swój telefon. Nie mogłeś uwierzyć, że coś takiego wydarzyło się w twojej firmie.

Wiedziała, że był zawsze lojalny wobec swoich pracowników. Nawet przez chwilę nie zwątpiła w prawdziwość jego emocji.

– To znaczy, było mi cię żal, zanim wyrzuciłeś mnie ze swojego apartamentu – dodała szybko. – Później podeszłam do tego wydarzenia czysto biznesowo.

– Nigdy cię nie wyrzuciłem z apartamentu! Powiedziałem tylko, że wychodzę.

– Powiedziałeś to po tym, jak zapytałam, czy zrobiłam coś złego – wycedziła cierpko. – Powiedziałeś, że było fajnie, i wyszedłeś. Co miałam sobie pomyśleć?

Dev roztarł dłońmi twarz.

– Chodzi o to – kontynuowała – że zanim znów założyłeś swoją maskę niewzruszonego miliardera, widziałam twoje prawdziwe emocje. Później w mediach ani razu nie próbowałeś się bronić przed atakami, że zawiodłeś swoją pracownicę. A ja chciałam dać ci tę szansę. Twoja obecna firma PR jest do bani, a ja mogę sprawić, że odzyskasz dobre imię. – Clare była nieustępliwa, jeśli chodziło o interesy firmy.

– Jakie ty będziesz miała z tego korzyści? – zapytał, wbijając w nią wzrok.

– Już mówiłam, otworzę oddział w Ameryce Północnej. Wzmocnię swoją reputację na rynku. Uczynię twoją firmę lepszym miejscem pracy dla kobiet.

– Nie musisz mnie uczyć, jak mam odbudować reputację własnej firmy – powiedział zirytowany.

– Nie zamierzam. Wiem, że zrobiłeś już kilka kroków w tym kierunku. Wiem, że wynająłeś niezależną agencję, która przeczesuje dział HR. Wiem, że awansowałeś już trzy kobiety na stanowiska kierownicze, ale to nie wystarczy. Nadal potrzebujesz mnie, żeby wszyscy, a zwłaszcza kobiety, uwierzyły że Athleta nigdy nie popełni tych samych błędów. A skoro moja firma od dawna działa na rzecz kobiet, potwierdzę publicznie twoje wysiłki. Czy nie dlatego zgodziłeś się na spotkanie ze mną?

Oparł się o ścianę i przypatrywał jej się przez chwilę z podziwem.

– Przyznaje, że jesteś spostrzegawcza.

– Ale nadal mi nie ufasz? – Clare wzruszyła ramionami.

– Nie chodzi konkretnie o ciebie – odpowiedział enigmatycznie, po czym zamilkł, jednak Clare czekała cierpliwie na jego kolejne słowa. Wiedziała, że jeśli udałoby jej się uzyskać ten kontrakt, The London Connection wypłynęłoby wreszcie na szerokie biznesowe wody, nie wspominając już o tym, że w tej chwili nie miała dokąd pójść, w dosłownym tego słowa znaczeniu. – Znam człowieka, który nękał panią Lane od piętnastu lat. Był moim mentorem, kiedy stawiałem pierwsze kroki w tym biznesie. Był moim pierwszym inwestorem. Zlecałem wiele czynności biznesowych jemu i zespołowi, który prowadził. Zajmował się najbardziej wpływowymi ludźmi, z którymi współpracowałem. Nie patrzyłem mu na ręce, ponieważ byłem zbytnio skupiony na kolejnych transakcjach i nowych produktach. I przede wszystkim ufałem mu bezgranicznie. Gdybyś zapytała mnie miesiąc temu, czy byłby zdolny do nadużycia swojej władzy w stosunku do kobiety, postawiłbym na szali swoją reputację i odpowiedział, że nie. Nie umiem już nikomu zaufać, on…

– On sprawił, że wątpisz we własną intuicję – weszła mu w słowo. – Zastanawiasz się, czy kiedykolwiek zdołasz odzyskać zaufanie nie tylko do ludzi, ale i do siebie samego, prawda?

– Masz też dyplom z psychologii? – Pomimo widocznego na twarzy zmęczenia kąciki jego ust delikatnie się uniosły.

– Nie mam dyplomu z psychologii, mówię z własnego doświadczenia. – Zrobiła krok w jego kierunku. – Udowodnię ci, że nie schowałam się w twojej szafie, by ponownie cię uwieść. Mówiłam już, że moje życie jest zagrożone, dlatego tu jestem.

– Dobrze, poproszę kapitana, by zawrócił do portu, a ty postaraj się wyjaśnić mi, co takiego ci zagraża.

– Dlaczego chcesz zawrócić do portu? – wpadła w panikę Clare.

– Jestem w drodze do Rio de Janeiro, a później wybieram się do mojej willi na Karaibach. Jestem pewien, że ostatnią rzeczą, na jaką masz ochotę, jest utknięcie ze mną na kilka tygodni.

– Właśnie tego chcę. Chcę utknąć z tobą na kilka tygodni – odpowiedziała bez namysłu. – W tej chwili byłoby to dla mnie rozwiązaniem wszystkich moich problemów.

Zauważyła, że Dev znów patrzy na nią z niedowierzaniem.

– A więc przyznajesz, że chciałaś utknąć ze mną w odludnym miejscu?

Skinęła głową i westchnęła, zdając sobie sprawę z tego, jak to wszystko wygląda.

– Nie chcę utknąć z tobą na romantycznej wyspie, tylko w miejscu, gdzie szef mafii i jego bandyci nie będą mogli mnie odnaleźć. Słyszałam na imprezie, jak mówiłeś, że będziesz pływał po oceanie bez celu przez wiele tygodni. To jest powód, dla którego się tu ukryłam. Nie podałeś nikomu celu swojej podróży.

Dev patrzył na nią wciąż nieufnie i nie mogła go za to winić. Ciążyło jej, że przez tyle lat budowała swoją niezależność, by nie musiała nikogo prosić o pomoc, a teraz znalazła się w tak poniżającej sytuacji. Jej ojciec zniszczył wszystko, na co pracowała, jedną bezmyślną decyzją.

– Powiedz, czego chcesz, bez owijania w bawełnę – powiedział tonem mocnym i stanowczym, który sprawił, że natychmiast przestała się nad sobą użalać.

– Chciałabym, żebyś mnie porwał.

– Jesteś szalona, teraz wiem to na pewno. – Dev przewrócił oczami.

– Potraktuj to jak przygodę. – Zaśmiała się histerycznie, ukrywając narastającą rozpacz. – Jestem damą w niebezpieczeństwie, a ty rycerzem, który musi mnie chronić. A tak na poważnie, muszę się ukryć, dopóki nie uniknę zostania żoną lub kochanką szefa mafii. To tyle, jeśli chodzi o moją pracę na rzecz walki o prawa kobiet. Co za niedorzeczny zbieg okoliczności. – Pokręciła głową i ukryła twarz w dłoniach.

ROZDZIAŁ TRZECI

Dev wpatrywał się w błysk łez w oczach Clare. Wyczuwał emanujący z niej strach. Miał ochotę wziąć ją w ramiona i obiecać, że wszystko będzie dobrze.

– Wyglądasz, jakbyś potrzebował drinka – powiedziała wreszcie Clare, przerywając niezręczną ciszę. Znów starała się odwrócić uwagę od swoich problemów.

– Zdecydowanie, zwłaszcza po tym, jak moja bliźniaczka na mnie nakrzyczała. Wychodzi niedługo za mąż i ostrzegła mnie, że jeśli nie dotrę na jej ślub, wypisze mnie z rodziny. – Westchnął, wzruszając zabawnie ramionami. – Dlatego tak mi zależy, żeby oczyścić swoje dobre imię przed tym wydarzeniem.

– W takim razie musimy działać szybko i zdecydowanie.

– Naprawdę chciałbym dokończyć tę rozmowę w innym miejscu. Ufam swoim pracownikom, ale nie chcę kolejnego skandalu z moim udziałem.

– Myślisz, że ktoś mógłby powiedzieć prasie, że uwięziłeś mnie na pokładzie swojego jachtu? – zapytała lekko rozmarzona.

– Brzmisz, jakbym spełniał twoją kolejną fantazję – zauważył, że jej spojrzenie ślizga się po jego klatce piersiowej. – Clare? – zapytał ponownie, starając się zapanować nad ponownie budzącym się w nim pożądaniem.

– Słucham – powiedziała z roztargnieniem, wciąż tylko w połowie obecna.

– To nie jest dobry czas na odgrywanie scen z twoich fantazji, ale możemy do tego wrócić, gdy zakończysz pracę nad moją sprawą.

Dev starał się zachować powagę, ale Clare wyglądała jak rozmarzone dziecko w sklepie z cukierkami.

– Naprawdę uważasz, że moją fantazją seksualną jest bycie twoją zakładniczką? – udała, że jest oburzona jego słowami.

– Nie ma w tym nic złego, oboje jesteśmy dorośli. Kim jestem, by stawać na drodze kobiecej fantazji? – zapytał wciąż rozbawiony.

– Moglibyśmy wyreżyserować tę scenę tak, by trafiła do właściwych uszu – powiedziała nieśmiało.

– Jeśli to ma być historia o tym, że jesteśmy razem, zapomnij o tym – powiedział stanowczo, wyprzedając bieg wydarzeń.

– Ale to by mi bardzo pomogło.

– A mnie zaszkodziło – warknął. – Czego ty wreszcie chcesz? Współpracy z moją firmą czy plotek na nasz temat w mediach?

– Chcę jednego i drugiego.

Dev zmarszczył brwi. Poczuł, że zbyt szybko zaufał tej kobiecie.

– Mówiłam, że stałam się celem szefa mafii. Jego wynajęty zbir był dziś na twoim pokładzie. Ten mężczyzna śledzi mnie od dłuższego czasu. Przepraszam, że narzucam ci swoją obecność, ale znalazłam się w naprawdę kiepskiej sytuacji.

– Wiem, o kim mówisz. Kazałem ochronie sprawdzić go, ponieważ nie było go na liście gości, a zaprosiłem wyłącznie garstkę osób i zabroniłem wstępu prasie.

– Dostałam dziś wieczorem telefon od jego szefa. Oznajmił mi, że będzie mnie miał bez względu na wszystko.

– Czemu on cię ściga? – zapytał, zaciskając dłonie w pięści.

– Wzięłam pieniądze od kogoś, komu nie powinnam była nigdy zaufać – odpowiedziała, spuszczając głowę.

– Pożyczyłaś pieniądze od szefa mafii?! – Nie mógł uwierzyć własnym uszom.

– Mówiłam, że to była zła decyzja. – Poczuła, że jej policzki płoną.

– I użyłaś siebie jako zabezpieczenia? Jak kobieta, która specjalizuje się w PR, może nie wiedzieć, co podpisuje? – Irytacja w jego głosie odczuwalnie rosła.

– Nie używaj tego jako miary mojej efektywności. Powiedzmy, że zostałam oszukana. Trudno mi to wyjaśnić, ale nie do końca wiedziałam, na co się godzę, biorąc pieniądze. Jedno jest pewne. Muszę się z tego wyplątać. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnę, jest zostanie własnością zbira, który będzie dzielił się mną ze swoimi kolegami bandziorami, gdy tylko zechce mnie poniżyć. Pozwolisz mi zostać z tobą przez chwilę?

Dev, patrząc na nią, widział, że pakuje się w kłopoty. Takie, które zawsze starał się omijać szerokim łukiem. A jednak nie był w stanie jej odmówić. Już raz zawiódł jedną kobietę, która zaufała mu bezgranicznie. Jak mógłby zignorować Clare, wiedząc, że jej życie jest w niebezpieczeństwie. Nie chciał mieć na sumieniu więcej kobiet.

– Wszystko, o co proszę, to możliwość ukrycia się na twoim jachcie. Obojętnie czy nawiążemy współpracę, czy nie.

– Coś wymyślimy. – Granie bohatera nigdy nie było jego mocną stroną. Wzniosłość emocjonalna zawsze budziła w nim nieufność, zwłaszcza że była tym, za co w dzieciństwie gardził nim ojciec.

– Widziałam w życiu wystarczająco dużo, panie Kohli, by nauczyć się twardo stąpać po ziemi, ale wiem też, że są sytuacje, w których nie warto zgrywać bohaterki. – Zabrzmiała tak, jakby nie miała w życiu nikogo, na kogo mogłaby liczyć. Dev pomyślał, że była do niego bardzo podobna.

– Czy to znaczy, że znów wróciliśmy do oficjalnego tonu rozmowy? Znów będziemy panem Kohli i panią Roberts?

– Tak będzie najlepiej, tym bardziej, że możesz się stać jednym z moich największych klientów – odpowiedziała z udawaną obojętnością.

– A może boisz się, że nie będziesz w stanie mi się oprzeć, kiedy będziemy razem? – zapytał, wyraźnie ją prowokując.

Clare zarumieniła się mimowolnie i odwróciła od niego wzrok.

– Tak długo, jak wiemy, że gra między nami nie jest zaproszeniem do…

– Tak, wiem! – Przerwała mu. – Zresztą, nie przepadam za płochliwymi playboyami, którym trzeba udowadniać, jakim jestem skarbem.

– Czy właśnie nazwałaś mnie płochliwym? – wycedził przez zęby, a jego usta zastygły w złowrogim grymasie.

– Nie zamierzam psuć twoich planów, panie Kohli. Chyba że ukrywa pan na pokładzie swojego jachtu kogoś jeszcze. Kochankę, eks, przyjaciółkę?

– Nikogo nie ukrywam – odpowiedział coraz bardziej zbity z tropu.

– To dobrze, więc nie popsuję zabawy jakiejś biednej dziewczynie, liczącej na ognisty romans z panem.

– Myślę, że wciąż nie możesz wybaczyć mi mojego zachowania tamtego ranka. – Zaryzykował trochę tym stwierdzeniem, ale czuł, że musi wyjaśnić z nią tę kwestię. Być może zignorowałby każdą inną kobietę, ale od tygodni nie mógł wyrzucić z głowy wspomnienia o Clare.

– Szczerze mówiąc, zafundowałeś mi dość twarde lądowanie po cudownej wyprawie, w którą zabrałeś mnie tamtej nocy. Potrzebowałam trochę czasu, żeby dojść do siebie po uwiedzeniu cię – odpowiedziała z powagą, tym razem nie uciekając od jego wzroku.

– Słucham? To ja uwiodłem ciebie! – zaprotestował i zrobił ku niej krok, czując znów narastające pożądanie.

– Chyba śnisz. To ja zrealizowałam w stu procentach mój plan zaciągnięcia cię do łóżka. Obojętnie, co wydarzyło się między nami tamtej nocy, musimy o tym zapomnieć.

Clare zawiesiła wzrok na jego mocno zarysowanej szczęce, przypominając sobie jego pocałunki. Mimo że stąpała twardo po ziemi, żałowała, że nie miała okazji wyznać mu, jak bardzo pragnęła spotkać się z nim ponownie.

– Czyli obiecujesz, że od teraz łączą nas wyłącznie interesy? – Dev starał się wyczuć dokładnie jej zamiary.

– Oczywiście, że tak – odpowiedziała z niezwykłą pewnością w głosie. – Panie Kohli, wyjaśniłam już, dlaczego się tu znalazłam. Mam tylko nadzieję, że to, że spędziliśmy ze sobą noc, nie wpłynie negatywnie na naszą współpracę.

– Obiecuję, że tak się nie stanie. Jestem teraz dość nieufny w stosunku do otoczenia, chyba to rozumiesz.

Clare skinęła głową. Nie mogła pozbyć się wrażenia, że mimo wszystko zawiązała się między nimi nić porozumienia i wzajemnego zaufania. Chociaż nie miała dużego doświadczenia z mężczyznami, czuła, że znała go o wiele lepiej, niż mogło mu się wydawać.

– Rano przygotuję ofertę naszej współpracy i dalszego działania – powiedziała pełna nowego zapału.

– Rano mam wiele rzeczy do załatwienia, przełóżmy to na późne popołudnie. Dlaczego nie zrobisz sobie chwili wolnego? Wyśpij się, weź kąpiel, odpocznij. Jednak – podkreślił – jeśli chcesz mojego pełnego wsparcia w wydostaniu cię z tej patowej sytuacji, potrzebuję od ciebie całej prawdy.

Dev zauważył zmieszanie na jej twarzy. Czuł, że w tej historii coś nie gra.

– Jak już mówiłam, zaufałam niewłaściwemu mężczyźnie, panie Kohli. Posłuchałam serca. Teraz również to robię, ale wiem, że tym razem jestem bezpieczna. – Pytanie wybrzmiało w jej głosie.

Dev skinął głową. Był pod wrażeniem tego, jak sprawnie zmieniała kierunek rozmowy.

– W takim razie, jesteśmy parterami, pani Roberts.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Clare nie mogła się doczekać spotkania z Devem. Chcąc zabić czas, zwiedziła ekskluzywny jacht, podziwiając jego przemyślane w każdym calu wnętrza. Musiała przyznać, że był urządzony z ogromnym wyczuciem. Nie ociekał przepychem i bogactwem, był raczej ucieleśnieniem klasycznej elegancji, zupełnie jak jego właściciel. Nie było tu żadnych złotych akcentów i forniru. Podziwianie tego przykładu inżynierii dwudziestego pierwszego wieku było znacznie przyjemniejsze od zastanawiania się nad własnym losem.

Idąc za jego radą, pozwoliła sobie wczoraj na długą kąpiel w ogromnej wannie. Starała się myśleć pozytywnie i cieszyć się z chwilowego wytchnienia w ucieczce przed bandziorami. Następnie otulona w gruby pluszowy szlafrok poszła do swojej sypialni, gdzie zastała zostawioną specjalnie dla niej gorącą zupę i chrupiące pieczywo z serem i pomidorami. Wpatrując się w spowity mrokiem ocean, skończyła szybko posiłek i zasnęła prawie natychmiast.

Kiedy obudziła się następnego ranka w miękkiej pościeli, uświadomiła sobie, że przespała dziesięć godzin. Dziś, o niebo spokojniejsza i wyspana, żałowała, że spotkała Deva w takich okolicznościach. Wstydziła się za siebie, że mówiła od rzeczy. W końcu nie zbudowała The London Connection, robiąc z siebie błazna. Przyszłość jej firmy była teraz ważniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Musiała się skoncentrować na

współpracy z Athletą, by wykupić się z rąk mafii, w które wepchnął ją ojciec.

Jedynym minusem jej pobytu na jachcie był fakt, że po wczorajszej kąpieli wrzuciła bezmyślnie sukienkę i bieliznę do kosza z rzeczami do prania. O ile bielizna nie była problemem, bo zawsze nosiła zapasową w torebce, to brak ubrania sprawił, że musiała założyć na siebie jedną z koszul swojego gospodarza. Co prawda, przewiązawszy ją w pasie skórzanym paskiem, wyglądała bardzo elegancko, ale i tak czuła się nieswojo. Właśnie wtedy uświadomiła sobie, że jacht nie jest tylko luksusową fanaberią bogacza, a jego domem. Świadczyły o tym różne przedmioty, które znajdowała w jego wnętrzu. Szafy wypełnione po brzegi ubraniami, książki oraz liczne portrety i fotografie rodzinne zdobiące ściany prywatnych kajut. Z każdą kolejną rzeczą odkrywała, że był mężczyzną, który za wszelką cenę chciał chronić swoją prywatność, oddzielając prywatne apartamenty, które wydawały się emanować ciepłem i rodzinną atmosferą, od tych zimnych i nowoczesnych, przeznaczonych dla oczu jego gości.

Przechadzając się po oświetlonych promieniami słonecznymi korytarzach statku, miała nadzieję trafić bez większych komplikacji na pokład główny, na którym rozstawione były stoliki dla gości. Gdy przemykała wczoraj obok nich, wydały jej się idealnym miejscem do pracy.

Niestety, oszołomiona wielkością statku zorientowała się po chwili, że zgubiła drogę. Nie umiała wrócić do swojej kajuty, nie mówiąc już o wydostaniu się z labiryntu korytarzy i korytarzyków. Na szczęście spotkała na swojej drodze pokojówkę, która z uśmiechem na twarzy zaprowadziła ją do miejsca, którego szukała.

Kiedy wreszcie usadowiła się z laptopem na leżaku na głównym pokładzie, skąd podziwiała odbijające się w wodzie promienie słoneczne

oraz migoczące w oddali kolorowe miasteczka, przymknęła oczy, wystawiając twarz do przyjemnych promieni słonecznych i ciesząc się ogarniającą ją błogością. Pomyślała, że jeśli jakiś człowiek na świecie był skłonny do przemieszczania się z miejsca na miejsce i niezapuszczania na stałe korzeni, to Dev Kholi robił to w świetnym stylu.

Mimo całego otaczającego ją bogactwa, Clare wiedziała, że nie byłaby w stanie tak żyć. Zawsze pragnęła własnej rodziny i bezpieczeństwa, głównie przez rzucane na wiatr obietnice ojca i nieprzystępną emocjonalnie ciotkę.

Marzyła o dużej rodzinie, hałaśliwych kuzynach, przekrzykujących się ciotkach, rodzinnych świętach i przekomarzankach przy wspólnym stole, ale z każdym rokiem, gdy jej ojciec się nie pojawiał, marzenia te zaczynały słabnąć.

A później dał jej te przeklęte pieniądze, które przyjęła z nadzieją, że jest to dar serca i prośba o przebaczenie. Była naprawdę sama na świecie i choć przez lata wierzyła, że ojciec wreszcie ją pokocha, zrozumiała, że tym nieprzemyślanym gestem udowodnił, że nigdy tak naprawdę się o nią nie troszczył.

Otworzyła laptop, by oderwać się od przeszłości. Postanowiła nakreślić plan działania uratowania dobrego imienia Athlety. Umiejętność skupienia się na celach biznesowych, a nie na marzeniach, zawsze była jej mocną stroną, jednak nie w tym miejscu. Po chwili pracy powieki zaczęły jej ciążyć, a głowa odmawiać posłuszeństwa. Czuła, że potrzeba snu znów przejmuje nad nią kontrolę. Najwidoczniej jej ciało znalazło wreszcie miejsce, w którym nie musi działać w stanie wiecznej gotowości, i postanowiło zregenerować siły. Uznała, że pozwoli na to. Zamknęła laptop, rozłożyła zawieszony nad hamakiem parasol i zasnęła.

Ponownie otworzyła oczy dopiero, gdy niski mężczyzna w nieskazitelnym biało-czarnym garniturze poinformował ją, że pan Kohli czeka na nią w swoim gabinecie. Przeciągnęła się jeszcze kilka razy i, dziękując za przekazane wskazówki, z nową energią ruszyła na spotkanie z Devem.

Z laptopem i teczką w ręku Clare weszła do obszernej, okrągłej kajuty z wysokim, podwieszanym sufitem. Światło sączyło się do środka przez świetlik, rzucając złotą poświatę na zapełnioną książkami, obszerną biblioteczkę. Clare zauważyła, że do każdej książki, która znajduje się na półce, dołączony jest audiobook o tym samym tytule. Pomyślała, że to dość niecodzienne, aczkolwiek wygodne rozwiązanie dla kogoś tak zapracowanego jak Dev. Miała nadzieję, że będzie jej dane spędzić w tym miejscu odrobinę więcej czasu, ponieważ czytanie od zawsze było jej prawdziwą miłością.

Dźwięk odchrząknięcia oderwał jej uwagę od rzadkich tytułów i pierwszych wydań powieści.

Dev siedział pośrodku pokoju jak król otoczony swoimi skarbami. Ubrany w czarne spodnie i rozpiętą pod szyją, nieskazitelnie białą koszulę wyglądał zarówno elegancko, jak i męsko. Clare od razu wiedziała, że ten pokój różni się od wszystkich innych na jachcie i że w jakiś sposób odzwierciedla jego prawdziwą naturę.

– Pani Roberts? Źle się pani czuje? – odezwał się wreszcie. Wyczuła, że przygląda się, jak jego koszula zmieniła się w sukienkę ukrywającą wszystkie te części jej ciała, o których sama myśl przyprawiała go o szybsze bicie serca. Clare po raz pierwszy w życiu ucieszyła się, że jej wzrost mieści się w granicach normy, inaczej miałaby poważny kłopot.

– Wszystko w porządku – odpowiedziała stanowczo. – Czy miałeś okazję zapoznać się ze wstępnymi umowami, które wysłałam mejlem?

Chciałam dostarczyć je osobiście, ale dotarcie na tę łódź graniczy z cudem.

– To nie jest żadna łódź, to jacht. – Wzdrygnął się.

– Och tak, dotarcie na ten ogromny, wspaniały jacht graniczy z cudem – sparodiowała jego głos.

– Coś ci się nie podoba w moim wspaniałym jachcie? – zapytał, wybuchając śmiechem. – Myślisz, że jest zbyt duży?

– Jest… przepastny – powiedziała z przekąsem, obserwując jego reakcję – Żartuję, jest duży i piękny – odpowiedziała, zastanawiając się, czemu tak bardzo interesuje go, co myśli o jego jachcie.

Ich spojrzenia skrzyżowały się. Clare miała wrażenie, że w oczach tego mężczyzny ukryte są magnesy, które przyciągają ją do niego z ogromną siłą.

– Na swoją obronę dodam, że podróżują z dwoma asystentami, kucharzem, stylistą, trzema prawnikami, trenerem personalnym oraz różnymi innymi pracownikami. – Wyliczał na palcach. – Dbam o przestrzeń życiową swoich pracowników.

– I wszyscy oni zapewne dbają o twój nienaganny wizerunek, panie Kohli.

– Wyczuwam powiew dezaprobaty. – Dev uniósł brew.

– To nic osobistego, spotkałam się z wieloma gwiazdami i celebrytami, którzy są wykreowani w mediach na chodzące ideały, ale nikt nie myśli o sztabie ludzi, którzy ich stworzyli.

– Wydajesz się mną rozczarowana – powiedział ze smutkiem w głosie, jakby nie wierzył, że jakaś kobieta, może nie być nim zachwycona.

– Można tak powiedzieć – odpowiedziała szybko, ciesząc się, że udało jej się zbić go z tropu. – Masz całą armię służących, którym płacisz, by byli niewidoczni. Ale wiesz co? Tak naprawdę wcale mnie to nie dziwi. Nadal uważam, że to miejsce jest wspaniałe.

– Naprawdę?

– Tak. Jakiś czas temu przeczytałam artykuł o tobie. Kierujesz miliardowym imperium, które ma biura w pięciu różnych krajach. Masz jedenaście tysięcy trzystu siedemdziesięciu sześciu pracowników, nie licząc tych na jachcie, w dwóch mieszkaniach, trzech posiadłościach i jednej willi. Stworzyłeś samodzielną gospodarkę i dajesz pracę tysiącom rodzin. Nie dziwi mnie więc, że stworzyłeś dla siebie prywatną przestrzeń do ukrycia się przed światem.

– Cóż za research. – Podziw w jego głosie połaskotał przyjemnie jej ego.

– Mam dobrą pamięć do szczegółów. Myślę też, że to oczywiste, że dziennikarka przyszła do ciebie z gotowym i przemyślanym planem wywiadu.

– Myślisz, że miało to jakieś znaczenie dla mojej obecnej sytuacji?

– Moim zdaniem tak. Wrzuciła cię do jednego worka z bogatymi, nieczułymi miliarderami, dla których liczą się tylko zyski. Myślę też, że mimo wszystko ją oczarowałeś.

Dev miał w sobie cechę, której być może nie był świadomy. Oprócz tego, że był diabelnie przystojny i Clare nie dziwiła się żadnej kobiecie, która chciała zostać jego kochanką choć na jedną noc, umiał też sprawić, że kobiety czuły się przy nim bezpiecznie i marzyły, że mimo wszystko zdobędą jego serce. Oczywiście daleko mu było do świętości. Jego związki zaczynały się tak szybko, jak się kończyły.

– Więc co ci się nie spodobało w jachcie? A może to tylko moja obecność sprawia, że robisz się nerwowa?

– Oprócz tego, że jest pięknie urządzony, wydaje mi się… pusty.

– Pusty? – Rozejrzał się z niedowierzaniem po stylowo urządzonym gabinecie.

– Nie chodzi o meble. – Szybko naprowadziła go na swój tok myślenia – Całe to bogactwo wydaje mi się zupełnym zaprzeczeniem tego, do czego wszyscy powinniśmy dążyć. Do posiadania stałego miejsca na ziemi, gdzie zawsze można wrócić. Do szczęścia i spokoju.

– Naprawdę uważasz, że każdy tego pragnie? – Wydawał się zniechęcony jej słowami.

– Chciał pan poznać moje zdanie, więc je wyraziłam, panie Kohli. Chodzi mi tylko o to, że jest to dom człowieka, który nie chce zapuszczać korzeni.

Zauważyła, że w jego oczach pojawiła się posępność. Wiedziała, że przekroczyła granicę, której nie powinna była naruszać.

– Wcale nie znasz mnie tak dobrze, jak ci się wydaje, pani Roberts.

– Spędziłam wystarczająco wiele godzin w mediach, by dowiedzieć się czegoś o tobie. Obraz, który kreujesz w mediach, jest zimną tarczą. Krótkie romanse, które kończą się szybciej niż seans w kinie. Interesy, w których zawsze jesteś górą. Dla osoby z zewnątrz twój styl życia jest egoistyczny.

– Więc mówisz, że nie akceptujesz mojego stylu życia, tak? – Wydawał się coraz bardziej zniesmaczony jej wypowiedziami.

– Wcale nie! Przyznaję, że trzymam się z daleka od takich mężczyzn, ale tu nie chodzi o mnie. Wydaje mi się, że ukryłeś się w skorupie i nie pozwalasz zobaczyć światu, jaki naprawdę jesteś.

– Nic nie rozumiesz. Po co przywiązywać się do jednego miejsca, skoro można zwiedzić cały świat? – Machnął dłonią, jakby chciał dać do zrozumienia, że jej słowa nic nie znaczą. – Świat cię słucha, gdy twardo dyktujesz mu warunki, pani Roberts.

Choć Clare miała wrażenie, że wciąż uparcie zakłada swoją maskę, zrozumiała wreszcie, że to nie jej sprawa. Skoro mówił jej, jaki jest, powinna przestać uparcie szukać w nim cech, które chciałaby w nim

odnaleźć. To samo przecież zrobiła ze swoim tatą. Rok po roku przekonywała samą siebie, że pewnego dnia po nią wróci. Wmawiała sobie, że ciężko pracuje na ich wspólną przyszłość, aby pewnego dnia mogli rozpocząć nowe, wspólne życie, a prawda była taka, że nawet nie zadał sobie trudu, by zadzwonić do niej na urodziny lub Boże Narodzenie.

– Dobrze, ma pan rację pani Kohli.

– Czyli poddaje się pani?

– Umoralnianie ciebie nie jest moim zadaniem. – Wzruszyła ramionami. – Moim zadaniem jest wybielić cię przed światem i sprawić, że będziesz bardziej ludzki. Jednak cieszę się, że zaufałam własnej intuicji w stosunku do pana. Nadal jestem przekonana, że plotki w mediach są fałszywe, a pod tą twardą skorupą kryje się dobry człowiek.

– A więc, jak zamierzasz wybielić mój wizerunek? I, na litość boską, przestań mi mówić per pan. – Roześmiał się wreszcie.

– Niech będzie. W takim razie uważam, że twoja niestabilność uczuciowa sprawia, że ludzie odbierają cię źle.

– Co takiego? Czyli teraz szukamy dla mnie żony? – zapytał, ledwo powstrzymując śmiech.

– To nie jest śmieszne. – Clare przewróciła oczami. – Wiesz, że jedna z twoich byłych, Sahara Jones, publikuje w swoich mediach społecznościowych zdjęcia z tobą? Nie była zadowolona z tego, że się rozstaliście. Ma siedem milionów fanów na swoim profilu, którzy zmienią się w atakującą cię gromadę na jedno jej słowo. Myślisz, że w nadchodzących tygodniach może przysporzyć ci więcej kłopotów?

– Co masz na myśli?

– Chodzi mi o to, czy jest osobą gotową wyciągnąć wszystkie wasze brudy i wytarzać twoje imię w błocie dla zwiększenia swojej popularności – uściśliła Clare.

– Myślę, że nie – odpowiedział po zastanawiająco długim namyśle.

– Zeszłej nocy była na twoim jachcie. Założę się, że bez twojej wiedzy.

– Niczego nie przegapisz – powiedział, zaciskając szczęki.

– Widziałam też, że odprowadziłeś ją do wyjścia w towarzystwie ochrony. Nie wyglądała na zadowoloną.

– Sahara i ja rozstaliśmy się po dwutygodniowej znajomości, ponieważ ta kobieta nie szanowała mojej prywatności. Na naszej drugiej randce wypunktowała wszystkie przeciwności losu, które musimy przezwyciężyć, żeby nasz związek miał szanse istnieć. Wymyśliła nawet, że napisze o tym książkę. Jak wiesz, jest modelką i musiała zrobić wiele, by zaistnieć w tym świecie. Ja miałem być jej złotym biletem do sławy, ale nie byłem zainteresowany takim układem. Po jednym z ataków na mnie moi prawnicy się nią zajęli i z tego co wiem, straciła przez to jeden z kontraktów. Przyszła na jacht, by mnie prosić o pomoc.

– I zamierzasz to zrobić?

– Tak! Nie jestem bezdusznym draniem, Clare. Może na drugi raz pomyśli, zanim zrobi coś głupiego.

– Czyli uważasz sprawę za zamkniętą?

– Tak, bo dostała ode mnie to, czego chciała.

– Jeśli mogę coś zasugerować, Dev… zrezygnuj z romansów do momentu, aż świat nie zacznie cię kochać, dobrze?

Dev roześmiał się tak głośno, że Clare miała wrażenie, że jego głos rozchodzi się po całym jachcie.

– Nie przypominam sobie, żebym dał sobą kierować w taki sposób jakiejkolwiek kobiecie – powiedział wreszcie, ocierając wywołaną śmiechem łzę.

– Nawet własnej mamie? – zapytała nierozważnie.

– Nawet – odpowiedział, szybko poważniejąc. – Nawet gdy zmieniłem jej życie w piekło, mimo że była chodzącą dobrocią – dopowiedział prawie szeptem, jakby słowa wydobywające się z jego ust były skierowane wyłącznie do niego samego.

– Chodzi o to – natychmiast zmieniła kierunek rozmowy, chcąc odgonić od niego niepotrzebnie wywołane przez nią cienie przeszłości – że gdy ze mną współpracujesz, musisz mnie słuchać jak uczeń dyrektorki szkoły.

– Nie mam problemu z wyobrażeniem sobie ciebie jako surowej dyrektorki…

Clare wzięła głęboki oddech, by zapanować nad znów budzącym się w niej pożądaniem.

– Musisz zrozumieć, że na daną chwilę nie potrzeba ci kłopotów spowodowanych przez romanse – powiedziała, czując, że Dev, jest tak samo nieufny wobec miłości, jak ona.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– Czy właśnie dostałem szlaban na seks? – zapytał Dev, choć doskonale słyszał jej słowa. Co gorsza, zdawał sobie sprawę, że Clare ma zupełną rację.

– Dokładnie. Choć może ci się to wydawać przerażająco nowatorskie, jestem od dzisiaj twoim szefem. Będę tobą rządziła do chwili, aż pokażesz, że dbasz o interesy kobiet i nie jesteś zimnym draniem.

Clare emanowała stanowczą kompetencją, nawet wtedy, gdy stała przed nim w jego własnej koszuli stylizowanej na sukienkę. Na szczęście była od niego niższa, więc udało jej się zakryć nogi do kolan.

Dev podszedł do niej kilka kroków, przyglądając się jej zmysłowym kształtom podkreślonym przez pasek w talii.

– Będziesz więc moim pasem cnoty? – wymruczał, nie spuszczając z niej wzroku.

Clare zmarszczyła zabawnie nos, ale on nie przegapił szybkiego spojrzenia na okolice swojego rozporka.

– Niezupełnie, ale jeśli ta wizualizacja pomoże ci w unikaniu dalszych problemów, to możemy to tak nazwać.

– Myślę, że za bardzo wczuwasz się w rolę – dodał, ale mimo wszystko wyciągnął do niej dłoń w geście zgody. Gdy poczuł na skórze jej delikatne palce, natychmiast wróciły do niego wspomnienia z ich wspólnej nocy.

– Wcale nie – odpowiedziała. – Nie tylko bogaci miliarderzy muszą dbać o swój wizerunek. Zwykłych ludzi też to dotyka. Uwierz mi, że

choćby cień kolejnego skandalu może wywołać efekt domina. Znam się na zarządzaniu reputacją.

– Dobrze, postaram się nie przyciągać do siebie zbyt wielu kobiet. I tak byłyby zawiedzione wiadomością, że nici z seksu.

Pomyślał, że celibat może nie być tak trudny do utrzymania, gdy ma przy sobie Clare. Wiedział, że była kobietą złożoną z wielu sprzeczności, a mimo wszystko czuł, że jest jedyną osobą, która będzie w stanie naprawić wizerunek jego i firmy. Mimo że przyłapywał ją od czasu do czasu na pożądliwym spojrzeniu w swoim kierunku, wiedział, że podejdzie do sprawy profesjonalnie i że może jej zaufać. To samo uczucie towarzyszyło mu podczas nocy, gdy ją poznał. To dlatego złamał własną zasadę i zabrał do łóżka nieznajomą kobietę. Chociaż prasa rozpisywała się o jego sercowych podbojach, wszystkie decyzje podejmował z rozwagą. Teraz, gdy Clare miała naprawić jego wizerunek, musiał przyjrzeć się dokładnie wszystkim swoim związkom i wyborom, które podejmował przez ostatnie piętnaście lat.

Wiedział, że sytuacja, w której się znalazł, spowodowana był przez decyzje dokonane jeszcze w szkole wojskowej. Musiał przyznać, że na obranej przez siebie ścieżce popełnił błąd. Otoczył się ludźmi zabiegającymi wyłącznie o sukces i bogactwo. Przez pewien czas chciał wierzyć, że on również taki jest, choć w głębi serca nigdy nie zależało mu na miliardach na koncie. Obiecał sobie, że nadal będzie budował Athletę, ale na własnych zasadach, nie tracąc przy tym siebie.

– Co jeszcze jest w twoim planie, oprócz założenia mi pasa cnoty? – powiedział, wskazując na błyszczącą teczkę, którą ściskała w dłoniach.

Clare nie miała pojęcia, czemu była taka zestresowana. Dev nie był najtrudniejszym z jej klientów. Musiała zmierzyć się z gorszymi

charakterami, budując The London Connection. Upartymi biznesmenami, krnąbrnymi celebrytami czy żądnymi skandalów aktorami. Dev rozparł się na swoim skórzanym fotelu z diabelskim błyskiem w oczach.

– Zaraz ci wszystko wytłumaczę. – Otworzyła laptop, kliknęła na przygotowany wcześniej plik notatek i odpaliła starannie przygotowaną prezentację. W tym momencie Dev wstał zza biura i usiadł obok na kanapie, co rozproszyło ją na kilka sekund.

– Masz tam listę moich wszystkich grzechów? – zapytał, zaglądając jej przez ramię.

– Tak. Ta lista to podstawa. – Clare roześmiała się, stukając w klawiaturę. – Muszę przyznać, że nie jest tak długa i rażąca, jak ci się wydaje. Być może będę musiała napisać do klubu playboyów miliarderów, aby odebrali ci tytuł grzesznika roku. Musimy nieco wypolerować twoją aureolę i rzucić światło na działania charytatywne, które wspierasz. To będzie główny punkt planu.

– Nigdy nie robiłem tego dla oklasków – powiedział, jakby to była oczywista sprawa.

Clare odniosła wrażenie, że był nieco urażony. Zmarszczyła brwi. Zwykle musiała przekonywać swoich klientów, że nie muszą się chwalić wszystkimi działaniami charytatywnymi. Osoby, z którymi pracowała, nie zmarnowały żadnej szansy na pokazanie swojej dobroci i hojności szerokiej publiczności.

– Najważniejsze, że pomagałeś bezinteresownie przez lata. To znaczy, więcej niż najdroższa reklama.

– To chyba największy komplement, jaki od ciebie do tej pory usłyszałem. – Dev rozparł się na kanapie i uśmiechnął do niej promiennie. Na jego policzkach pojawiły się dwa rozbrajające dołeczki.

– To nie komplement, a prawda. Nie musimy wkładać wysiłku w nowe akcje charytatywne, by ocieplić twój wizerunek, ponieważ możemy naświetlić to, że pomagasz po cichu od lat. Dlatego chciałam z tobą współpracować. Od dawna śledzę twoje poczynania.

– Teraz już nie mam złudzeń, że ukryłaś się tu, ponieważ liczyłaś na romans. Widać, że praca jest dla ciebie najważniejsza. – Pokiwał z uznaniem głową.

Clare opuściła wzrok, starając się ukryć pożądnie w oczach. Dziwiła się, że tak trudno mu ją rozszyfrować.

– Świat musi się dowiedzieć, że Athleta to zdrowy organizm, który odrzucił chorą komórkę. Przekazujesz pieniądze na kształcenie dzieci, edukację dziewcząt, wzmocnienie pozycji kobiet z mniejszości narodowych. To wszystko działania, z których powinieneś być dumny. Ale wiesz co? Nie wystarczy czynić dobro. W tych czasach trzeba dawać przykład. Społeczeństwo widzi tylko to, że masz idealne życie i wspaniałe ciało. Masz wszystko, o czym marzy przysłowiowy Kowalski. Musisz zrozumieć, że nadszedł czas, żeby pokazać ludziom, a zwłaszcza swoim pracownicom, że nie jesteś tylko rozkapryszonym miliarderem.

– Rozkapryszonym miliarderem? Tak właśnie mnie widzisz?

Clare zirytowała się, że jest tak wyczulony na najmniejsze niepochlebne uwagi, które padają z jej ust.

– To, jak ja cię postrzegam, nie ma żadnego znaczenia, Dev. Musimy podawać jak najwięcej informacji o działaniach charytatywnych Athlety i na tym się skupmy. Weźmy na przykład twój wyjazd do Sao Paulo. Świat myśli, że jesteś tutaj, żeby imprezować ze swoimi bogatymi przyjaciółmi i romansować z tabunem modelek. A ja wiem, że przyjechałeś tu, by spotkać się z projektantem, który wykorzystuje materiały nadające się do recyklingu do stworzenia nowego rodzaju podeszwy do butów biegowych.

Brałeś też udział w konferencji na rzecz ochrony lasów deszczowych. Dlaczego tego nie naświetlić? Dlaczego tak bardzo ci zależy, by świat widział cię jako nieczułego Piotrusia Pana? – zapytała, choć czuła, że nie uzyska odpowiedzi.

– Świetny research – odpowiedział krótko, nie odpowiadając na żadne pytanie. Mimo wszystko Clare poczuła satysfakcję.

– Mówiłam ci, że praca jest moim priorytetem. Następnym punktem mojego planu jest przeprowadzenie wywiadu z panią Jones – powiedziała, wspominając kobietę, która z ogromną odwagą wyjawiła, jak została potraktowana przez swojego przełożonego.

– To nie wchodzi w rachubę – powiedział, jakby ktoś go uderzył. – Nie zamierzam nękać tej biednej kobiety tylko po to, by wypaść lepiej w oczach świata.

– A co, jeśli się zgodzi?

– Już się z nią skontaktowałaś, prawda? – spytał z lekką złością, a Clare znieruchomiała na widok oburzenia w jego oczach.

– Nie zamierzam przepraszać za wykonywanie mojej pracy – odpowiedziała równie stanowczo.

– Niech będzie, ale pani Jones nie może być poddawana żadnej presji. Jasne?

– Jasne. – Skinęła głową.

– Co jeszcze zaplanowałaś?

– Zamierzamy wprowadzić kilka wywiadów z tobą na kanałach sportowych oraz przeprowadzić kilka rozmów z twoimi siostrami.

Jeśli myślała, że wcześniej był zły, to było to nieporównywalne z wściekłością, która malowała się teraz na jego twarzy. Z przekleństwem na ustach podniósł się z kanapy i ruszył w kierunku salonu. Minęło kilka minut, zanim wrócił do niej ponownie.

– Byłem gotów przystać na wszelkie twoje sugestie, ale nie widzę potrzeby wciągania w to mojej rodziny.

– Ale tak znakomita rodzina jak twoja może być tylko zaletą – odpowiedziała szybko, widząc jednak wyraz jego twarzy, natychmiast pożałowała swoich słów.

– Może nie wdawajmy się w temat wad i zalet mojej, jak to nazwałaś, wspaniałej rodziny. To nie wchodzi w zakres twoich obowiązków. – Skrzyżował ramiona na klatce piersiowej.

Mimo że Clare sama zabiegała o czysto zawodowe stosunki między nimi, poczuła w sercu ukłucie żalu. Miała wrażenie, że traci grunt pod nogami i jeszcze chwila, a zostanie zwolniona.

– Nie interesuje mnie twoje życie rodzinne – powiedziała wyniośle – ale nie pozwolę sobie dyktować, jak mam wykonywać swoją pracę. Wiem, że twoja starsza siostra jest światowej sławy neurochirurgiem, a młodsza dyplomatką. Musimy pokazać światu, że nie boisz się potężnych kobiet.

– Czy nie pokazuje tego lista kobiet, z którymi się spotykałem?

– Pokazuje jedynie, że jesteś niestały w uczuciach i bardziej wybredny niż pięciolatek przy stole. W tej chwili nie chodzi tylko o to, że ty i twoja firma jesteście na widelcu. Nie zastanawiałeś się, dlaczego twoje zaproszenie na panel dyskusyjny „Etyka i równość w sporcie” zostały anulowane?

– Skąd o tym wiesz?! Przecież to świeża sprawa! – wykrzyknął z niedowierzaniem.

– Mam swoje źródła. – Wzruszyła ramionami.

– No tak, w końcu dlatego cię zatrudniłem.

– Więc przestań być taki uparty. Zrozum wreszcie, że wszelkie zmiany muszą się zacząć od ciebie. Nikt nie powiedział, że to będzie łatwe, proste i przyjemne.

– Zamierzasz pobierać dodatkową pensję za mowy motywacyjne? – zapytał trochę bardziej rozluźniony.

– Jestem tak samo podekscytowana zmianami, które zamierzasz wprowadzić, jak i ty. Musisz przebić ten szklany sufit. To wspaniałe widzieć, jak silni, wpływowi mężczyźni chcą pomóc w tworzeniu przyjaznego środowiska pracy dla kobiet.

– Jesteś silną kobietą, Clare. W tym wszystkim jest tylko jedna rzecz, która mi w tobie nie pasuje.

– Jaka? – Tym razem Clare była zbita z tropu.

– Dlaczego tak silna i mądra kobieta, poszła na układ z szefem mafii. Nie wydajesz się typem kobiety, która podejmuje zbędne ryzyko w interesach.

Clare zebrała z dębowego stołu wszystkie swoje notatki i zamknęła laptopa. Nie wiedziała, czemu tak bardzo chce ukryć przed nim prawdę. Nawet jej przyjaciółki myślały, że odziedziczyła pieniądze po śmierci ojca. Za każdym razem czuła wstyd i żal, gdy wspominała dzień, kiedy do niej zadzwonił. Była taka szczęśliwa, że jej marzenia wreszcie się spełniły i będzie mogła czuć, że ma rodzinę.

– Już ci mówiłam, to była naiwna decyzja. – Nie chciała kontynuować tematu ojca. – Twoje siostry napisały mi mejl, że będą szczęśliwe, mogąc ci pomóc. – Natychmiast zmieniła temat.

Dev uśmiechnął się do niej, napełniając jej serce ciepłem. Jego uśmiech działał jak plaster na jej obolałe serce.

– Jutro wieczorem mam umówioną kolację w Rio de Janeiro. Masz ochotę dołączyć? – zapytał ni stąd ni zowąd.

Serce Clare zabiło szybciej.

– Dołączyć do ciebie? – upewniła się z niedowierzaniem.

– Spotykam się ze starym przyjacielem i jego żoną, która jest największą plotkarą w mieście. – Wzruszył ramionami, jakby było to coś oczywistego.

– Zabierzesz mnie tam w roli twojej partnerki czy mam odgrywać rolę strażnika twoich dobrych manier?

Dev zaśmiał się w głos.

– Jak mówiłem, jest straszną plotkarą. Sama mówiłaś, że potrzebuję teraz dobrego rozgłosu.

– Czyli mam wisieć na twoim ramieniu i trzepotać zalotnie rzęsami?

– Po prostu bądź sobą, w innym wypadku od razu wyczują kłamstwo. Bądź kobietą, która trzyma mnie w ryzach, i opowiedz o wszystkich działaniach charytatywnych firmy.

– Mam to opowiedzieć twojemu przyjacielowi?

– Od dawna prosiłem go, by został moim wspólnikiem. On również znajduje się na rozdrożu i może to być świetny moment na to, by wreszcie podjął decyzję o współpracy z Athletą. Jest piłkarzem i światowej sławy sportowcem. Nie chcę, by ktoś inny nawiązał z nim współpracę. Jeśli się boisz podjąć to ryzyko, to możesz się wybrać na zakupy w Rio, a później poproszę szofera, żeby odwiózł cię na jacht – szydził z niej otwarcie.

– Oczywiście, że się nie boję! – warknęła i sama się zdziwiła, jak szybko dała mu się złapać w pułapkę słowną.

– A więc zostaniemy na noc w Rio? – Diabelski uśmiech zagościł na jego twarzy.

– Tak, a następnego ranka wyruszymy do St. Lucia.

– Świetnie, w takim razie jesteśmy umówieni. Pomyślałem też, że dopóki nie uda mi się znaleźć rozwiązania twojego kłopotliwego położenia, będę ci towarzyszył w ciągu dnia. Dawno nie byłem w Rio i nie wiem,

kiedy znów będę miał okazję zobaczyć to miasto, więc możemy zabawić się w turystów. Co ty na to?

– Nie potrzebuję niczyjej ochrony! – wycedziła przez zęby.

– Słuchaj, widzę, że się martwisz. Masz ciemne cienie pod oczami i zmęczenie wymalowane na twarzy. Jeśli nie chcesz ze mną porozmawiać o tym, co się dzieje, to zadzwoń do przyjaciół lub rodziny.

– Nie mam z kim o tym porozmawiać, jasne? – powiedziała z narastającym szlochem w głosie.

Dev chwycił ją za dłoń. Podniosła wzrok i utonęła w jego kojącym spojrzeniu. Zapach jego perfum otaczał ją jak ciepły koc.

Troska malująca się na jego twarzy wprawiała ją w zakłopotanie. Nie chciała myśleć o dobroci płynącej z jego prostych gestów. Nie przywykła do tego.

– Powiedz mi, co ukrywasz, Clare. Wtedy dopiero będę w stanie naprawdę ci pomóc. – Ton jego głosu wciąż był ciepły i zachęcający do zwierzeń.

– Dlaczego chcesz to zrobić? Dlaczego chcesz mi pomóc? – zapytała ze ściśniętym gardłem. – Wdarłam się w twoje życie jako niechciany pasażer na twoim jachcie. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnę, jest twoja litość. Zniosę najgorsze upokorzenia, ale nigdy nie litość.

– Mówisz jak ktoś, kto przez całe życie był zdany wyłącznie na siebie. Jest w tobie coś, co przypomina mi mnie samego – powiedział, puszczając jej dłoń. – To właśnie dlatego zwróciłaś moją uwagę na gali. Czułem, jakbym cię znał. Czułem, że to coś więcej niż jednorazowa przygoda.

Clare poczuła, że w jej klatce piersiowej znów rozbudziło się potężne uczucie.

– Mam nadzieję, że nie mówisz tego wszystkiego wyłącznie z litości.

– Nie ma w tobie nic, co budziłoby moją litość, Clare. Rozdrażnienie tak, ale na pewno nie współczucie.

Te słowa poprawiły jej nieco nastrój, choć nadal czuła, że musi walczyć ze łzami. Miała ochotę go przytulić, ale nie mogła sobie na to pozwolić.

– Bycie silnym nie oznacza, że trzeba polegać wyłącznie na sobie.

– I to mówi osoba, która odcina się od świata i chowa na gigantycznej łodzi.

– Już ci mówiłem, to nie jest żadna łódź, tylko wspaniały, ekskluzywny jacht oraz szczyt techniki – powiedział prześmiewczym tonem, czym poprawił nieco nastrój Clare.

– Tak, oczywiście, jak mogłam obrazić ten cud inżynierii. – Clare pokręciła głową, śmiejąc się pod nosem.

– Wygląda na to, że mam w tobie idealnego partnera – powiedział, wpatrując się w nią błyszczącymi, brązowymi oczami. – Przyjdź do mnie, kiedy uznasz, że chcesz wyjawić mi swój sekret. Obiecuję, że to zostanie między nami.

Po tych słowach życzył jej dobrej nocy i zostawił samą w ogromnej bibliotece, dając jej to, czego pragnęła najbardziej. Zrozumienie i chwilowe wytchnienie od strachu.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Hotel Fasano – najmodniejsze miejsce spotkań multimilionerów w Rio de Janeiro – oferował luksus i dyskrecję, o których Clare słyszała nieraz, ale nigdy nie myślała, że będzie jego gościem.

Błyszczący, kryształowy blask oceanu i majaczące na horyzoncie szczyty gór wzbudzały w niej spokój, którego w ostatnich dniach tak bardzo jej brakowało. Jednak teraz starała się uciec nie tylko od myśli o czyhających na nią bandytach, ale również o cieple w spojrzeniu towarzyszącego jej mężczyzny, który sprawiał, że jej serce z godziny na godzinę coraz mocniej tęskniło za uczuciem.

Zeszłej nocy Clare zasnęła na kanapie w bibliotece, otoczona książkami i audiobookami Deva. Przyglądając im się, znalazła wśród nich kilka białych kruków, których strony zachowane były w idealnym stanie. Przeglądając jedną z nich, odpłynęła spokojnie do krainy snów, a kiedy znów otworzyła oczy, w pierwszej chwili wydawało jej się, że śni.

Przebudziła się gwałtownie, gdy znalazła się w silnych, męskich ramionach z twarzą wtuloną w twardą klatkę piersiową, która kilka tygodni temu budziła w niej fale rozkoszy.

– Zawsze zasypiasz w takich dziwnych miejscach? – zapytał, trzymając ją w ramionach.

– Nie chciałam być sama – odpowiedziała, odsłaniając całą swoją wrażliwość.

– Przecież biblioteka była pusta.

– Zawsze uważałam, że biblioteki są pełne głosów ludzi, którzy pragną być usłyszani. Nigdy nie czułam się tam samotna.

Poczuła, że jego ramiona oplatają ją mocniej. Jedyne, czego chciała, to aby ta chwila trwała wiecznie.

– Dlaczego po mnie przyszedłeś? – zapytała z nadzieją, że może on również w głębi serca pragnie jej towarzystwa.

– Jeden z moich pracowników usłyszał cię w bibliotece, gdy przyszedł tam posprzątać. Miałaś zły sen. Powtarzałaś ciągle „jak mogłeś?”.

Kiedy wniósł ją do kabiny i położył na łóżku, serce Clare zadrżało.

– Nie jesteś sama, pamiętaj o tym – wyszeptał.

Usiadł na skraju ogromnego łoża zasłanego aksamitną pościelą i trzymał ją za rękę. Jej zmęczone ciało, odprężyło się przy nim natychmiast. Jego obecność od samego początku była dla niej zbawienna. Mogła zasypiać przy nim jak dziecko.

Gdy rano obudziła się w ogromnym łóżku, zrozumiała, że nie znajduje się w swojej sypialni, a wydarzenia z wczorajszej nocy nie były jedynie pięknym snem, a rzeczywistością. Clare zawstydziła się odrobinę, że tak łatwo odsłania przed Devem delikatną część swojej natury, a z drugiej strony była urzeczona tym, że nie zbagatelizował jej nocnych koszmarów. Rozejrzała się dookoła i zdała sobie sprawę, że już była w tym pomieszczeniu. Dev zaniósł ją do kabiny przyległej do swojej sypialni. Myśl, że najwidoczniej martwił się o nią na tyle, że chciał ją mieć blisko, znów nieco ją rozczuliła.

Tego ranka, gdy ponownie przed nim stanęła, poczuła, że nie jest w stanie spojrzeć mu w oczy. Wstyd i uczucie, którego nie potrafiła nazwać, przepełniało ją po brzegi. To, że widział ją w ten sposób, w jej najbardziej bezbronnej odsłonie, było czymś, z czym nie umiała się

pogodzić. Wydawało jej się, że cała tęsknota za uczuciem, którą starała się ukrywać w sobie latami, wyszła na jaw w najbardziej nieoczekiwanym momencie. Jej najgłębsze, najbardziej koszmarne sny wypełzły z niej w najmniej oczekiwanym momencie.

Nie mogła znieść, że widział ją słabą. Bała się, że zadrwi z niej oraz z koszmaru, który wylał się z jej ust poprzedniej nocy.

Dev zachował się tak, jakby doskonale wyczuwał jej obawy. Nie wspomniał ani słowem o tym, co wydarzyło się kilka godzin wcześniej. Zapytał jedynie, czy dobrze spała. Clare w odpowiedzi kiwnęła głową, starając się wciąż unikać jego wzroku.

Oboje zachowywali się wobec siebie niezwykle profesjonalnie.

Kiedy przybyli do hotelu przyległego do restauracji, udała się prosto do butiku na parterze. Pierwszy raz w życiu nie zważając na cenę, kupiła białe bikini. Desperacko potrzebowała trochę czasu dla siebie, z dala od mężczyzny, który zaczął się przebijać przez jej szczelny, budowany latami pancerz.

Usiadła przy basenie, kładąc na kolanach laptop. Przeglądając mejle, natrafiła na wiadomość od samego Deva, który prosił ją o dostarczenie pytań do wywiadu w plikach dźwiękowych. Zdziwiło ją to nieco, ale była przyzwyczajona do dziwnych próśb swoich klientów. Przypomniało jej to o audiobookach, które oglądała na pułkach jego biblioteki. Pomyślała, że Dev jest na tyle zapracowany, że odsłuchuje wszystkie wiadomości, nie tracąc czasu na czytanie ich. Zachował się tak samo, kiedy przygotowała dla niego ofertę współpracy. Jak on to powiedział? Nie może od razu podpisać umów przygotowanych przez nią, Amy i Beę, ponieważ musi się z nimi dokładnie zapoznać. Clare pomyślała, że może chodzić o zbyt wygórowaną kwotę, której zażądała za swoje usługi, i dlatego wprowadzał

te wszystkie udziwnienia, jednak przypomniała sobie, że gdy zapytała go o to, czy jej oferta nie jest zbyt wygórowana, odpowiedział:

– Niedocenianie własnej wartości jest często jednym z największych i najczęstszych błędów popełnianych przez kobiety w biznesie.

Odpowiedziała mu wtedy, że nauczyła się tego na samym początku swojej kariery i nigdy nie zaniża wartości swoich usług. Zapytała go nawet wprost, czy to nie jest powód jego opieszałości w podpisywaniu umów.

– Nie – odpowiedział szorstkim, lecz niezniechęcającym do dalszej dyskusji tonem. – Nie martw się, kontrakt jest twój, Clare. Czy wątpisz w moje słowo?

Clare pokręciła głową, wiedząc, że dalsze zadawanie pytań jest bezcelowe. Po kilku godzinach od wysłania plików audio wszystkie dokumenty zostały podpisane i zwrócone jej w dwóch kopiach.

Uspokoiło ją to nieco, wiedziała już, że praca z Devem jest specyficzna, ale pewna. Wyciągnęła więc z torebki dyktafon i nagrała na niego wszystkie pytania niezbędne do przeprowadzenia z nim wywiadu.

Zanim popołudnie przeszło w późny wieczór, Clare spełniła prośbę Deva i przesłała mu pliki audio, o które prosił, po czym zaczęła się szykować na spotkanie z przyjaciółmi Deva. Choć bardzo się starała skupić swoje myśli wyłącznie na pracy, w jej sercu wciąż kiełkowała nadzieja, że być może, przy odrobinie szczęścia, ich współpraca przerodzi się w coś więcej niż tylko biznesowe więzi. Przyłapała się też na tym, że chciała wiedzieć o nim coraz więcej. Chciała ułożyć wszystkie rozsypane puzzle, które scaliłyby jego obraz w jej oczach. Miał w sobie tyle niewiadomych, które fascynowały ją coraz bardziej.

Żółtopomarańczowe promienie słoneczne przecinały powoli ciemniejące niebo, oferując jeden z tych sławnych, niezrównanych

zachodów słońca nad Rio de Janeiro, z których słynęło miasto. Restauracja na dachu, w której ona i Dev mieli się spotkać ze swoimi gośćmi, była urządzona w stylu retro. Kremowe skórzane krzesła kontrastowały z fasadą z czerwonej cegły. Zwisające z sufitu lampy prawie dotykały stolików, a muzyka sącząca się z płyty gramofonowej trzeszczała, przyjemnie współgrając z trzaskami ognia w elektrycznym kominku.

Od chwili, gdy Dev zapukał do jej drzwi, Clare wiedziała, że będzie się cieszyć tym wieczorem. Jej uwadze nie umknął fakt, że z podziwem patrzył na wybraną przez nią białą sukienkę, która odsłaniała jej białe ramiona. Była to kolejna ekstrawagancja, na którą sobie pozwoliła, ale uważała, że podziw mężczyzny był wart każdych pieniędzy.

– Mój przyjaciel przesłał wiadomość, że jest trochę spóźniony i mamy zacząć bez nich.

Clare była niezwykle głodna po pracy, jaką wykonała nad basenem, i po pośpiesznych zakupach w miejskich butikach. Z zapałem zabrała się za przystawkę.

Gdy podniosła wzrok, zauważyła, że Dev przygląda jej się rozparty na swoim krześle.

– Przepraszam, nie chciałem wprawić cię w zakłopotanie, ale podziwiałem twoją radość z jedzenia. Wyglądasz, jakby nic w życiu nie sprawiało ci większej przyjemności.

– Bo to prawda – odpowiedziała szybko. – Może po za ciężarem mężczyzny na moim… – ugryzła się w język, choć wcale nie czuła się zażenowana swoją szczerością.

Dev był dobry w łóżku. Doskonale zdawał sobie z tego sprawę i wiedział, że Clare nie może temu zaprzeczyć. Nie musiał nic mówić, choć doskonale wiedział, co Clare ma na myśli. Był świetny w gierkach

z kobietami i wyczuł, że Clare za wszelką cenę chce go zaskoczyć i przejąć nad nim władzę.

– No cóż… doskonale wiesz, o co mi chodzi – dodała szybko, chcąc przerwać ciszę.

Nie zdążył tego nawet skomentować, ponieważ ciszę między nimi przerwał dźwięk telefonu.

– Nie przyjdą – powiedział, odkładając smartfon na stół i wzruszając ramionami. – Chyba mają jakieś problemy małżeńskie.

Przyjaciele Deva byli znani z ognistych temperamentów. Kłótnia między nimi mogła wybuchnąć żywym ogniem z najbardziej błahego powodu. Dev był do tego przyzwyczajony, więc informacja ta nie zrobiła na nim większego wrażenia.

– Mam nadzieję, że to nic poważnego? – zapytała, czując ukłucie rozczarowania. Bardzo chciała poznać najbliższe osoby Deva.

– Żona mojego przyjaciela bywa czasem nie do zniesienia. – Dev wzruszył ramionami.

– Naprawdę? A może to tylko pomówienia? – Clare nie lubiła, gdy ktoś oceniał drugą osobę zbyt pochopnie.

– Wątpisz w moje słowa? – powiedział kpiąco. Światło księżyca padające na jego twarz jeszcze bardziej wyostrzało jego rysy.

– Możesz mieć rację we wszystkim, co dotyczy klubu playboyów, ale wybacz… nie jesteś wybitnym ekspertem od spraw małżeńskich.

– Chcę, żebyś wiedziała, że nie jestem przeciwny instytucji małżeństwa jako takiej.

– Nie wierzę w to – westchnęła Clare, kładąc sobie teatralnie rękę na piersi.

– Jestem pewny, że małżeństwo to zdrowy układ dla ludzi, którzy chcą wygodnego życia i gromadki potomstwa. To po prostu nie dla mnie.

– No tak, to co dobre dla wszystkich, nie jest dobre dla ciebie – powiedziała, przewracając oczami.

– Po co mam się zadowalać jednym posiłkiem, skoro mogę mieć cały bufet? – Uśmiechnął się, ale gdy mówił dalej, w jego oczach było coś dalekiego od humoru. – To są twoje słowa, nie moje, pamiętasz? Przepraszam za wszystkie moje grzechy, ale taki już jestem. Nie jestem taki zarozumiały, jak ci się wydaje, i wcale nie twierdzę, że na tym świecie nie ma chociaż jednej kobiety, która byłaby dla mnie wystarczająco dobra i zastąpiła mi wszystkie inne uciechy oferowane przez życie.

– Więc czemu jej nie poszukasz? – Nie mogła dłużej zachować tego pytania dla siebie, zwłaszcza że czuła, że Dev odsłonił przed nią kolejną zasłonę, za którą chował swoje prawdziwe oblicze.

– Miłość wymaga ode mnie czegoś, czego nie mogę dać nikomu. To proste.

Ich spojrzenia spotkały się i połączyły w cichym porozumieniu. Bryza muskająca ich skórę, niebo usiane gwiazdami, delikatny jazz grający w tle, to wszystko sprawiło, że noc była piękna. Clare wiedziała, że to nie otoczenie wprawiało ją w ten cudowny nastrój, a mężczyzna, który jednym spojrzeniem rozpalał wszystkie komórki jej ciała. Pomimo jego zdeklarowanej nieumiejętności kochania wciąż uważała go za fascynującego.

– W takim razie może wrócimy do pokoju i dokończymy wywiady oraz dopracujemy strategie działań marketingowych? – zapytała, chcąc rozbić gęstniejącą wokół nich ciszę. – Wciąż jest wiele do…

– Czy moglibyśmy po prostu cieszyć się resztą wieczoru? – Dev wszedł jej w zdanie.

Clare podniosła kieliszek do ust, by przemyśleć, jak wykorzystać dany im czas.

– W takim razie będziesz musiał opowiedzieć mi trochę o swojej karierze pływackiej – powiedziała nagle.

– To znaczy, że jest coś, czego jeszcze o mnie nie wiesz?

– Mówiłam już, że tworzę twój profil z ogólnodostępnych informacji, ale chciałabym dowiedzieć się czegoś więcej. Czegoś, o czym nikt jeszcze nie wie, wyłuskać prawdziwą perełkę.

– A jeśli nie ma żadnej perełki? – Rozłożył bezradnie ręce.

– Pozwól, że ja to ocenię. Musisz mi zaufać na tyle, żeby wiedzieć, że nie ujawnię o tobie żadnych informacji, które powierzysz mi w tajemnicy.

– Co chcesz wiedzieć? – zapytał z lekką dozą niepewności.

– Opowiedz mi, jak przeobraziłeś się ze światowej klasy pływaka, w miliardera – powiedziała, nabijając na widelec małą marchewkę.

– To długa historia i wymaga streszczenia kilku nudnych lat.

– Mamy czas, chętnie posłucham.

Dev opowiedział jej historię, która tak bardzo ją interesowała, nie zapominając uwzględnić w niej swojego mentora, przez którego jego firma została postawiona w złym świetle.

– A co z twoim ojcem?

– Absolutnie nic – odpowiedział, natychmiast ucinając temat.

– Dzwoniła do mnie jego sekretarka i mówiła, że…

– Mój ojciec nie miał żadnego wpływu na moje życie. Może oprócz tego, że zmusił mnie, żebym stał się obcy dla własnej rodziny. Sprawił też, że wątpię w siebie na każdym kroku. Odegrał kluczową rolę w ukształtowaniu mnie na zimnego, wiecznie kalkulującego człowieka, więc jeśli chcesz, by mi pomógł w poprawie mojego wizerunku przed światem, to wolę zrezygnować z twoich usług.

Nagła cisza znów zaległa między nimi, jak ciężka zasłona oddzielająca aktorów od widzów. Clare nie chciała wytrącać go z równowagi, zwłaszcza w chwili, gdy zrozumiała, gdzie tkwi prawdziwy problem Deva.

– Przepraszam, nie chciałam cię zdenerwować.

– Nie masz za co przepraszać. To temat, który jest ukryty w naszej rodzinie od lat. Nie mogłaś o tym wiedzieć, ale ja powinienem zaznaczyć już na samym początku naszej współpracy, że jest to jeden z tematów zakazanych do dyskusji.

– A co się stanie, gdy spotkasz się z nim na weselu siostry?

– W końcu zobaczy, kim jestem naprawdę. – Złość w jego oczach roztopiła się pod naporem ciepła w spojrzeniu Clare.

– A ja chętnie ci w tym pomogę – dodała bez namysłu, po czym zobaczyła w jego twarzy delikatną zmianę.

Chciała zapytać go jeszcze o tyle rzeczy. Chciała dowiedzieć się, jakie są jego ulubione książki. Chciała zapytać o wszystkie niespełnione miłości. Chciała, żeby znów ją pocałował. Chciała zatopić się w jego brązowych oczach. Chciała od niego tak wielu rzeczy, które były dla niej nieosiągalne. Na myśl o tym wszystkim zadrżała, choć wieczór wcale nie był chłodny. Jakież było jej zdziwienie, gdy już po chwili poczuła na swoich ramionach dotyk materiału jego marynarki.

– Masz ochotę na spacer po plaży? – spytała, odwracając się do niego. – Mam jeszcze kilka pytań, którymi zamierzam uzupełnić wywiad z tobą. – Dodała pośpiesznie, by nie pomyślał, że chce tylko spędzić w jego towarzystwie jak najwięcej czasu, choć tak naprawdę tak właśnie było.

– Oczywiście – odpowiedział, a jego brązowe oczy rozbłysły. – Szkoda, że nie mogę zapomnieć, że proponujesz mi to tylko dla solidnej wypłaty.

Clare nie miała szans odpowiedzieć, ponieważ nagle przy ich stoliku pojawiła się zjawiskowo piękna kobieta w zwiewnej, brzoskwiniowej

sukni.

– Dev? Nie mogę uwierzyć, że to ty! Co za spotkanie! – Jej dźwięczny głos rozlał się po sali, a usta Deva ułożyły się w szeroki uśmiech.

– Angelina? Co ty tu robisz?

Dev poderwał się z miejsca i uściskał kobietę, nie szczędząc jej serdeczności. Angelina chwyciła jego twarz w dłonie i pocałowała go w oba policzki.

Uszy Clare wypełniły się nieprzyjemnym szumem, przez co nie słyszała dokładnie, o czym rozmawiali. Wiedziała, że powinna odwrócić od nich wzrok lub przykleić do twarzy najszerszy uśmiech, na jaki było ją stać. Albo po prostu wyjść. Nie była w stanie zrobić żadnej z tych rzeczy. Siedziała wciąż przy stoliku, wpatrując się w piękną, opaloną kobietę, która z pewnością była modelką.

Poczuła nagłą złość. Na co ona liczyła? Że Dev zakocha się w niej i w jeden wieczór odmieni całe swoje życie? Przecież wyraźnie mówił, że nie interesują go stałe związki, a ona utknęła w jego życiu wyłącznie przez patową sytuację, w jakiej się znalazła. Czując jej bezsens, wstała od stolika i ruszyła w kierunku windy.

– Clare, poczekaj! – usłyszała za sobą męski głos.

Ponieważ nie mogła pokazać po sobie ataku złości i zrobić sceny zazdrości, wzięła głęboki wdech i po prostu się odwróciła.

– Chciałbym, żebyś do nas dołączyła. Napijemy się wspólnie kawy. – Dev objął ją ramieniem i przyprowadził do swojej olśniewającej znajomej.

– Czy ona musi z nami być? Myślałam, że spędzimy trochę czasu we dwoje – powiedziała, wydymając nieprzyjemnie usta. – Przecież za tydzień i tak nie będziesz nawet pamiętał, jak ta mała ma na imię – dodała arogancko.

– Clare nie jest moją… – urwał w pół zdania, nie wiedząc, jak określić ich znajomość.

– W porządku. – Clare postanowiła wybrnąć z tej sytuacji z twarzą. Ostatnią rzeczą, na jaką miała ochotę, było wysłuchiwanie uszczypliwych uwag niezadowolonej z jej obecności Angeliny. – Jestem bardzo zmęczona, chciałabym wrócić do pokoju.

Dev skinął tylko głową, utwierdzając ją w przekonaniu, że zaproszenie do wspólnego spędzenia wieczoru było tylko zwykłą uprzejmością.

– Do zobaczenia jutro – powiedział, znikając w windzie z wczepioną w niego kobietą.

Clare zrozumiała, że Dev Kohli nigdy nie będzie typem mężczyzny, który należy tylko do jednej kobiety. Tacy jak on potrzebują wiecznych wyzwań, adrenaliny i różnorodności. Potrzebują pięknych kobiet. Choć próbowała pogrzebać swoje marzenia, w jej sercu wciąż tliła się nadzieja, że kiedyś pozna kogoś, kto pokocha ją szczerze, z kim będzie mogła stworzyć rodzinę i zestarzeć się w spokoju. Wiedząc, że i tak nie zaśnie, ruszyła na samotny spacer prosto w noc. Tylko tak mogła oczyścić głowę z głupich pomysłów i zrozumieć wreszcie, że Dev nigdy nie był i nie będzie mężczyzną dla niej.

ROZDZIAL SIÓDMY

Dave zerwał się na równe nogi, słysząc nagłe uderzenia pięścią w drzwi jego apartamentu. Odstawił szklankę whisky, którą przed chwilą sobie nalał, i otworzył je energicznie. Po drugiej stronie stała rozdygotana Clare. Wyglądała, jakby ktoś ją gonił.

– Przepraszam, że przerywam twoją… randkę, ale czy mogę wejść? – wymamrotała, ledwo łapiąc oddech.

– Oczywiście – odpowiedział, chwytając ją za dłoń i wciągając do środka. Gdy była już bezpieczna, zamknął za nią drzwi i oparł się o nie plecami. – Co się stało?

– Ja… poszłam na spacer, kiedy poszliście na randkę, chciałam tylko oczyścić głowę i… – Zachwiała się, tracąc równowagę, na szczęście Dev chwycił ją w ramiona.

– Masz świetny refleks, powinieneś być futbolistą, nie pływakiem. – Clare zaśmiała się wciąż osłabiona.

Dev nie wiedział, czy kontynuować rozmowę, czy jednak wezwać lekarza. Skóra Clare stała się wręcz alabastrowa i cienka jak skrzydła motyla.

– Przez pewien czas miałem takie plany, ale podobno byłem za słabo zbudowany.

– Ty? Za słabo zbudowany? – powtórzyła z niedowierzaniem, patrząc na jego ramiona i szeroką klatkę piersiową.

Dev nie odpowiedział nic na jej komplementy. Zdążył już poznać ją na tyle, by wiedzieć, że w sytuacjach kryzysowych zdejmuje swoją twardą zbroję, a później tego żałuje.

– Napij się, dobrze ci zrobi – podał jej drinka, którego wcześniej przyrządził dla siebie.

– Nienawidzę whisky. – Zmarszczyła zabawnie nos.

– Nie interesuje mnie to, wypij. Wyglądasz strasznie, zupełnie jakbyś zobaczyła ducha. – Stanowczość w jego głosie wywołała na skórze Clare gęsią skórkę.

– Nie ma to, jak usłyszeć, że wygląda się okropnie, z ust mężczyzny, którego się pożąda.

– Widzę, że naprawdę jesteś w szoku. – Dev nie dowierzał własnym uszom. Poczuł ciepło rozlewające się po jego klatce piersiowej.

– Jestem zmęczona udawaniem, że jesteś mi obojętny.

– Więc choć raz postaraj się ze sobą nie walczyć. Wypij tego drinka, może chociaż on cię rozgrzeje – powiedział, przyciągając ją do siebie bliżej.

Clare chwyciła szklankę i wypiła kilka zdecydowanych łyków. Ognisty płyn rozpalił jej gardło i natychmiast rozgrzał od środka ciało. Zakaszlała głośno i, łapiąc oddech, odstawiła szklankę.

– Teraz możesz mi powiedzieć, co się stało? – Dev nie dawał za wygraną.

Łzy wypełniły jej niebieskie oczy i wypłynęły z nich, gdy spojrzała na niego ponownie. Szybko otarła je z policzków, jakby były wyrazem największej słabości.

– Myślę, że widziałam go na plaży. Dlatego szybko przybiegłam do hotelu. – Samo wspomnienie tego człowieka sprawiało, że dostawała mdłości.

– Kogo?

– Dotarł tam, gdy zamknęłam za sobą drzwi. I ten jego słodki uśmieszek… Będzie mi się śnił do końca moich dni! – mamrotała pod nosem, znów słaniając się na nogach.

– O kim ty, do cholery, mówisz? Jakie drzwi? – Dev starał się nadążać za roztrzęsioną kobietą.

– Zbir Numer Jeden. Znalazł mnie – wyrzuciła z siebie, po czym w mgnieniu oka odwróciła się na pięcie, by jak najszybciej opuścić pokój Deva. Poczuła nagły wstyd, że w ogóle pomyślała o tym, żeby szukać tu schronienia.

Dev złapał ją za ramię i przyciągnął do siebie w taki sposób, że jej twarz wylądowała na jego klatce piersiowej.

– Pozwól mi odejść, Dev. – Sposób, w jaki wymówiła jego imię, sprawił, że zadrżał z podniecenia.

– Nie tak szybko, kochanie – zaakcentował czułość, którą chciał ją obdarować.

– Nie powinnam była do ciebie przychodzić. Przepraszam.

Coś w jej zachowaniu przypominało mu jego samego. Była przerażona, ale trzymała się przy życiu ostatkiem sił. Ta kobieta była wojowniczką, zupełnie tak jak on. Nic dziwnego, że wciąż go fascynowała.

Dev zacisnął ramiona wokół jej talii, podczas gdy spróbowała uwolnić się z jego uścisku. Kiedy przycisnął usta do jej skroni, natychmiast przestała walczyć. Trzymając ją w ten sposób, czuł każdy skurcz jej ciała, którego tak bardzo pożądał. Zapach jej rozgrzanej skóry i perfum, w których główne nuty grała konwalia, wypełnił jego płuca, mieszając mu w głowie. Tak bardzo chciał wreszcie przestać trzymać się konwenansów. Marzył o chwili, gdy Clare pozwoli mu podążyć za głosem intuicji.

– Poświęć mi chwilę, Clare. Jeśli chcesz, żebym zostawił cię w spokoju, zrobię to, ale najpierw chcę, żebyś poczuła się bezpieczna. Przestań sobie wmawiać, że jesteś samowystarczalną wojowniczką, która nikogo nie potrzebuje. Potrzebujesz drugiego człowieka i silnego, męskiego ramienia, na którym możesz się wreszcie oprzeć. I umówmy się, chciałbym, żeby to było moje ramię. – Usłyszał jej delikatny śmiech. – Choć raz zaufaj intuicji Clare. Przyszłaś tu, bo podświadomie wiesz, że możesz mi zaufać.

– Nie mogę. – Żal w jej głosie sprawił, że przełknął głośniej ślinę.

– Możesz. – Przycisnął ją do siebie, jeszcze mocniej sprawiając, że jej piersi znalazły się na jego klatce piersiowej, a ich nogi prawie splotły się ze sobą.

– Dlaczego jesteś dla mnie taki dobry? – zapytała, przypominając mu siebie samego, podczas samotnych nocy, gdy marzył o choć jednym oddanym przyjacielu.

– Naprawdę jeszcze na to nie wpadłaś? – odpowiedział pytaniem, czując jednocześnie, jak jej ciało rozluźnia się w jego objęciach. Nie miał pojęcia, jak długo ją tak trzymał. Choć do tej pory starał się unikać emocji w związkach, teraz nie szukał sposobu, by przywrócić między nimi biznesowe relacje. Clare również nie dawała żadnych znaków, że ma dość jego uścisków.

Powoli sekundy przechodziły w minuty, a powietrze wokół nich zaczęło gęstnieć. Dev coraz bardziej zdawał sobie sprawę z bliskości i ciepła emanującego z jej ciała, kiedy pocierał kciukiem jej plecy.

– Ten mężczyzna cię nie dopadnie, nie pozwolę mu na to – powiedział, delikatnie odpychając ją od siebie na kilka milimetrów. Chciał znów zatopić się w jej spojrzeniu.

– Chcę ci wierzyć, ale jak długo będę musiała się ukrywać, zanim wreszcie dadzą mi spokój?

– Zostaniesz tu dziś wieczorem. Nie możemy ryzykować, że dopadnie cię w windzie albo, co gorsza, w twoim apartamencie.

W pierwszej chwili otworzyła usta, jakby nie chciała przystać na propozycję mężczyzny, jednak już po chwili zamknęła je i skinęła głową. Odsunęła się od niego o kilka kroków i rozejrzała po pokoju. Dev wiedział, że szuka Angeliny.

– Wiem, że moja obecność tu znów pokrzyżowała ci plany, ale obiecuję, że będę siedzieć cicho, jak mysz pod miotłą.

– Nie jestem pewny, czy ci się to uda. Wiesz, że jestem głośny, jeśli chodzi o… – Jakiś diabeł podkusił go, by znów zejść na niebezpieczne tematy i to w niezbyt sprzyjającej chwili.

– Pogrywasz ze mną? – Przycisnęła dłoń do jego ust.

– Ja? Skądże – odpowiedział z szelmowskim uśmiechem.

– Wiesz, ja… nigdy wcześniej tego nie robiłam.

– Czego? – zapytał zbity z tropu.

– Nigdy nie zaproponowałam mężczyźnie wspólnego spędzenia nocy. Tylko tobie.

– Mam nadzieję, że spełniłem choć część twoich fantazji. – Był zszokowany jej nagłą szczerością.

– Zdecydowanie – powiedziała to w taki sposób, że poczuł się wyróżniony. Wiedział, że na podziw w oczach tej kobiety trzeba sobie zasłużyć.

– Angelina nie jest dla mnie nikim ważnym – poczuł, że musi wyjaśnić tę kwestię. – Uciekłaś, zanim zdążyłem to powiedzieć. A zresztą, jak bym mógł zdjąć mój pas cnoty, który mi założyłaś?

– To nie jest zabawne – powiedziała, podchodząc bliżej.

Każdy jego mięsień napiął się w pragnieniu, by znów poczuć jej zapach. Widział, że nie ma w niej złości ani chęci walki. Mógłby przysiąc, że pojawiła się w niej wreszcie chęć do sięgnięcia po coś dla siebie.

– Więc ona nie jest twoją kochanką? – zapytała, zatrzymując się tuż przed nim.

– Nie – odpowiedział krótko, ale widząc ciekawość w jej oczach, dodał szybko: – Zapytaj mnie, kim jest Angelina, Clare. Widzę, że nie daje ci to spokoju.

– Kim była ta kobieta, Dev? – zapytała z wysoko uniesioną głową.

Stała teraz tak blisko, że mógł zobaczyć puls trzepoczący w jej tętnicy szyjnej.

– To była żona mojego przyjaciela Dereka Lansanga, tego samego, który miał przyjść na obiad. Nie związałbym się nigdy z zajętą kobietą, nawet na jedną noc.

– Sprawialiście zupełnie inne wrażenie, zresztą była bardzo zaborcza wobec ciebie.

– Angelina zachowuje się tak w stosunku do każdego mężczyzny, którego zna. To doprowadza Dereka do szaleństwa, ale wiedział, na co się decyduje, biorąc ją za żonę. Ciągle się o coś sprzeczają, ale nie potrafią bez siebie żyć.

– Przepraszam, nie powinnam była wyciągać pochopnych wniosków.

– Będziesz miała nauczkę na przyszłość.

– Wybacz, byłam zazdrosna – powiedziała z rozbrajającą szczerością, a Dev zastanawiał się, czy aby na pewno dobrze ją usłyszał. – Świetnie się bawiłam, towarzysząc ci podczas kolacji, ale kiedy pojawiła się ona, poczułam się zbędna. Wiem, że nie mam prawa czuć się zazdrosna, ale…

Dev nie uważał się nigdy za człowieka skłonnego do porywów serca, jednak coś się w nim poruszyło. Gdy patrzył na jej niebieskie oczy

obramowane wciąż mokrymi rzęsami i zaczerwieniony od płaczu nos, wiedział, że Clare jest w jego oczach ideałem w każdym wydaniu, ponieważ to siła charakteru czyniła ją piękną.

– Ale co, Clare? – musiał wiedzieć, co ma na myśli.

– Kiedy stałam przerażona w windzie, zdałam sobie sprawę, jak bardzo moje życie wymknęło mi się spod kontroli, odkąd ten mężczyzna zaczął podążać moim śladem. Odliczam dni i minuty do chwili, aż to wszystko się skończy. Jestem wściekła na to, że ten gangster potrafi mnie wszędzie odnaleźć. Co z tego, że potrafię mu uciec. Mogę mu uciekać do końca moich dni, ale już nigdy nie odzyskam wolności.

– I to najbardziej cię złości? Utrata wolności? – wtrącił Dev.

– To sprawia, że zaczynam wariować, ale wiesz co? Postanowiłam, że już więcej nie będę się bać. Postanowiłam, że wykorzystam ten dzień dokładnie tak, jak sobie tego życzę, i nikt nie pokrzyżuje mi już planów.

– Czyli jak? – Dev poczuł, jak krew w jego żyłach gęstnieje.

– Na początek pocałuję cię tak, jak miałam ochotę od samego początku, kiedy znalazłeś mnie w swojej garderobie. Oczywiście, jeśli masz ochotę.

Dev wziął głęboki wdech. Zastanawiał się, czy ta kobieta wie, jak na niego działa jej rozbrajająca szczerość. Chciał coś powiedzieć, ale poczuł jej dłonie na swojej klatce piersiowej. Oczekiwanie na pocałunek rozpaliło w nim pożądanie, którego dawno nie czuł.

– Czuję, że tego chcesz. – Ukryła twarz w zagłębieniu przy jego obojczyku i przesunęła po nim językiem. Poczuła, jak jego silne ciało zadrżało. – Nie obchodzi mnie, do czego nas to zaprowadzi. Chcę tylko cieszyć się chwilą, żyć w niej. Skąd mogę wiedzieć, ile mi ich jeszcze zostało?

Dev zacisnął mocniej dłonie na jej biodrach, czując wzbierającą erekcję. Chciał, żeby czuła, jak go podnieca. Gdy wreszcie ich wargi splotły się

w gorącym pocałunku, wiedział, że nie uda mu się zapanować dłużej nad własnym ciałem. Zacisnął palce na jej krągłych pośladkach, przyciągając ją bliżej.

– Tak, proszę – jęknęła w jego usta.

Przez myśl Deva przebiegła pewna myśl. Skoro tak bardzo go potrzebowała i jednocześnie podniecała, czemu by się z nią nie ożenić? Czemu nie zmienić swojego zimnego wizerunku playboya? Przecież wreszcie poznał idealną kobietę, by to zrobić. Kiedy Clare pocałowała go mocniej, poprzednia myśl spłonęła w ogniu podniecenia. A może to nie dla niego? Może tylko by ją zranił? Może lepiej spełnić jej prośbę, a później ulotnić się z jej życia? W końcu to umiał najlepiej. Znikać.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Clare dawno zapomniała, co to znaczy wrażliwość. Zapomniała o tym już jako mała, porzucona przez ojca dziewczynka. Jako dorosła kobieta zrozumiała, że marzenia o jego powrocie pozwoliły jej przetrwać dzieciństwo. W dorosłym życiu zrozumiała też, że oczekiwania względem ludzi ranią, dlatego nauczyła się oczekiwać wyłącznie od siebie.

Teraz, gdy Dev trzymał ją przy sobie i zatapiał palce w jej włosach, poczuła, że wreszcie zaczyna żyć na nowo. Jakby zrzucała warstwa po warstwie wszystkie ograniczenia, które sobie narzucała.

Pocałunek z Devem był czymś więcej niż zwykłym dotykiem ust dwojga ludzi. To była zmysłowa eksplozja oraz przepowiednia tego, co ich ciała mogą dla siebie zrobić. Każde jego westchnienie wypełniało pustkę, którą celowo wydrążyła we własnym życiu.

Nigdy więcej, powiedziała sobie. Koniec z ukrywaniem się przed życiem.

Wsunęła dłonie pod jego koszulę, badając opuszkami palców jego ciepłą, napiętą skórę. Jego potężne ciało zadrżało, gdy przejechała paznokciami po jego klatce piersiowej, po czym zsunęła dłonie w dół, prosto na jego podbrzusze.

Oboje wiedzieli już, czego pragną ich ciała, w końcu spędzili już razem noc. Clare korzystała z tej wiedzy z pełną premedytacją, doprowadzając go do szaleństwa.

– Chciałam to zrobić jeszcze raz, odkąd obudziłam się przy tobie tamtego ranka – wyszeptała mu prosto do ucha.

Poczuła jego dłonie na karku. Uwielbiała jego zapach, dotyk i kojącą obecność. Stał się dla niej bezpieczną przystanią, której nigdy nie miała.

– Proszę, niżej – powiedziała ze zmysłową stanowczością.

– Tak jest, moja pani – zaśmiał się Dev, spełniając jej prośbę. Posłusznie przesunął palce w dół, wzdłuż jej szyi i ramion.

Clare przywarła do niego bez żadnych zahamowań. Całe życie ciężko pracowała, nie spotykała się z mężczyznami, tylko żyła marzeniem o własnej firmie. Chciała wreszcie uszczknąć z życia coś więcej. Coś, a raczej kogoś, kto będzie spełnieniem jej egoistycznej zachcianki.

– Wiesz coś o tym, jak przekuwać wszystkie niepowodzenia losu w sukcesy, prawda? – zapytała, czując, że przekracza kolejną niewidzialną, dzielącą ich granicę.

Przypatrywała się jego ciemnym, rozszerzonym z pożądania źrenicom, włosom w nieładzie i rozchylonym wargom. Uwielbiała widzieć go w takim stanie, który sama wywołała. Obawiała się jednak, że jej pytanie wszystko zniszczy. Że usłyszy za chwilę, że ich pocałunki nie dają jej prawa to zagłębiania się w jego sekrety.

– Wiem, jak to jest, gdy nikt cię nie słyszy ani nie zauważa. Wiem też, jak to jest, gdy buduje się swoją wartość na opiniach innych. – Przesunął dłońmi po jej plecach, a później znów ją pocałował. To nie był kolejny słodki pocałunek. Był zachłanny i porywczy. Był zapłatą, której zażądał za to, że uchylił przed nią rąbka tajemnicy o sobie.

Całując ją, chwycił mocno za pośladki i przyciągnął do siebie w taki sposób, by poczuła na brzuchu jego nagły wzwód. Clare poczuła przytłaczającą potrzebę dotykania się między udami lub błagania o to Deva.

– Chcę więcej – powiedziała, wijąc się w jego objęciach. – Chcę powtórki z tamtej nocy.

– Zastanówmy się przez chwilę, pani Roberts… – powiedział, drażniąc się z nią wyraźnie. – Myślę, że oboje potrzebujemy najpierw zimnego drinka.

– Po co czekać? Mówiłam ci, Dev, nie musisz się martwić, nie poproszę o nic więcej oprócz seksu.

– Nie o to chodzi. Myślę, że musimy coś najpierw omówić. Chyba znalazłem sposób, jak rozwiązać twoje problemy z mafią.

– Nie spać razem? – zażartowała.

– Chyba oboje wiemy, że niebawem wylądujemy w łóżku, więc to nie to. – Zaśmiał się, nawet nie ukrywając swojego pożądania.

– Nie masz wrażenia, że nasze role się odwracają? – Odsunęła się od niego, wciąż trzymając go za dłoń.

– Co masz na myśli?

– Teraz ja stałam się wyzwoloną kobietą, która chce zaciągnąć cię do łóżka, a ty twardo stąpającym po ziemi rozważnym mężczyzną.

– Naprawdę tak sądzisz? – Roześmiał się szczerze. – Nie martw się, niedługo cała ta rozwaga zniknie, możesz być tego pewna. Posłuchaj tylko, co mam ci do powiedzenia.

Clare skinęła głową. Poczuła, jak stróżka potu spływa po jej kręgosłupie. Nie chciała wracać do rzeczywistości. Nie chciała znów stać się starą, skupioną wyłącznie na interesach Clare. Zauważyła, że w jego oczach błysnęła jakaś diabelska iskra, a w policzkach pojawiły się te obezwładniające dołeczki.

– Słucham – odpowiedziała niepewnie, choć buzowała w niej ciekawość.

– Po prostu się pobierzmy.

Po prostu się pobierzmy. W jego głowie brzmiało to tak prosto, ale gdy zobaczył reakcję na twarzy Clare, pomyślał, że popełnił olbrzymi błąd. Tak czy inaczej, zamierzał wyciągnąć ją z tej trudnej sytuacji. Zawsze miał słabość do słabszych, ponieważ kiedyś sam taki był.

Choć nadal nie rozumiał, jak taka rozważna kobieta jak Clare mogła popełnić tak poważny błąd, pożyczając pieniądze od gangstera, nie mógł jej mieć tego za złe. W końcu jego firma również popadła w tarapaty, ponieważ ślepo zaufał nieodpowiedniej osobie. W końcu w ten sposób wyjaśniła mu sytuację, w której się znalazła. Zaufała człowiekowi, któremu nie powinna. Jak mógł ją za to winić?

Teraz, gdy patrzył na jej kamienną twarz, zastanawiał się, czy nie zburzył magii chwili. Czemu założył, że przyjmie jego propozycję wyłącznie jako rozwiązanie swoich problemów? Czemu nie pomyślał, że ta propozycja może znaczyć dla niej o wiele więcej?

– Masz chłopaka, który mógłby się sprzeciwić temu pomysłowi? – Kiedy zadał to pytanie, poczuł, że tylko się pogrąża. Przecież Clare nie wspominała, że jest w związku. Miał też wrażenie, że należy do kobiet, które dość ostrożnie lokują swoje uczucia, ale słowa te wypłynęły z… zazdrości. Z uczucia, o które nigdy by się nie podejrzewał.

– Oczywiście, że nie! – Wyprostowała się i odparowała mu prosto w twarz. – Myślisz, że byłabym tu z tobą, gdybym była w związku?!

– Skok w bok? – Starał się zażartować, ale znów wyszło to pokracznie. – Więc jeśli nie masz nikogo, to w czym problem?

Clare wzięła głęboki oddech.

– Małżeństwo to poważny krok. Polega na zaufaniu, wierności i wielu rzeczach, o których…

– Nie mam pojęcia? – wszedł jej w zdanie. – Ufam ci, Clare, dlatego nie mam wątpliwości. – Dodał, szybko pocierając kciukiem jej policzek,

– Zapomniałeś chyba, że jesteś członkiem klubu playboyów kawalerów, uczulonym na wszystko co stałe.

– Kiedy tak mówisz, czuję, jakbym był chory. – Przeczesał palcami włosy. – Masz rację, tradycyjne małżeństwo nie jest dla mnie. Tak samo, jak wierność i długotrwałe relacje – odpowiedział urażony. Poczuł, że żadna kobieta nie jest warta, by ponownie się przed nią otworzyć. Zrozumiał, że samotność była i będzie jego jedyną ukochaną. – Moja propozycja, jest korzystna dla nas obojga – dodał nieco bardziej oschle. – Po pierwsze, jako moja żona będziesz rozpoznawalna i otoczona stałą ochroną. Po drugie, nawiążę kontakt z twoim prześladowcą i dowiem się, czy spłata pożyczki zaspokoi jego pragnienie zemsty. Jeśli chodzi o korzyści dla mnie, daje mi to natychmiastowy spokój. Media mają temat zastępczy, ja ocieplam swój wizerunek i mogę w spokoju zająć się sprawami firmy. To męczące, gdy moi konkurenci używają tego skandalu, żeby wyeliminować mnie z gry. Moja bliźniaczka doniosła mi, że była ścigana przez paparazzi i musiała wysłuchiwać tyrady ojca o tym, jak cały ten skandal rzuca cień na nieposzlakowaną opinię Bhaia.

– Bhaia?

– Mojego starszego brata. – Dev wiedział, że konfrontacja z ojcem była nieunikniona, co nie oznaczało, że był na nią gotowy.

– Dlatego mówiłam ci, jak ważne są wywiady z twoją rodziną. Ludzie muszą czuć, że wiedzą coś o tobie. – Clare starała się mówić spokojnie, wyczuwając złość Deva na samą myśl o ojcu.

– Zgadza się, dlatego chcę, żeby zobaczyli mnie jako przykładnego, nawróconego męża. To jak upiec dwie pieczenie na jednym ogniu. Idealna prowizorka.

– Nigdy się nie spodziewałam, że ktoś mi się oświadczy, nazywając z góry nasze przyszłe małżeństwo prowizorką. – Roześmiała się

mimowolnie Clare.

– Czyli jednak liczyłaś, że ktoś ci się kiedyś oświadczy. Zgrywasz tylko taką zimną i niedostępną przed światem.

– W odległej przyszłości, tak. Nigdy nie powiedziałam, że nie chcę mieć rodziny i dzieci. Chciałabym kiedyś zostać żoną i matką. Po prostu nie obnoszę się z tym wszem i wobec. – Przełknęła ślinę i odwróciła od niego wzrok. Kiedy znów na niego spojrzała, jego niebieskie oczy lśniły w sposób, którego nigdy dotąd nie widziała. – Chciałabym należeć do kogoś i czuć, że mam swoje miejsce na ziemi.

Jej słowa zaskoczyły go tak bardzo, że prędzej spodziewałby się, że uderzy go w twarz.

– Clare, jesteś młodą, piękną kobietą. Wszystko to, o czym mówisz, jest jeszcze na wyciągnięcie ręki. Moja propozycja to tylko chwilowe rozwiązanie naszych problemów, nic więcej.

– Upewniasz się, że nie wyobrażam sobie za dużo? Jeśli tak, to nie martw się, rozumiem twój tok rozumowania.

Chłód w jej głosie sprawił, że chociaż sam mówił jej, że nie chce wiązać się z nikim na stałe, poczuł żal, że Clare naprawdę nie myśli o nim poważnie.

– Kiedy w restauracji dałem ci swoją marynarkę, widziałem, jak paparazzi robi nam zdjęcie. Mam nadzieję, że niebawem pojawi się w prasie.

– Czemu go nie powstrzymałeś?

– Było za późno. Jestem pewien, że nasze zdjęcie trafiło już do internetu. Już jutro wszyscy będą wiedzieć, kim jesteś, i zastanawiać się, co nas łączy, a twoja twarz stanie się rozpoznawalna. Moglibyśmy wziąć potajemny ślub w mojej willi na Karaibach, a w drodze powrotnej pojawić się na ślubie Diyi. Tym sposobem zdusimy wszelkie plotki w zarobku.

Informacja o naszym tajnym ślubie obiegnie cały świat, a twój gangster zastanowi się dwa razy, zanim znów się do ciebie zbliży.

– To nie jest mój gangster! – fuknęła Clare.

– Wiesz, co mam na myśli.

– I obiecujesz, że cała reszta to będzie tylko czysty układ? – zapytała ostrożnie.

– Może być czymkolwiek zechcesz. – Przypilił ją wzrokiem. – Ufasz mi?

– Ufam – odpowiedziała ledwo słyszalnie.

Dev mimowolnie wyobraził sobie, jak Clare bierze ślub z jakimś nudnym księgowym. Wzdrygnął się na samą myśl o tym, że inny mężczyzna mógłby w przyszłości zająć jego miejsce.

– Mam jednak kilka warunków – dodała, widząc, że uciekł gdzieś myślami. – Chciałabym, żebyśmy podpisali intercyzę. Może i nie mam zbyt wiele, ale chciałabym to zachować po naszym rozwodzie. A przede wszystkim chciałabym być w stosunku do ciebie uczciwa. Myślę, że gdy już wyprostujemy nasze sprawy, dzięki niej rozstaniemy się jako przyjaciele.

– Gdybym nie darzył cię zaufaniem, nie zaproponowałbym ci małżeństwa. – Teraz naprawdę go zaskoczyła. Choć w świecie bogaczy intercyza przedmałżeńska była codziennością, zdziwił się, gdy usłyszał to z jej ust.

– Zapiszesz w swojej części intercyzy, że nie mogę odmawiać ci seksu? – Clare chciała zażartować, ale Dev się nie zaśmiał. Zrozumiał, że dla niej ten krok to coś o wiele bardziej złożonego niż tylko ratunek przed mafijnymi porachunkami.

Zamiast tego wyciągnął do niej rękę i powiedział:

– Powinnaś położyć się do łóżka. Jesteś zdenerwowana i zmęczona. Nie powinienem dziś składać ci takich propozycji. Jesteś na mnie zła, rozumiem.

– Wcale nie jestem na ciebie zła. – Potrząsnęła głową. – Chodzi o to, że nie chcę być do niczego zobligowana. Trudno mi polegać na kimkolwiek… Wydaje mi się, że nie będę umiała dostosować się do niektórych zobowiązań, które niesie za sobą małżeństwo. Czuję, że twoja propozycja nie różni się wiele od tego, co próbuje mi narzucić szef mafii. Jedyna różnica jest taka, że on nie pyta mnie o zdanie i nie mogłabym czuć się przy nim bezpieczna.

– Co mogę zrobić, żebyś mi bardziej zaufała? – zapytał, przyciągając ją do siebie i całując delikatnie w skroń. – Co mogę ci zaoferować, żebyś poczuła, że to również twoja decyzja? Oczywiście oprócz mnóstwa niezapomnianego seksu.

Tym razem Clare zaśmiała się mimowolnie. Jego bliskość działa na nią kojąco. Dev zrozumiał, że mógł zaoferować komuś coś więcej niż jednorazową przygodę. Poczuł, że jest gotowy otworzyć dla kogoś swoje serce.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Dev wciąż ją zaskakiwał. Nauczyła się nie oczekiwać od życia zbyt wiele. Wolała to niż bolesne rozczarowania, ale była już tym dogłębnie zmęczona. Spojrzała Devowi prosto w oczy i powiedziała nagle:

– Potrzebuję, żeby było między nami coś więcej niż zwykła umowa na papierze.

– Myślałem, że seks ją urozmaici, a jak dobrze pamiętam, nie nudziło nam się w łóżku.

Clare roześmiała się w głos, kiedy Dev przyciągnął ją do siebie i posadził sobie na kolanach, gdy oboje opadli na miękką, skórzaną kanapę. Objął ją i czule odgarnął niesforny kosmyk z czoła. Zbliżył usta do jej ust i już chciał ją pocałować, gdy zebrała się na wyznanie.

– Poczekaj, muszę ci coś powiedzieć, Dev… Nigdy nikomu o tym nie mówiłam, ale czuję, że nie chcę dłużej tego przed tobą ukrywać – powiedziała, patrząc mu prosto w oczy, po czym poczuła, jak jego palce oplatają jej dłoń, dodając jej otuchy.

– Jestem tu i nigdzie się nie wybieram, kochanie. – Czułość w jego głosie rozbroiła ją do cna.

– Nie pożyczyłam pieniędzy od tego zbrodniarza. Tak naprawdę dowiedziałam się, że ten człowiek rości sobie do mnie jakieś prawa, dopiero od tego zbira, który wciąż za mną łazi. Nie wzięłam tych pieniędzy, Dev, nawet nie wiem, kim jest ten facet.

– Więc dlaczego uważa, że jesteś jego własnością?

– Mój ojciec zmarł kilka lat temu. My… nie byliśmy normalną rodziną.

– A która rodzina jest normalna, Clare? – wtrącił się. Clare wyczuła ból w jego głosie, co ułatwiło jej otworzenie się przed nim.

– Nie pamiętam mojej matki. Kiedy miałam pięć lat, ojciec podrzucił mnie na wychowanie do ciotki. Obiecywał, że gdy tylko dorobi się fortuny, zabierze mnie do siebie, zwiedzimy cały świat i będzie mnie traktował, jak księżniczkę. Wierzyłam mu. Ciotka nie była zadowolona z mojej obecności. Owszem, miałam dach nad głową i jedzenie, ale poza tym była obojętna na moją obecność. Tak naprawdę tylko marzenia o powrocie ojca podtrzymywały mnie na duchu, gdy byłam małą dziewczynką. Pewnie uważasz, że to było głupie, prawda?

– Wcale nie! Uważam, że byłaś bardzo dzielna i ratowałaś się, jak umiałaś.

Clare skinęła głową. Czuła stopniową ulgę, że może wreszcie powierzyć komuś swój sekret.

– Cały mój czas poświęcałam na naukę. Dostałam stypendium, dzięki któremu mogłam się uczyć w jednej z najlepszych szkół. Tam poznałam Amy i Beę, moje najlepsze przyjaciółki. Później znalazłam świetną pracę, ale to mi nie wystarczało. Zawsze chciałam być swoim własnym szefem. Rozpoczęłam pracę nad uruchomieniem The London Connection. Kilka miesięcy później skontaktował się ze mną mój tata. Powiedział mi, że niedługo umrze, ale jego ciężka praca wreszcie się opłaciła i prześle mi pieniądze, które i tak odziedziczyłabym po jego śmierci. Powiedział, że to prezent dla mnie. Zadośćuczynienie za zmarnowane dzieciństwo, wszystkie urodziny i święta, które przegapił. Byłam zarazem zdruzgotana i szczęśliwa. Było mi żal, że umiera, a jednocześnie cieszyłam się, że moja wiara w niego nie była nadaremna. Pieniądze, które od niego otrzymałam, wykorzystałam na rozwój firmy.

– Zaczekaj, więc twój ojciec zapożyczył się u szefa mafii, a później przesłał te pieniądze tobie? – Dev wziął głęboki oddech.

– Niestety. Wkrótce później umarł, nie spłacając ani złotówki. Tym sposobem gangsterzy zainteresowali się mną. Może gdybym miała więcej czasu na przeanalizowanie, skąd wziął taką sumę pieniędzy, wpadłabym na to, że coś jest nie tak, ale nie miałam nawet szansy się z nim spotkać, Dev.

– Tak mi przykro… – Przytulił ją mocniej do siebie, jakby się bał, że Clare za chwilę rozpadnie się na kawałki.

– Wciąż mam nadzieję, że czas leczy rany i kiedyś zrozumiem, dlaczego mi to zrobił. Myślę, że chciał w ten sposób uciszyć własne sumienie. Wmawiam sobie, że pomyślał, że gangsterzy nigdy nie wpadną na to, gdzie podziały się ich pieniądze. Chyba łatwiej mi żyć z tą myślą.

„Wzięłam pieniądze od człowieka, któremu nie powinnam ufać”.

Jej słowa wróciły do Deva ze zdwojoną siłą. Zrozumiał, że Clare od początku mówiła o swoim ojcu. Teraz nie mógł jej mieć już nic za złe. Zacisnął dłonie w pięści, czując, że zalewa go wściekłość. Jaki człowiek mógł być tak naiwny, by narażać życie własnej córki?!

Jednocześnie czuł do Clare podziw. Teraz jeszcze bardziej doceniał jej silną wolę i opanowanie. Mało kto zachowałby zimną krew w takiej sytuacji, nie mówiąc już o prowadzeniu z głową interesów firmy.

– Clare, to nie twoja wina. Nie zadręczaj się tym dłużej. To, że twój ojciec cię zostawił i naraził na niebezpieczeństwo to wyłącznie jego wina.

– Wiem o tym. Wybaczyłam mu już. – Dev poczuł, że ta kobieta nigdy nie przestanie go zadziwiać. – Mój ojciec zniszczył już moje życie. Jeśli będę pielęgnować w sobie złość i żal, zniszczy też moje serce, a na to nigdy mu nie pozwolę. Muszę iść dalej. A to oznacza, że wyjdę za ciebie i pomogę zetrzeć kurz z twojej aureoli. – Przeczesała palcami jego włosy,

wzbudzając w nim tym gestem dreszcz rozkoszy. Poczuł ogromny podziw do postawy, jaką przyjęła w życiu. On sam nigdy nie miał ochoty wybaczać swoim wrogom, a być może to właśnie był ukryty klucz do sukcesu, który musiał odkryć.

Trzymając ją w ramionach i obserwując, jak Clare wybiera przebaczenie i szczęście, poczuł się znużony. Mimo że miał dopiero dwadzieścia dziewięć lat, poczuł się jak staruszek, który przeżył już kilkanaście wcieleń, wciąż wybierając gniew i urazę. Zrozumiał, że wszystkie jego życiowe wybory były skażone jadem żalu, ponieważ pozwolił, by trucizna z dzieciństwa szalała w nim całe życie.

– Dziękuję, że mnie wysłuchałeś, Dev. Dziękuję za wszystko.

– Nie zrobiłem tego dla twojej wdzięczności.

– Zrobiłeś to, co uznałeś za właściwie. Dzięki tobie moja wiara w mężczyzn nie została do końca zniszczona.

– Nie rób ze mnie bohatera, Clare. Też mam sobie wiele do zarzucenia. To ja dziękuję, że się przede mną otworzyłaś. Wiem, jak ciężko zaufać drugiemu człowiekowi i otworzyć przed nim serce.

– Nie chciałam, żebyś się wciąż zastanawiał, jak mogłam być taka głupia, pożyczając pieniądze od szefa mafii. Chciałabym też, żebyś wiedział, że widzę w tobie więcej niż tylko przystojnego playboya. Od czasu, kiedy cię poznałam, widzę w tobie więcej niż to, co chcesz pokazać światu. Chciałabym poznać tę część siebie, której nie pokazujesz nikomu.

Dev uciekł od niej wzrokiem. Nikt go nigdy nie zapytał, jaki jest naprawdę. Nikogo to nie obchodziło. Nawet jego bliźniaczka nie próbowała nigdy wyciągnąć z niego najgłębszych myśli.

– Mylisz mnie z głębokim jeziorem, podczas gdy tak naprawdę jestem tylko płytkim stawem – powiedział, próbując wymigać się od rozmowy. Nie był gotów zmierzyć się z prawdziwym sobą.

– W porządku – szepnęła i wyślizgnęła się z jego ramion. – Jedyna dobra rzecz, której nauczyłam się od taty, jest taka, że nie można żądać miłości i lojalności od osób, które nie chcą jej dać. Chciałabym, żebyś wiedział, że oczekuję od ciebie nieco więcej niż dobre orgazmy, Dev – dodała szczerze.

Dev nie miał pojęcia, jak to robiła. W jednej chwili go rozśmieszała, a w drugiej stawiała twarde żądania. Wiedział jednak, że nie może obiecać jej czegoś, czego nie będzie w stanie zagwarantować.

– Dałem ci wszystko, co mogłem – powiedział poważnym głosem.

– Rozumiem, ale nie podoba mi się ta odpowiedź. – Uśmiechnęła się pod nosem. – Idę wziąć prysznic i zjeść lody w łóżku.

Znów chciała się od niego oddalić, ale jego dłoń była szybsza. Nie chciał pozwolić jej odejść. Po raz pierwszy w swoim dorosłym życiu nie chciał zostać sam. Chciał więcej cichych zwierzeń i bliskości, która nie miała nic wspólnego z seksem.

Zamknął ją znów swoim objęciu, wtulił twarz w jej ramiona, dotykając ustami jej delikatnej skóry, która smakowała słoną bryzą i pachniała jego własnymi perfumami. Choć czuł narastające pożądanie, miał ochotę delektować się jej bliskością i zastygnąć w tej chwili na wieki.

Nagle Clare objęła dłońmi jego twarz i zaczęła łapczywie całować jego usta. Nigdy wcześniej nie czuł się pożądany w ten sposób. Kiedy go puściła, był twardy jak skała i rozpaczliwie pragnął więcej.

– No to dobranoc – powiedziała z zawadiackim błyskiem w oczach.

– Nie musisz dziś spać sama, Clare. I wcale nie mam na myśli seksu. Co, jeśli znów będziesz miała nocne koszmary?

– Jeśli tak się stanie, przybiegniesz na ratunek i chwycisz mnie w ramiona – odpowiedziała, śmiejąc się serdecznie.

– Nie chcę, żebyś miała mnie za bohatera. Naprawdę nim nie jestem.

– Uwierz mi, wcale nie myślę, że jesteś bohaterem, ponieważ wiem, że oni nie istnieją. O wiele bardziej doceniam ludzi, którzy żyją na przekór napotkanym trudnościom w realnym świecie.

– Powiedz, co tak naprawdę o mnie myślisz, Clare? – Nagle chciał poznać jej opinię o sobie.

– Myślę, że jesteś mężczyzną, który chce i zasługuje na więcej, niż zdaje sobie sprawę. Myślę, że masz o wiele więcej do zaoferowania, niż jesteś gotów przed sobą przyznać – odpowiedziała i odeszła, sprawiając, że Dev zaczął wątpić we wszystko, co myślał o sobie dotychczas.

Ślub miał się odbyć za kilka minut.

Patrzyła na swoje odbicie w lustrze, podziwiając swoje ciało ubrane w kremową suknię w kształcie litery A. Miała wyjść za mąż w tajemnicy przed swoimi najlepszymi przyjaciółkami. Na myśl o nich gardło ścisnęło jej się w supeł. Tak bardzo chciała, żeby dzieliły z nią ten dzień. Obawiała się ich reakcji, gdy się dowiedzą, że zataiła przed nimi najważniejszy dzień w swoim życiu. W końcu zawsze obiecywały sobie, że będą swoimi druhnami.

– On jest naprawdę rozchwytywany, wiesz? – Angelina Lansang kontynuowała swoją paplaninę, zaśmiewając się idiotycznie. – Jego byłe i niedoszłe kochanki oraz prasa oszaleją, gdy się dowiedzą, że został potajemnie schwytany i zaobrączkowany. Jesteś gotowa na to, że nagle zostaniesz celebrytką?

Czy to naprawdę była najważniejsza rzecz w ich ślubie? Zazdrość innych kobiet i natarczywość prasy? Clare zastanawiała się, czy któreś z jego przyjaciół zna go naprawdę. Czy wiedzą, że jest czuły i opiekuńczy? Czy widzą w nim tylko bogatego macho? Nie odezwała się jednak ani

słowem. Nie mogła w żaden sposób zdradzić, że cały ten ślub jest oszustwem.

Gdy Clare i Dev spotkali się z Angeliną i Derekiem następnego dnia w Rio i opowiedzieli, że są zaręczeni i zamierzają się pobrać, Angelina natychmiast zmieniła swoje nastawienie do Clare, zwłaszcza gdy zostali zaproszeni na ślub i poproszeni o świadkowanie na nim.

– Wyglądasz pięknie. – Słowa Angeliny przywróciły ją do teraźniejszości.

Wiedziała, że to, jak wygląda, nie ma większego znaczenia. Po jej odejściu Dev będzie się spotykał z o wiele piękniejszymi kobietami. Ta myśl natychmiast zepsuła jej nastrój. Mimo że wiedziała, że jej małżeństwo ma okres ważności, naprawdę polubiła mężczyznę, który miał się stać jej mężem. Lubiła to, jak czuje się w jego towarzystwie. Lubiła dotyk jego ust i dłoni. Zamierzała cieszyć się tym tak długo, jak będzie to możliwe.

Poprawiła włosy i jeszcze raz spojrzała na swoje odbicie. Sukienka była prosta i szykowna, aczkolwiek seksownie przylegała do ciała, podkreślając wszystkie jego atuty. Była zadowolona ze swojej fryzury, która wyostrzyła rysy twarzy, oraz z wyboru czerwonej szminki, dzięki której jej usta stały się pełne i ponętne.

Kiedy odwróciła się, by wyjść z pokoju, powiedziała sobie, że to nic, że wyobraża sobie, że ten ślub jest prawdziwy. Mimo że miała świadomość jego rychłego końca, czuła, że to najprawdziwsza rzecz, jaka przytrafiła jej się w życiu.

– To tylko chwyt PR – powiedział do swojego najlepszego przyjaciela noc przed ślubem, kiedy ten nie mógł uwierzyć, że Dev zdecydował się wziąć ślub.

– Tak czy siak, masz poważne kłopoty – odpowiedział mu, poklepując go po ramieniu.

Dziś, gdy zobaczył Clare, wcale nie czuł, że to wszystko jest zmyślone. Wyglądała jak prawdziwa panna młoda, która promienieje szczęściem, że połączy swój los z ukochanym mężczyzną na wieki. Do tego wyglądała oszałamiająco pięknie w białej sukni ślubnej.

Dev nigdy nie myślał o zakładaniu rodziny. Był zbyt zajęty budowaniem swojego imperium, jednak teraz, gdy Clare zbliżała się do niego dostojnym krokiem, zrozumiał, że nazwanie tego dnia „zabiegiem PR” było najgorszą głupotą, jaką kiedykolwiek wypowiedział.

Kiedy spojrzał w jej niebieskie oczy, naprawdę chciał stać się jej bohaterem. Przez długie lata nie umiał myśleć o sobie inaczej, jak o chodzącej porażce. Nie zmieniły tego nawet osiągnięte ciężką pracą sukcesy życiowe. Stare schematy były trudne do złamania. Dopiero gdy zarobił swój pierwszy milion poczuł się wartościowym człowiekiem. To ojciec zaszczepił w nim myślenie, że wyłącznie sukces materialny jest godny podziwu.

„Nic nie osiągniesz, jeśli będziesz takim mięczakiem”.

Usłyszał w głowie słowa ojca, po których rozległy się kolejne:

„Dobrze, że twoja matka umarła i nie musi już patrzeć na tę chodzącą porażkę”.

Zanim się zorientował, zaczął mierzyć swoje osiągnięcia tą samą toksyczną miarą, co jego ojciec. Dopiero poznanie Dereka, który już jako nastolatek mierzył ponad dwa metry i był żywą górą mięśni, sprawiło, że zaczął inaczej postrzegać ludzi. Wszyscy obawiali się jego przyjaciela wyłącznie ze względu na rozmiary, a nikt nie wiedział, że tak naprawdę to chłopak o złotym sercu.

Patrząc na Clare nie dziwił się wcale słowom przyjaciela. Wiedział, że ma poważne kłopoty, ponieważ ta kobieta była jego ideałem, a Derek odczytał bez problemu zachwyt w jego oczach, w końcu znał go nie od dziś i traktował jak brata. Dev poczuł, że za wszelką cenę musi obronić ją przed gangsterami i sprawić, żeby czuła się przy nim szczęśliwa, chociaż wiedział, że ich ślub to układ. Tak bardzo wczuł się w rolę bohatera, że nawiązał już nawet kontakt z szefem ochrony gangstera, który chciał schwytać Clare. Nie powiedział jej jeszcze o tym, ponieważ musiał być w stu procentach pewien, że uda mu się rozwiązać problem za pomocą pieniędzy.

Tak, Dev Kohli miał poważne kłopoty. Czuł, że zaczyna czuć coś, przed czym uciekał całe życie, i nie miała z tym nic wspólnego kosztowna suknia ślubna, malutki bukiet konwalii ani nawet błyszczący pierścionek zaręczynowy, który dla niej wybrał. To oczy Clare. To one go oczarowały i uwięziły jego duszę.

Nie patrzyła na niego jak na człowieka, z którym podpisała kontrakt. Patrzyła na niego jak na mężczyznę swoich marzeń. Dev uświadomił sobie, że patrzyła tak na niego od pierwszej chwili, gdy poznali się na balu charytatywnym. To wywróciło jego świat do góry nogami. Nie był dla niej dobrą partią i jednonocną przygodą. Zdarła z niego maskę i chciała tylko prawdziwego jego.

Kiedy składali sobie przysięgę małżeńską i przyrzekali, że od dzisiaj staną się jednością Dev poczuł, że posunął się za daleko, ponieważ gdy ją pocałował, zrozumiał, że żaden inny dotyk ust tak bardzo nim nie wstrząsnął. Odsuwając od niej twarz, myślał tylko o jednym – żeby została z nim na zawsze. Jak miał trzymać swoje uczucia na wodzy, skoro jedyne, czego chciał, to zatrzymanie Clare dla siebie na wieki? Jakim cudem

miałby od niej odejść, jeśli już sama myśl o tym przeszywa jego serce jak zimny sztylet?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Jesteś pijany?

Dev podniósł wzrok znad otwartej książki, którą przeglądał przez ostatnią godzinę. Litery i słowa przemieszczały się i podskakiwały na kartce. Nawet bardziej niż zwykle, ponieważ jego koncentracja została zupełnie rozproszona. Patrzył na Clare przez kilka sekund, nie mogąc oderwać od niej wzroku. Zastanawiał się, czy to ona była przyczyną, czy sposobem ucieczki przed torturą. Stała oparta o drzwi do sypialni, skąpana w delikatnym świetle kryształowej lampy. Jej mokre włosy lśniły jak obsypane gwiezdnym pyłem.

Obrzuciła pożądliwie wzrokiem jego nagą klatkę piersiową, nie ukrywając swojego pożądania. Była jego żoną, a on jej mężem. Choć tak naprawdę kawałek papieru, który podpisali, nie zmienił nic w sposobie, w jaki na siebie reagowali.

Z jednej strony poczuł, że może się stać tradycjonalistą, mężczyzną, który wierzy w małżeństwo, rodzinę i wszystko to, co stanowiło najwyższą wartość dla jego mamy, a z drugiej martwił się, że może nie podołać temu zadaniu. Po latach bycia najlepszym sportowcem i biznesmenem nie wiedział, jak to jest być w czymś kiepskim. Bał się konfrontacji z samym sobą na nieznanym polu, co wprawiło go natychmiast w kiepski nastrój.

– Nie – odpowiedział krótko.

– To dobrze.

– A niby co jest dobrego w byciu trzeźwym? – zażartował.

– To, że pomagasz Angelinie i Derekowi przejść przez trudny okres w ich małżeństwie, bez kropli alkoholu. Uwierz mi, to rzadko spotykane w męskiej przyjaźni.

Ostatnią rzeczą, o której miał teraz ochotę rozmawiać, były problemy małżeńskie jego przyjaciela. Jedynym, czego pragnął, było przyciągnięcie do siebie swojej świeżo poślubionej żony. Miał już dość udawania, że jedyne, co ich łączy, to sakramentalne „tak”. Chciał kochać się z nią do upadłego i obwieścić całemu światu, że poznał miłość swojego życia.

– Chyba nie jesteś w nastroju do rozmów.

– Nie – znów uciął oschle, choć nie chciał się tak do niej zwracać.

– Gdyby ktoś popatrzył teraz na nas z boku, pomyślałby, że jesteś nieprzystępnym mężem, a ja wiecznie napaloną żoną – zaśmiała się Clare.

Dev uniósł brew i znowu popatrzył na nią, nie dowierzając, jak zbawiennie działa na niego jej obecność. Z każdym wypowiedzianym przez nią słowem jego nastrój się poprawiał.

– Co ty masz na sobie? – zapytał niskim, zmysłowym głosem.

– Jedyną rzecz, którą udało mi się znaleźć w tak krótkim czasie – odpowiedziała, unosząc zalotnie zaokrąglone ramię i sprawiając, że cienkie ramiączko zsunęło się z niego uwodzicielsko.

To było niepodobne do niczego, co Dev widywał do tej pory. Koszula nocna była uszyta z delikatnej, białej bawełny. Przypominała halki noszone przez kobiety z dawnych epok. Różnił ją od nich brak bufiastych falban. Gorset w kształcie litery V i zwiewny materiał kończący się tuż przed kolanami sprawiał, że Clare wyglądała w tym stroju dość niezwykle. W przeciwieństwie do jedwabiu, który podkreślałby jej drobne krągłości, ta koszula nocna powiewała na wietrze wpadającym przez wysokie francuskie drzwi, odsłaniając cudowne zagłębienia w jej ciele.

– Za wcześnie zniknąłeś z kolacji. Nie możesz tak traktować swoich przyjaciół.

– Musiałem przejrzeć nowe umowy.

– Nie musisz ode mnie uciekać Dev.

Uwielbiał, gdy pokazywała mu odrobinę kruchości przenikającą przez maskę silnej, niezależnej kobiety.

– Dawno temu przestałem uciekać od rzeczy, które mnie denerwowały.

– Chcesz powiedzieć, że jestem jedną z tych rzeczy?

Dev uśmiechnął się tajemniczo.

– Gdybyś była jedną z tych rzeczy, które mogę schować do pudełka i przestać o nich myśleć, wszystko byłoby łatwiejsze. Ale nie jesteś. Nie mogę tak łatwo ukryć tego, co naprawdę myślę i czuję. Jesteś…

– Kim jestem? – Ciepło jej głosu sprawiło, że chciał natychmiast ją do siebie przyciągnąć.

Nie umiał znaleźć odpowiedniego słowa. Wzruszył tylko bezradnie ramionami.

– Myślę, że słowo, którego szukasz, to żona. Jestem twoją żoną. Niezależną, a jednak czułą i… – Urwała i oblizała wargi, a Dev poczuł, jak przeszywa go piorun pożądania. – Zostawię cię na chwilę, ponieważ widzę, że nie jesteś w dobrym nastroju. Żałujesz swojej decyzji o małżeństwie?

– Nie bardzo – powiedział szybko, nie chcąc jej urazić. – Ale masz rację, nie jestem w najlepszym nastroju.

– W porządku, każdy może mieć gorszy dzień – powiedziała bez cienia żalu, a Dev zrozumiał nagle, co tak naprawdę wywołało w nim ten podły nastrój. Nie chciał jej skrzywdzić. Nie chciał być osobą, która zgasi w niej wiarę w miłość, o której tak bardzo marzyła. Nie chciał być kolejnym mężczyzną, który sprawi, że poczuje się nic niewarta. Chociaż wiedział, że nie była krucha i sama zgodziła się na łączący ich układ, nie mógł pozbyć

się poczucia odpowiedzialności, które nagle poczuł wobec niej. Obrócił złotą obrączkę na palcu, czując ciężar zobowiązania, które niosło za sobą założenie jej. Zauważył, że obserwowała każdy jego ruch, ale jej twarz nie wyrażała żadnych emocji.

– Chcesz, żebym wyszła? – zapytała wreszcie.

Poczuł, jakby wiatr, czas i nawet cały świat stanęły w miejscu, wyczekując jego odpowiedzi.

– Nie. Chcę, żebyś została.

– Jeśli zostanę, mam wobec ciebie pewne wymagania. – Jej usta drgnęły, jakby miała zamiar się uśmiechnąć, lecz zdecydowała się zachować wymuszoną powagę.

– Nie drażnij się ze mną, kochanie – warknął i zmrużył oczy.

– Jeśli nie jesteś w nastroju lub nie masz wystarczająco dużo energii, żeby iść ze mną do łóżka, powiedz to teraz. – Tym razem w jej słowach dało się odczuć wyzwanie.

Dev wybuchł śmiechem, zupełnie tak, jak zaplanowała. Oblizał lubieżnie wargi i popatrzył na nią głodnym wzrokiem.

– Zawsze jestem na panią w nastroju, pani Roberts – powiedział ze złośliwym uśmiechem.

– Zapominasz, że jestem już panią Kohli.

– Dawno nie słyszałem, jak ktoś używa w ten sposób tego nazwiska. Tak kiedyś mówiono na moją mamę. – Westchnął i opadł na wezgłowie łóżka.

– Przepraszam, nie chciałam, żeby tak wyszło.

– Nie masz za co przepraszać. – Tym razem wzmianka o jego zmarłej matce nie pozostawiła w nim bolesnej pustki. Nie w obecności kobiety, która koiła wszelkie jego smutki. – Mam przeczucie, że by cię polubiła.

– Tak myślisz?

– Jestem tego bardziej niż pewny. Zwłaszcza spodobałoby jej się to, w jaki sposób umiesz postawić mnie do pionu.

– Bardzo za nią tęsknisz? – zapytała, choć znała odpowiedź.

– Każdego roku coraz bardziej. – Wzruszył ramionami. – Miała talent do zobaczenia nawet w najgorszym człowieku dobra. Zawsze znalazła coś do pokochania.

– Opowiesz mi o niej więcej?

Dev patrzył na stojącą przed nim kobietę, jego żonę, która zawsze chciała czegoś więcej od życia. Chciała od niego czegoś więcej niż tylko chwilowej uwagi prasy i dostępu do jego pieniędzy. Była wspaniała.

– Tak, ale nie dzisiaj – przywołał ją ponownie spojrzeniem.

– Mam dla ciebie prezent ślubny – powiedziała Clare, a Dev poczuł się, jakby dostał obuchem w głowę. Dlaczego o tym nie pomyślał?

– Ale ja nie mam nic dla ciebie – westchnął, ale Clare nie wydawała się zawiedziona tym faktem. Uśmiechnęła się tylko tajemniczo.

– Nie martw się, nic w zamian nie oczekuję. Zobaczyłam tę rzecz podczas zakupów z Angeliną i pomyślałam o tobie. Nie mogłam się powstrzymać, by tego nie kupić. Nie myśl jednak, że zawsze będę dla ciebie taka dobra.

– Wcale się nie spodziewam, ponieważ ja też tego nie planuję, zwłaszcza dziś w nocy. – Zauważył, że jej ciało drży pod cienką warstwą jedwabnej koszuli nocnej.

– Nigdy cię nie prosiłam, żebyś był dla mnie delikatny, nawet naszej pierwszej nocy. Najwidoczniej doskonale odgadujesz moje potrzeby.

Dev podszedł do niej na tyle blisko, że mógł wyczuć jej twarde sutki ukryte pod cienkim jedwabiem. Chwycił ją w ramiona i bez słowa przeniósł na łóżko. Sycił się zapachem konwalii, którym przesiąkła jej skóra. Czuł, że

potrzebuje tego zapachu jak narkoman swojej dawki narkotyku. Wyciągnął z jej dłoni kwadratową paczuszkę ozdobioną czerwoną, welurową kokardą.

– Pragnę cię, Dev. Chcę spędzić z tobą dzisiejszą noc, ale…

– Ale co? – Odsunął się od niej, nie wypuszczając jej z ramion. – W porządku, najpierw odpakuję prezent. – Wiedział, że było to dla niej bardzo ważne.

To nie tak, że nie był ciekawy, co dla niego kupiła. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy wcześniej dostał od kogoś prezent. Ostatnią osobą, która obdarowała go czymkolwiek, była jego matka. Bał się, że nie będzie potrafił w odpowiedni sposób wyrazić swojej wdzięczności, czym tylko niepotrzebnie urazi żonę.

Odpakował starannie zapakowane pudełeczko, a jego oczom ukazał się audiobook – autobiografia czarnoskórego sportowca, który odniósł ogromny sukces mimo licznych przeciwności losu. Kiedy otworzył pudełko, zaniemówił. Na płycie był podpis autora.

– Kiedy byłam w twojej bibliotece, zauważałam, że każda znajdująca się w niej książka ma dołączony audiobook. Ale przy tej pozycji jej nie zauważyłam. Mam nadzieję, że nie masz mi za złe, że trochę się tam rozejrzałam.

– Masz rację, nie przeczytałem jej jeszcze… Ja… – Jego głos zadrżał.

– Nie chciałam być wścibska. Mam nadzieję, że się nie gniewasz. – Clare wyczuła, że coś zmieniło się w jego zachowaniu. Nie miało to nic wspólnego z wdzięcznością.

– Nie przepraszaj, Clare. Pewnie zastanawiasz się, dlaczego w mojej bibliotece są wyłącznie książki z dołączonymi do nich audiobookami. Mam dysleksję, którą zdiagnozowano u mnie dość późno. To za namową Dereka

poszedłem do specjalisty, który wreszcie wyjaśnił mi, dlaczego jako dziecko tak bardzo nie radziłem sobie w szkole.

Clare przez chwilę wpatrywała się w niego, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów. Nie chciała go urazić, zwłaszcza że było to dość niecodzienne wyznanie, zwłaszcza z ust miliardera.

– Jesteś przykładem, że da się osiągnąć ogromny sukces, pomimo problemów z nauką oraz…

– Nie wstydzę się dysleksji, Clare – wszedł jej natychmiast w słowo.

– Wcale nie chciałam tego powiedzieć.

– Zdiagnozowano mnie dopiero, kiedy skończyłem siedemnaście lat. – Westchnął i zacisnął usta.

– Jak to możliwe, przecież pochodzisz z tak wykształconej i zamożnej rodziny. Nie umieli ci pomóc? – Clare nie mogła zrozumieć, jakim cudem rodzina z tak ogromnymi możliwościami nie była w stanie pomóc swojemu dziecku.

– Naprawdę chcesz tego słuchać? – Parsknął śmiechem.

Clare skinęła głową, wciąż trzymając go za rękę.

– Byłem bardzo ruchliwym i hałaśliwym dzieckiem. Moja mama wysyłała mnie do wielu specjalistów i szybko się okazało, że nie jestem tak zdolny, jak moje rodzeństwo. Poświęcała mi wiele czasu, pomagała mi się skupić, ale litery i słowa były dla mnie tylko skomplikowaną mieszanką znaków. Starałem się uczyć wyłącznie dla niej, ale obojętnie ile czasu poświęcałem nauce czytania, wszystko spełzało na niczym. Litery były dla mnie wyłącznie bezsensowną zbieraniną znaczków. Po pewnym czasie zacząłem płacić koledze, by odrabiał za mnie prace domowe i pomagał mi w egzaminach. Robiłem wszystko, żeby tylko nie rozczarować mamy. Nie mogłem jej powiedzieć, że najzwyczajniej w świecie nie umiem czytać. Nie mogłem się jej przyznać, że wszystkie książki, które dla mnie kupiła,

streszczała mi siostra. Po pewnym czasie moje kłamstwo wyszło na jaw. Nauczyciele przyłapali mojego pomocnika, jak rozwiązuje za mnie test. Został wyrzucony ze szkoły, chociaż przyznałem się, że to wszystko moja wina. Mama była zdruzgotana. Ojciec wpadł w szał. Rozpętało się prawdziwe rodzinne piekło.

– Co się stało później?

– Mama nadal we mnie wierzyła. Wciąż starała się mi pomóc, ale zostałem wyrzucony z trzech kolejnych szkół. Wiele razy słyszałem, jak rodzice kłócą się z mojego powodu w nocy, a mama robi wszystko, żeby ojciec nie nazywał mnie bezużytecznym i głupim darmozjadem. Mówiła, że dyplomy to nie wszystko i że będzie mi pomagać całe życie, jeśli tylko będzie taka potrzeba. Myślę, że ojca przerażało to, że nie mógł zrozumieć, że jedno z jego dzieci nie jest tak idealne, jak reszta. Nie mógł pojąć, że jego syn jest nieudacznikiem. Nie obrażał mnie otwarcie, ale mówił, że jestem leniem, który nie docenia tego, jakie ma możliwości.

– Tak mi przykro, Dev…

– Kiedy miałem dwanaście lat, mama zmarła. Nie wyzwiska ojca były dla mnie najgorsze, ale to, że straciłem jedyną przychylną mi osobę. Zajęło mi lata, żeby nie myśleć o sobie jak o porażce.

– Co zrobił twój ojciec po jej śmierci?

– Zaledwie tydzień później spakował mnie i wysłał do szkoły wojskowej. Moje rodzeństwo starało się odwieść go od tej myśli, ale nikogo nie słuchał, a ja cieszyłem się z wyjazdu, ponieważ opuszczałem miejsce, które bez mojej matki było dla mnie puste i bezwartościowe.

– Nie wróciłeś tam od tego czasu, prawda?

– Nie. Sama myśl o tym była zbyt bolesna, ale nie mogę odmówić Diyi. Muszę pojechać na ślub, odwiedzić dom rodzinny i stawić czoło ojcu.

– A szkoła wojskowa? Jak ci w niej było? – Clare starała się choć na chwilę sprawić, żeby Dev nie myślał o rozmowie z ojcem.

– Z perspektywy czasu uważam, że to było dla mnie najlepsze miejsce. Za dnia rygor i ciężka praca, a w nocy sen z wyczerpania. Nie miałem czasu myśleć o moich niedociągnięciach w nauce.

– Jesteś świadectwem, że…

– Nie chcę pochwał, kochanie – Dev przytknął palec do jej ust. – Chcę swoją obiecaną noc poślubną. I nie chcę, żebyś patrzyła na mnie inaczej przez to, co ci powiedziałem.

Nie powinno robić mu to różnicy, że wreszcie dowiedziała się o jego dzieciństwie, ale gdy wsunął język w jej usta, gdy wypełnił dłonie jej krągłościami, poczuł, jakby pierwszy raz w życiu ktoś wiedział, kim naprawdę jest. Oplótł ramionami jej smukłe ciało, by mieć ją jeszcze bliżej siebie.

– Tak, Dev, proszę, pragnę cię, teraz. – Gorący szept wydobywający się z jej ust, pieścił jego szyję. Potrzeba w jej głosie sprawiła, że poczuł błogość.

Drżała, gdy całował delikatną skórę jej szyi i językiem wyznaczał ścieżkę do jej szczęki. Gdy polizał płatek jej ucha, zadrżała. Jej piersi przywarły do jego klatki piersiowej, a wargi szukały jego ust. Dev pocałował ją tak mocno, jakby była ostatnią kobietą na ziemi. Gdy ich szaleńczy pocałunek się pogłębił, jednym ruchem zdjął jej cieniutką koszulę nocną i wypełnił dłonie słodkim ciężarem jej piersi.

Clare usiadła okrakiem na jego biodrach, poruszając się na nim rytmicznie, aż wreszcie znalazła się tam, gdzie planowała być od początku.

– Teraz, Dev, skończ we mnie – wydyszała, wplatając mu palce we włosy.

Mimo że pragnął tego desperacko, zawahał się na chwilę.

– O co chodzi? Przecież ostrzegałeś, że tej nocy nie będziesz delikatny. Nie dotrzymasz obietnicy? – Clare nie miała ochoty na długie gry wstępne i powolne pieszczoty. Nie dzisiaj.

Dev chwycił mocniej jej biodra i przycisnął je do swoich. Unosił ją na sobie i wchodził w nią coraz mocniej. Dociskał ją do siebie, jakby chciał, by stali się jednością. Czuł, jak ekstatyczna wilgoć wypływa z jej ciała, prosząc go o więcej. Rozluźnił uścisk i przeniósł dłonie na jej piersi, rolując między palcami jej nabrzmiałe sutki. W odpowiedzi na to Clare odrzuciła głowę do tyłu i jęknęła.

– Lubisz to? – zapytał, chcąc usłyszeć jej głos.

– Szybciej, Dev, daj mi to, o co proszę – wyjęczała i pochyliła się nad nim, by go pocałować.

Spełniając jej prośbę, złapał ją w talii i wprawił jej ciało w rytmiczne falowanie, poruszając nim do przodu i do tyłu. Clare, wciąż pochylając się nad nim, ocierała się wrażliwymi piersiami o jego twardą klatkę piersiową. Gdy wyczuł, że jest już na krawędzi otchłani, przymknął oczy i odpłynął razem z nią w krainę ekstazy. Zaczął nabierać tempa powolnymi głębokimi pchnięciami. Przesunął dłońmi po jej plecach, czym sprawił, że wyprostowała się nad nim jak kotka. Wykorzystał okazję i objął ustami jej twardy sutek, ssąc go i drażniąc językiem. Poczuł, że zbliżała się do szczytu.

Sekundę przed tym, jak orgazm zalał jej ciało, sprawnym ruchem położył ją na plecach, a później zatracił się w jej ramionach, przyciskając do niej swoje ciało tak mocno, jakby każdym ruchem chciał jej uświadomić, że od dziś stali się nierozerwalną jednością.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dom Kohlich w Kalifornii był prawdziwą rezydencją. Mimo że Clare wiedziała, że cała wyprawa bardziej dotknie Deva, ona również nie mogła powstrzymać emocji przed spotkaniem z jego rodziną.

Udawane małżeństwa nie są łatwe, zwłaszcza gdy wychodzi się za mąż za przystojnego, bogatego playboya. Ich fałszywy związek był o tyle trudny, że wyglądali razem na prawdziwie zakochanych. Przez dwa tygodnie, które spędzili w swoim towarzystwie, Clare odkryła, jak wiele ich łączy, a pasja, która między nimi iskrzyła, nie miała nic wspólnego z wymuszonym kłamstwem.

Próbowała ukryć swój niepokój, powtarzając sobie, że musi być zabawna, czarująca i idealna. Nie chciała robić tego, by komuś zaimponować, ale dlatego, by jego rodzina bez trudu uwierzyła, że naprawdę się w niej zadurzył. Musieli przekonać wszystkich, że są w sobie szaleńczo zakochani. Nie mogła się doczekać, by zobaczyć, jak Dev radzi sobie w tej roli.

Tall Oaks, rodzinny kamerdyner, przemieszał szeroką ścieżkę porośniętą z obu stron bujną, aczkolwiek zadbaną roślinnością. Przywitał ich serdecznie w połowie drogi do rezydencji. Clare była przyzwyczajona do bogactwa i przepychu w miejscach, które odwiedzała z Devem, ale gdy wysiadła z mercedesa i stanęła przed fasadą jego domu rodzinnego, pewność siebie nieco się z niej ulotniła.

Wyobraziła sobie Deva jako małego chłopca biegającego po ogromnym dziedzińcu. Hałaśliwego i pełnego energii, a jednak zdezorientowanego swoim nierozumieniem słowa pisanego. Chłopca wzrastającego w cieniu genialnego brata i błyskotliwych sióstr, podczas gdy jemu nie udawało się uchwycić sensu słowa pisanego. A kiedy wreszcie zrozumiał, że jego przypadłość ma swój powód, stracił swoją ostoję, która zawsze w niego wierzyła – swoją matkę. Łzy napłynęły jej do oczu, gdy przypomniała sobie, jak traktował go ojciec. Mogła go sobie wyobrazić szalejącego i buszującego po lesie, próbującego uwolnić się od dusznych oczekiwań ojca i własnych niedociągnięć. Mimo wszystko to, co do niego czuła, nie miało nic wspólnego z litością. Złapała go za dłoń, splatając z nim palce.

Popatrzył na nią przez chwilę, ale Clare wyczytała z jego oczu wdzięczność. Wdzięczność za to, że nie musi przechodzić przez to sam.

– Jak poznałaś mojego brata? – Clare podniosła wzrok znad misternych zawijasów z henny, które artysta malował na jej dłoni. Ze zdziwieniem odkryła, że patrzy na nią dwadzieścia par ciekawskich oczu.

Jej serce biło w rytm muzyki Fusion Bollywood Hip Hop, która ryczała z głośników rozstawionych na podwórku. Mimo hałasu wydawało jej się, że wszystko ucichło, by otaczający ją ludzie mogli usłyszeć odpowiedź.

Clare musiała przyznać, że rzeczywistość przewyższała wszystko, co czytała o hinduskich ślubach. Nie chodziło tylko o ludzi ubranych w piękne, kolorowe stroje, kuzynów witających się wzajemnie z największą czułością, ale o czystą radość przenikającą atmosferę. Zaślubiny Diyi były ceremonią w ceremonii, w której każda świeżo zaślubiona para była traktowana z największym szacunkiem. Pierwszy raz uczestniczyła w czymś takim. Czuła, że pierwszy raz w życiu jest częścią prawdziwej rodziny, która uwielbia organizować festiwale tańca i jedzenia. Clare

wiedziała, że znajdą się również wady tej sytuacji, ale nie obchodziło jej to. Nie, kiedy uśmiechnięte ciotki i wujkowie, których widziała pierwszy raz, poświęcali jej swoją uwagę i żądali, by urocza narzeczona Deva przyjęła ich błogosławieństwo na długie, szczęśliwe lata małżeństwa. Diyia, chichocząc, wyjaśniła jej, że błogosławieństwo dotyczy również dobrobytu w postaci gromadki dzieci, które ona i Dev mogą mieć wspólnie w przyszłości.

– Wasze małżeństwo uratowało Deva przed swatami ciotki. Już go pobłogosławiła, życząc mu długich lat w związku oraz gromadki dzieci. Myślę, że wybrała sobie już innego kuzyna na miejsce Deva. Jej życie nie miałoby sensu, bez prób łączenia ludzi w pary – zaśmiała się Dia.

Na myśl o dzieciach, które mogłaby mieć z Devem, jej serce zadrżało. Uważała, że byłyby piękne. Wyobraziła sobie, że mają jego uśmiech. Była pewna, że odziedziczyłyby po nim ciemną karnację i piękne czarne włosy. Kochałaby je całym sercem. Tak bardzo chciała, żeby to małżeństwo było prawdziwe. Pragnęła, by błogosławieństwo ciotki spełniło się w stu procentach.

Clare zauważyła, że odkąd tu przybyli, Dev zmienił się nie do poznania. Choć śmiał się, rozmawiał z rodzeństwem i grał zabawnego wujka wielu małych kuzynów, tak naprawdę w jego spojrzeniu czaił się smutek. Miała wrażenie, że powrót do rodzinnego domu rzucił na niego mroczne zaklęcie.

Mimo wszystko to właśnie w tym miejscu Clare zrozumiała, że zakochała się w Devie na zabój. Potarła kciukiem brązowy wzór z henny, w którym artystka umieściła sprytnie imię Deva. Wiedziała, że napis ten wyrył się również w jej sercu.

– Clare? – Podniosła wzrok i zobaczyła starszą siostrę Deva oraz wszystkich innych, którzy wciąż czekali na opowieść o tym, jak się poznali.

– Przepraszam, odpłynęłam myślami. – Wytężyła umysł, starając się wymyślić wiarygodną historię ich poznania, podczas gdy artystka zabrała się za ozdabianie jej drugiej dłoni.

Zauważyła z daleka wysoką postać taty Deva, który opierał się o framugę drzwi i przyglądał bacznie wszystkim dookoła. Kiedy Dev pierwszy raz przedstawił ją Anandowi Kholi, powitał ją z ciepłem, którego się nie spodziewała, a kiedy opowiedziała o swojej firmie, jego oczy błysnęły iskrą podziwu. Zgodnie z planem nakrzyczała nawet na męża, że nie powiadomił rodziny o ślubie, na co Dev wzruszył tylko ramionami i zostawił ją w towarzystwie ojca.

Mimo niespodziewanego ciepła, którym obdarzył ją Anand, Clare wciąż widziała w nim mężczyznę, który pastwi się nad swoim małym synkiem za to, że nie umie się odnaleźć w świecie liter.

Teraz, gdy stała z nim twarzą w twarz, nie mogła przestać myśleć o własnym ojcu. O tym, jak bardzo była na niego zła za to, co jej zrobił w dzieciństwie, oraz o tym, że już nigdy, nie uzyska od niego żadnej odpowiedzi na palące ją od lat pytania.

– Najwyraźniej cię polubił, choć nie wiem, co tak szybko go w tobie ujęło – powiedział z nutką niedowierzania w głosie Anand Kohli.

– Ostatnią rzeczą, jaką chciałby usłyszeć pana syn, jest krytykowanie jego żony – odpowiedziała naprawdę urażona Clare, broniąc swojego męża.

– Nie krytykuję cię, Clare, jestem tylko zaskoczony. – Wzruszył ramionami.

– Czym?

– Nigdy nie sądziłem, że się ożeni. Nie tylko podpisał papierek, ale zdaje się, że podszedł do tego związku inaczej, niż ja i jego rodzeństwo się spodziewaliśmy.

– Znów nie jestem pewna, czy mnie obrażasz, czy komplementujesz – odpowiedziała zaciekle.

– Po wszystkich kobietach, które przewinęły się przez jego życie, cieszę się, że wybrał tę, która mu naprawdę odpowiada. Jego matka byłaby szczęśliwa, gdyby cię z nim zobaczyła.

– Dlaczego tak uważasz? – Starała się wyłowić dla siebie jak najwięcej z tej rozmowy.

– Widzę, że jest z tobą szczęśliwy. Znam go, chociaż on uważa inaczej. – Ojciec Deva wydawał się bardzo pewny siebie. Gdyby Clare nie usłyszała ich rodzinnej historii, pomyślałaby, że Dev pozostaje z ojcem w poprawnych stosunkach, a nawet jest wobec niego zbyt arogancki i surowy.

– Wcale go nie znasz – szepnęła Clare i odeszła bez słowa. Czuła, że mogłaby bronić honoru męża do końca swoich dni.

– Wślizgnęłam się na jacht Deva – powiedziała, dramatycznie przewracając oczami Clare. Wróciła do niej fala okrzyków i pytań. – Miałam z nim jedną randkę, a później mnie spławił. Kiedy miałam okazję uczestniczyć w przyjęciu na jego jachcie, skorzystałam z niej i ukryłam się w jego sypialni.

– I zażądała, żebym dał jej kolejną szansę lub wyrzucił ją za burtę – dokończył za nią rozbawiony, znajomy głos.

Obróciła głowę i zobaczyła stojącego za nią Deva. Miał na sobie białą kurtkę ze złotą lamówką, która podkreślała blask jego oczu. Wyglądał wspaniale w tym odświętnym stroju.

Nagle wydarzyło się coś, co wydawało się Clare tak nierealne, że gdyby nie siedziała, straciłaby pewnie równowagę ze wzruszenia. Dev przyklęknął obok niej, objął ją w pasie i pocałował namiętnie, nie zważając na stojący

obok tłum jego kuzynów, którzy wiwatowali piskami i gwizdami. Clare poczuła niezwykłą czułość płynącą z tego pocałunku.

Tak było od ich nocy poślubnej. Była wręcz zasypywana pocałunkami. Zachowanie Deva sprawiło, że nie potrafiła traktować ich związku, jako zwykłego układu.

– Czemu to zrobiłeś? – westchnęła, gdy wreszcie ją puścił.

Dev odrzucił na sekundę głowę do tyłu, jakby uznał to pytanie za zniechęcające. Nagle uśmiechnął się i zupełnie zmieniając temat, zapytał:

– Czy mówiłem ci, jak pięknie wyglądasz w swojej lehenga? – Popatrzył na spływającą po jej nogach mieniąca się lekko różową suknię ze złotym haftem, ukrywającą jej zgrabne łydki aż do samych kostek.

– Dziękuję – odpowiedziała z lekkim rozczarowaniem w głosie. Miała nadzieję, że za którymś razem wreszcie usłyszy od niego słowa, na które tak bardzo czekała. – Jak udał się męski wieczór? – zapytała, by zmienić temat.

– Było nudno. Bhai nie pije. Richard jest mało rozmowny. Dopiero gdy pojawił się Derek, trochę się ożywili.

– Miałeś okazję porozmawiać z bratem? – zapytała, ponieważ wiedziała, że ich kontakty również nie należały do najłatwiejszych.

– Nie ma o czym gadać, Clare. – Niechęć rozlała się po jego twarzy. – Przyszedłem tu, żeby uwolnić cię od mojej rodziny – powiedział nieco głośniej, puszczając oczko do swoich sióstr.

– Och, daj spokój! Twoja żona jest z nami bezpieczna – roześmiała się Diya, a później nachyliła się i pocałowała Clare w policzek.

Dev wpatrywał się w tę scenę, a Clare miała wrażenie, jakby właśnie dostała najwspanialszy prezent na świecie. Ścisnęła dłoń szwagierki i poczuła, że łzy napływają jej do oczu.

– A to za co? – zapytała, starając się powstrzymać łzy.

– Za to, że weszłaś do naszej rodziny. Za to, że wreszcie widzę mojego brata szczęśliwego. Dawno już go takiego nie widziałam – odpowiedziała, a później oddaliła się, zostawiając za sobą ciszę.

Clare oddałaby wszystko, by Dev potwierdził, że to, co przed chwilą powiedziała jego bliźniaczka, było prawdą. Chwilę później poczuła pocałunek na swojej skroni. Usta Deva na jej skórze dawały jej poczucie bezpieczeństwa, którego dotąd nie znała. Jednak to już jej nie wystarczało. Clare potrzebowała słów wyjaśnienia. Potrzebowała ich tak, jak potrzebowała powietrza do oddychania. Znów zaczęła myśleć, że będzie musiała czekać na nie tak długo, jak czekała na słowa wyjaśnienia ojca. Miesiące za miesiącami, zmieniające się w długie lata, aż wreszcie nadszedł dzień, gdy już nigdy ich nie usłyszy.

– Mam coś dla ciebie – szepnął jej wprost do ucha, nie wypuszczając jej z objęć.

– Mój prezent ślubny?

– Nie, coś lepszego. Moja ochrona negocjowała z twoim gangsterem. W końcu pozwolił mi… – urwał w pół zdania, ponieważ bał się reakcji Clare.

– Na co ci pozwolił? – zapytała podejrzliwie.

– Pozwolił mi cię wykupić.

– Co takiego? – wybuchła. – Nie jestem wielbłądem!

Dev ujął jej podbródek w dłoń i pocałował ją delikatnie. Choć sytuacja była poważna, porównanie Clare do wielbłąda sprawiło, że śmiech nie pozwolił mu skupić się na pocałunku.

– Wiem, kochanie, ale ciesz się na tym, że wkrótce będziesz wolna. Już nigdy nie będziesz musiała się nikogo bać.

– Dziękuję – odpowiedziała nieco spokojniej. Jednak zamiast spodziewanej radości, Dev zauważył w jej oczach smutek.

– Zrobiliśmy krok naprzód prawda?

– Co masz na myśli? – zapytał, patrząc na nią zaciekawiony.

– Zrobiliśmy krok w stronę rozwiązania tego… układu. Musimy jeszcze naprawić twoją reputację i znów będziesz wolny. A ponieważ w światowych mediach pojawiło się już dużo pozytywnych głosów odnośnie naszego ślubu oraz przychylnych ci wywiadów, które przeprowadziliśmy z panią Jones i twoimi siostrami, można powiedzieć, że już prawie osiągnęliśmy cel. Za jakiś czas będziesz mógł znaleźć sobie prawdziwą żonę.

Tym razem Clare nie czekała na jego odpowiedź. Nie zniosłaby, jeśli by się z nią zgodził. Ostrożnie złapała rąbek swojej różowej spódnicy, oswobodziła się z jego ramion i odeszła, zastanawiając się, dlaczego czuła się tak dziwnie, kiedy była u progu odzyskania wolności.

Nigdy w życiu nie chciała tak bardzo usłyszeć swojego imienia za plecami. Nigdy w życiu nie chciała tak bardzo, by nie pozwolono jej odejść. Wiedziała, że obojętnie, jak skończy się ich znajomość, zwróci Devowi cały dług, który za nią spłacił. Może zajmie jej to lata, ale przynajmniej nie będzie to groźba wisząca nad jej głową jak śmiercionośny miecz.

Oddalając się od męża, poczuła, że jej szczęście dobiega końca. Tak bardzo nie chciała zostać znów sama na świecie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

– Zamierzasz z nim porozmawiać?

Dev wiedział, że ta chwila musiała kiedyś nadejść. Widział wojowniczy wyraz oczu Clare przez ostatnie trzy dni. Uwielbiał jej zadziorny charakter, ale irytowało go, że od chwili, gdy dowiedziała się, że niebawem będzie wolna od roszczeń mafii, zaczęła się od niego oddalać, przypominając mu, że łączy ich tylko układ. Potrzebował tego przypomnienia. Potrzebował skupić się na tym, co mogli jeszcze zrobić, aby jego reputacja została naprawiona, zanim jego żona opuści go na stałe.

Od kilku dnia nie mieli ani jednego wolnego dnia. Jeśli nie pojawiali się na jakieś ceremonii zaślubin, to uczestniczyli w aukcjach charytatywnych, na których Clare wymieniała zasługi Athlety. Dev był zaskoczony nie tylko tym, z jakim zaangażowaniem działała dla dobra jego firmy, ale również nie mógł się nadziwić, jak szybko wkupiła się w łaski jego rodziny.

Widział, jak jego brat i ojciec dobrowolnie nawiązywali z nią rozmowę. Widział, jak plotkuje i śmieje się z jego siostrami. Zawsze w takich sytuacjach ich wzrok się spotykał, a pożądliwy uśmiech błądził na wargach. A teraz Clare nie tylko przestała się uśmiechać, ale również rumienić na jego widok i trajkotać słodko o sprawach jego rodziny. Nie interesowała jej już historia ciotki, która dwadzieścia lat temu uciekła ze swoją dziewczyną, wywołując tym wielki rodzinny skandal. Nie pytała o wujka, który od lat utrzymywał dwie rodziny. Nagle straciła zainteresowanie wszystkim, co jeszcze kilka dni temu sprawiało jej radość.

Kiedy zeszłej nocy wrócił wyczerpany do łóżka, bał się, że tam również go odepchnie. Nie chodziło o to, że chciał się z nią kochać. Tego chciał od niej zawsze. Pożądanie, które czuł do niej od chwili, gdy się poznali, wciąż nie słabło. Dev wczołgał się do łóżka, spodziewając się, że Clare potraktuje go ozięble, a tego bał się najbardziej. Nie był pewien, czy miałby siłę walczyć o zmianę swojego życia, gdy stracił ją na zawsze. Ich wspólne noce stały się dla niego ucieczką od bolesnych, rodzinnych wspomnień, o których przypominał mu ten dom. Były również ucieczką od bólu czucia się intruzem we własnej rodzinie. Trzymanie jej w objęciach, całowanie jej ciała, stało się kotwicą, której potrzebował, by przetrwać te ciężkie dni. Ku jego ogromnej uldze jej ciało przywarło do niego. Z dłonią na jego klatce piersiowej wtuliła się w niego, jakby tylko pod osłoną nocy stawała się sobą. Ciepło jej rozgrzanego oddechu natychmiast przywróciło go do życia.

– Clare, co… – chciał zapytać, z czego wynika zmiana w jej zachowaniu, jednak nie wiedział, czy ma to jeszcze jakiś sens. Może nieświadomie czymś ją uraził i wcale nie zdaje sobie z tego sprawy? Bardzo chciał to wyjaśnić, jednak najwyraźniej jego żona miała inne plany na nadchodzącą noc.

– Nie chcę rozmawiać – nie pozwoliła mu dokończyć. Położyła palec na jego wargach. – Po prostu kochaj się ze mną.

– Dobrze – wyszeptał. Ciemna noc pochłonęła jego nierówny jęk, gdy wszedł w nią jednym pchnięciem. Wiatr porwał ich oddechy, gdy obdarzali się niesłabnącym pożądaniem, które doprowadziło ich do orgazmu. Kiedy chwilę później zauważył, że jej policzek jest mokry od łez, Dev po prostu zamknął ją w ramionach i poczekał, aż zaśnie. Nie umiał zrozumieć sprzecznych sygnałów, które mu wysyła.

Zeszłej nocy nie zmrużył oka. Przyglądał jej się i zastanawiał się, czego naprawdę od niej oczekuje, a czego wymaga od siebie. Co powinien myśleć

o ich małżeństwie? Jak zaplanować ich wspólną, niepewną przyszłość?

– Długo jeszcze zamierzasz udawać, że mnie tu nie ma? – Pomachała mu dłońmi przed oczami, sprowadzając go do teraźniejszości, a później skrzyżowała je na piersi. Wciąż czekała na odpowiedź na zadane mu pytanie.

– Brzmisz jak prawdziwa żona z długoletnim stażem. – Chciał zażartować i znów zobaczyć jej uśmiech.

Dziś miała na sobie jasnoniebieską indyjską kurtę ze złotymi haftami, która sprawiała, że jej oczy lśniły jeszcze wyraźniej. Nagle jeden szczegół jej ubioru przykuł jego wzrok. Z szeroko otwartymi oczami wpatrywał się w zdobiący jej szyję delikatny naszyjnik z czarnych pereł i diamentem pośrodku.

– Co ty masz na szyi? – wycedził przez zaciśnięte ze złości zęby.

– To prezent od twojego rodzeństwa i ciotek – odpowiedziała, ostrożnie dotykając dłonią klejnotu. – Dia i Richard wyjeżdżają do Malibu za dwie godziny. Twoje ciocie, Deedi i Diya, wyprawiły dla mnie małą ceremonię z samego rana.

– Co takiego? – warknął. – Myślałem, że wszystkie ceremonie ślubne już za nami. – Poderwał się na równe nogi, przeczesując drżącą dłonią włosy.

– Twoje siostry uznały, że skoro ukryliśmy przed nimi naszą ceremonię ślubną, zrobią mi niespodziankę i oficjalnie przyjmą mnie do swojej rodziny. Twój ojciec też tam był. Wszyscy dali mi prezenty oraz ten naszyjnik, którym oficjalnie uznali mnie za twoją żonę – odpowiedziała nieco zakłopotana jego złością.

– Należał do mojej matki!

– Wiem o tym. Nie chciałam go przyjąć, ale nalegali. Zwłaszcza Diya. Mówiła, że wasza mama chciałaby, żebym go miała i że byłaby

zachwycona, widząc mnie u twojego boku. Dev odwrócił wzrok i poczuł, że serce podeszło mu do gardła.

– Oczywiście.

– Nie musisz się tym denerwować – powiedziała do jego pleców. Gdyby tylko wiedziała, jak bardzo chciał, by mogła zatrzymać naszyjnik na zawsze.

– Nie chcę go ukraść, Dev. Pomyślałam, że lepiej przyjąć prezent, a później ci go zwrócić. Nie chciałam wzbudzać niepotrzebnych podejrzeń. Przepraszam.

– Wcale nie pomyślałem, że zamierzasz go ukraść! – Odwrócił się do niej nagle, a w jego oczach szalała złość.

– Widzę, ile ta rzecz dla ciebie znaczy, nie musisz się o nią martwić.

– To tylko błyskotka, która straciła wartość, gdy straciła swoją właścicielkę – powiedział już nieco spokojniej. Było mu wstyd, że zareagował tak emocjonalnie. – Powinnaś ją zatrzymać. To nie tak, że planuję oddać naszyjnik innej kobiecie. – Zrozumiał, jak Clare mogła zinterpretować jego atak.

– Nie chcę – powiedziała, szukając dłońmi zapięcia. – Nie chcę tego, jeśli to tylko błyskotka, pozbawiona głębszego znaczenia. Nie chcę jej, jeśli brakuje w niej…

– Czego? – Popatrzył na nią smutno.

– Tego, co powinna reprezentować.

– Nie mogę uwierzyć, że kłócimy się o ten naszyjnik! – Ukrył twarz w dłoniach i pokręcił głową.

– Ja też nie chcę się z tobą kłócić. Przyszłam tu, żeby cię poprosić, byś porozmawiał ze swoim ojcem.

– Chyba jednak chcesz się ze mną kłócić. Jak możesz namawiać mnie do rozmowy z ojcem, skoro wiesz, że zniszczył moje dzieciństwo?

– Ponieważ myślę, że zdał sobie sprawę, że popełnił błąd, i nie wie, jak prosić cię o przebaczenie.

– Dlaczego trzymasz jego stronę, Clare?

Dopiero gdy usłyszał słowa wydobywające się z jego ust, zdał sobie sprawę, jak dziecinnie to brzmi. Miał wrażenie, że przebywając w rodzinnym domu, znów zmienił się w awanturniczego nastolatka.

Do tego wszystkiego czuł, że jest zazdrosny o Clare. Był zły, że tak świetnie dogaduje się z jego rodziną, a nawet ze znienawidzonym przez niego ojcem. Czy to możliwe, że chciał, by to wyjątkowe porozumienie łączyło tylko ich? Żeby była tylko jego?

Podeszła do niego i ujęła jego dłoń.

– Jestem po twojej stronie, Dev, zawsze będę – wyszeptała.

Podniósł jej dłoń i ucałował ją.

– Więc dlaczego prosisz mnie o coś, co sprawia mi ogromny ból?

– Ponieważ się o ciebie troszczę. – Położyła dłoń na jego piersi, jakby rościła sobie prawo do jego serca.

Gdy tak przed nim stała, opanowana i elegancka, zdał sobie sprawę, że jest najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział.

– Dlaczego tak uważasz?

– Ponieważ gdy dasz mu szansę się wytłumaczyć, gdy przezwyciężysz swój strach i urazę, pozbędziesz się wieloletniego ciężaru, który zatruwa twoją duszę. Uważam, że dopóki nie zmierzysz się ze swoją przeszłością, nie masz szansy na szczęśliwą przyszłość.

– Ale jakimś cudem wyrosłem na ludzi, chociaż oddzieliłem się od przeszłości, prawda?

– Owszem, ale czy możesz powiedzieć, że jesteś naprawdę szczęśliwy? Pozwoliłeś bratu w pełni się do siebie zbliżyć? Pozwoliłeś swoim siostrom

poznać prawdziwego siebie? A może przyszedłeś tu popisać się tylko przed ojcem i udowodnić mu, jaki bogaty i potężny się stałeś? Spędziłam z nim ostatnio trochę czasu i wiem, że twój ojciec próbuje się zmienić, i choć ciężko ci w to uwierzyć, żałuje tego, jak potraktował cię w przeszłości.

– Oczywiście, że próbuje się zmienić i chce, żebym mu wybaczył, ale tylko dlatego, że osiągnąłem sukces. Naprawdę tego nie rozumiesz? Nie jestem leniwym, bezużytecznym łobuzem, jak zwykł mnie nazywać. Wreszcie sprawiłem, że mogę z dumą reprezentować rodzinne nazwisko i może sobie pozwolić na nazywanie mnie swoim synem.

– Jest z ciebie dumny od dawna. Od lat śledzi twoje sukcesy pływackie, obserwował poczynania twojej firmy od jej pierwszych kroków, zbiera o tobie wszystkie informacje i kolekcjonuje wszelkie wycinki z gazet. To właśnie próbował ci powiedzieć.

– Łatwo mu powiedzieć, że się zmienił. Łatwo mu dawać miłość, gdy zacząłem osiągać sukcesy. Gdzie był, kiedy najbardziej go potrzebowałem? Gdzie był, kiedy nie radziłem sobie z własnymi słabościami?

– Zrozum, że przemawia przez ciebie żal. Robisz dokładnie to samo, co twój ojciec kiedyś. Nie pozwól, by pochłonęła cię ta trucizna.

– Dlaczego mnie do tego zmuszasz? Dlaczego nakłaniasz mnie do tej rozmowy?

– Ponieważ widzę w twoich oczach samotność. Widziałam ją, gdy odmawiałeś kuzynom zaproszeń do ich domów. Widziałam, jak dystansowałeś się od sióstr, chociaż one tak bardzo chciały zarazić cię swoją radością. Widziałam też w twoich oczach żal, że oddzieliłeś się od źródła szczęścia – od rodziny, która powinna dawać ci siłę.

– Nie wiem, jak mam się znów do nich zbliżyć. Mam żal do ojca i brata. Czuję się zraniony przez ludzi, którzy powinni mnie wspierać. Za długo byłem samotny.

– Więc zrób pierwszy krok, porozmawiaj z nim. – Podeszła i przytuliła się do niego mocno. – Pogódź się ze swoim ojcem i zrób to tylko dla siebie. Pomimo tego, co zrobił mi mój ojciec, gdybym miała okazję spotkać się z nim raz jeszcze, zrobiłabym to.

– Nie mogę. Nie mogę ponownie otworzyć się na ten ból. Nie mogę pozwolić…

– Żeby ponownie cię zranił? – dokończyła za niego.

Dev przełknął ślinę i wzruszył ramionami. Nie czuł się gotowy na tę rozmowę. Obawiał się, że nigdy nie będzie.

– Ta rozmowa nic nie zmieni. Pomogłaś mi przetrwać kilka trudnych dni, taka była nasza umowa, Clare. – Poczuł się jak głupiec, kiedy mówił te słowa, ale wiedział, że nie ma już odwrotu. Czuł się zatruty do szpiku kości jadem nienawiści zaszczepionym przez ojca. – Chcę cię pocałować.

– Więc to zrób – szepnęła.

Ujął jej twarz i wsunął palce w jej gęste włosy. Ujął jej usta, wykorzystując wszystkie umiejętności, które posiadał, by wyzwolić w niej ten sam żar pożądania, który czuł, gdy był obok niej. Była słodka i ciepła, jak światło w jaskini ciemności.

Kiedy ją puścił, spojrzała na niego z czułością, na którą dobrze wiedział, że nie zasługiwał.

– Dziś wieczorem wylatuję do Londynu, bo dłużej tego nie zniosę.

– Odrzutowiec może być gotowy za dwie godziny. Polećmy razem – zaproponował Dev.

– Nie. Wolałabym polecieć sama. Nie byłam w biurze szmat czasu, do tego Amy i Bea pewnie zachodzą w głowę, czemu zniknęłam na tak długo bez słowa.

– Więc będę ci przeszkadzał w spotkaniu z przyjaciółkami, tak? – zapytał szorstko.

– Nie. Chciałabym tylko przewietrzyć głowę.

– Nie rozumiem twojego zachowania, Clare.

– Zakochałam się w tobie, Dev. – Jej ręka powędrowała do naszyjnika z czarnych pereł. – Chcę, żeby to małżeństwo było prawdziwe. Chcę być panią Kohli na wieki. Chcę spędzić z tobą życie.

Dev nawet nie mrugnął. Stał w miejscu, wpatrując się w nią osłupiały.

– Przez lata czekałam na mojego tatę, aż okaże mi trochę zrozumienia i miłości, a zamiast tego zrujnował moją wiarę w ludzi, ale ty uratowałeś ją w chwili, gdy nie miałam już żadnej nadziei na lepsze jutro. Teraz czuję, że muszę odejść, ponieważ twoja przeszłość zraniła cię tak bardzo, że nie jesteś w stanie iść dalej. A ja nie chcę znów czekać na miłość. Dlatego właśnie muszę odejść. Miłość do ciebie zmieniła moje życia na zawsze, ale ty musisz podjąć decyzję, czy chcesz zaryzykować i wpuścić mnie na stałe do swojego serca – dokończyła myśl i podeszła do mężczyzny, który w tak krótkim czasie stał się całym jej światem. Pocałowała go w policzek i nasyciła się jego zapachem.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Dev nie wiedział, czemu wciąż tkwił w domu swoich rodziców w Kalifornii. W domu, w którym zawsze czuł się niechciany. Derek i Angelina dawno już wyjechali, zabierając ze sobą swoje wieczne awantury. Diya i Richard wyjechali na miesiąc miodowy kilka godzin po tym, jak Clare wyjechała do Nowego Yorku. Nawet jego starszy brat i gromadka jego niesfornych dzieci wrócili do swojego domu.

Wszyscy członkowie rodziny pożegnali się z nim z niespotykaną czułością, ostrożnie pytając, dlaczego Clare wyjechała tak nagle i bez pożegnania. Chcieli wiedzieć, kiedy znów będą mogli się z nią spotkać i urządzić im prawdziwe przyjęcie ślubne, z którego wcześniej zrezygnowali.

Wyglądali tak, jakby bez obecności Clare nie umieli się z nim porozumieć. Jakby była niezbędnym spoiwem łączącym go z rodziną. Jakby otworzyła między nimi zamknięte do tej pory drzwi. Jakby rozpaliła iskrę w jego zimnym sercu. Słowa, które wypowiedziała na pożegnanie, były tymi, które od lat pragnął usłyszeć. Dlaczego nie docenił tego, jak wiele odwagi kosztowało ją wypowiedzenie ich? Dlaczego ich nie docenił?

Mimo wszystko Dev po raz pierwszy poczuł się dobrze w rodzinnym domu. Ściany wydawały mu się jaśniejsze, a postacie zerkające z zawieszonych na ścianach fotografii przyjaźniejsze. W miarę upływu dni czuł, jakby dom się zmieniał. A może to on się zmienił? A może to Clare sprawiła, że przeszłość nie miała już takiego znaczenia?

Kiedy usiadł w ogromnej bibliotece wypełnionej książkami, które zawsze były dla niego obce, nie czuł już towarzyszącej mu całe życie urazy. Teraz każdy zakątek domu, który wcześniej przywoływał w nim złe wspomnienia, był uleczony poprzez uśmiech i dobre serce Clare. Nawet myśl, że jego ojciec wciąż jest w rezydencji, nie przyprawiała go o dreszcze.

– Dom należy do ciebie – powiedział ojciec, gdy Dev wreszcie zdecydował się z nim porozmawiać.

– Nie chcę go – odpowiedział z nieznanym sobie dotąd spokojem w głosie.

– Myślę, że twoja żona była nim zachwycona. Jestem pewien, że będzie chciała w nim założyć z tobą rodzinę – kontynuował ojciec swoim grzmiącym głosem.

Dev spojrzał na ojca oszołomiony. Po raz pierwszy miał wrażenie, że on i ojciec myślą podobnie. Pierwszy raz od lat poczuł, że naprawdę pasuje do tego domu i swojej rodziny. Dopasował się również do tego, o czym podświadomie marzył od dziecka, a co wypierał ze świadomości – do bycia mężczyzną godnym miłości. Był pewny, że to Clare mu to umożliwiła i dała mu o wiele więcej, niż zasługiwał.

– Kim ty jesteś? – Dwie kobiety zablokowały Devowi drogę do biura Clare. Wyższa opierała się o framugę drzwi, a niższa o włosach w kolorze truskawkowego blondu rzucała mu mordercze spojrzenie. W pewnym stopniu cieszył się, że jego żona miała tak oddane przyjaciółki.

– Przyszedłem zobaczyć się z Clare – powiedział, starając się ukryć buzujące w nim zniecierpliwienie.

– To już słyszałyśmy! Nasze pytanie brzmiało: kim jesteś! – wykrzyknęła blondynka.

Dev przeczesał palcami włosy, nie mogąc dłużej ukryć irytacji.

– Doskonale wiesz, kim jestem! Jestem mężem twojej najlepszej przyjaciółki!

Obie kobiety wydawały się zszokowane, jednak uśmiechnęły się tylko do siebie porozumiewawczo.

– Nie powinieneś tu być – powiedziała wyższa.

– Czekaj, Beo, tego nie wiemy. Może jednak będzie chciała go zobaczyć. Dobrze wiesz, w jakiej była rozsypce tuż po powrocie. Zresztą, to teraz nasz największy klient. – Amy starała się ukryć urazę i myśleć ściśle biznesowo.

Na szczęście Clare pojawiła się w korytarzu, zanim Dev stracił zupełnie cierpliwość i dobre maniery.

– Co tu się dzieje… – Jej słowa ucichły, gdy zrozumiała, skąd te podniesione głosy. – Cześć, Dev – dodała po chwili.

Dev przełknął głośno ślinę. Nie mógł wydobyć z siebie ani słowa, kiedy ją zobaczył. Wyglądała bardzo elegancko w białej koszuli i czarnej ołówkowej spódnicy.

– Nie wiedziałam, że przyjedziesz do Londynu. Coś przegapiłam? Myślałam, że wszystkie działania marketingowe na rzecz Athlety są już zamknięte – powiedziała, starając się zachować jak najbardziej formalny ton.

– Wszystko jest w jak najlepszym porządku. Jestem teraz chwalony jako przykład przedsiębiorcy dwudziestego pierwszego wieku.

– Większość twoich fanek opłakuje również fakt, że wziąłeś potajemny ślub – dodała Bea.

Clare zarumieniła się i objęła się ramionami, by dodać sobie otuchy.

– Nie martw się, Beo, niedługo znów będzie wolny – powiedziała Clare, a jej niebieskie oczy przeszyły go na wskroś. – Właściwie, skoro już tu

jesteś, może uda nam się sfinalizować…

– Nie, nie zrobię tego! – wykrzyknął Dev.

– Czego, panie Kohli? – zapytała Amy.

– Nie będę wolny. Chcę porozmawiać z tobą na osobności, Clare.

– Nie wiem, co mamy sobie do powiedzenia. – Jej oddech przyśpieszył, gdy zbliżył się do niej. – Nie interesuje mnie już odgrywanie idealnej żony pana Kohli.

– Nie? A myślałem, że jesteś w tym cholernie dobra – powiedział z uśmiechem, odzyskując odrobinę pewności siebie. Musiał błagać ją o wybaczenie, ponieważ mógł stracić na zawsze kobietę, która pokochała go naprawdę.

– Przeczytałaś ostatni wywiad, który ci wysłałem? – zapytał, a jej wielkie, niebieskie oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej.

– Tak, to odważne posunięcie, żeby w ten sposób nagłośnić swoją dysleksję.

– Nie zrobiłem tego, żeby pokazać swoją odwagę. Zrobiłem to, ponieważ miałaś rację. Wciąż mierzyłem się według cudzych standardów. Chciałem wreszcie przestać ukrywać swoje wady i wybrać szczęście. Wybrać ciebie. Kocham cię, Clare. Chcę spędzić z tobą życie. Dla ciebie zrezygnuję nawet z życia na jachcie, jeśli to oznacza, że moje jutro będzie miało twoje imię.

Łzy wypełniły jej oczy i spłynęły po policzkach. Wyglądała na tak przerażoną, że Dev poczuł ukłucie strachu.

– Nadal mi ufasz? – wymamrotał ochryple.

– Ufam ci od pierwszej nocy, którą razem spędziliśmy – rzuciła się w jego ramiona, sprawiając, że łzy radości wypłynęły również z jego oczu.

Dev usłyszał za sobą kilka męskich głosów, ale je zignorował. Jedyną osobą, która się dla niego liczyła, była Clare, i to, że może ponownie

trzymać ją w ramionach.

– Kocham cię. Myślę, że kochałem cię już tamtego dnia, kiedy znalazłem cię śpiącą w mojej garderobie. Jesteś taka odważna, a zarazem słodka. Nie wyobrażam sobie, jak wyglądałoby moje życie, gdybyś nie wtargnęła w nie jak burza. Wybacz mi, że jestem takim głupcem. Mój ojciec chce oddać nam dom, ale jeśli nie podoba ci się ten pomysł, wybierzmy razem taki, o jakim zawsze marzyłaś, ponieważ chcę mieć z tobą dużą rodzinę. Chcę kochać cię tak, jak na to zasługujesz.

– Kocham cię, Dev. Kocham cię z całego serca i…

Dev uciszył ją pocałunkiem.

– Nigdy więcej nie pozwolę ci płakać. Będę przy tobie do końca moich dni. Zawsze.

EPILOG

– Myślisz, że musimy zmienić nazwę naszej firmy, skoro mamy oddziały na różnych kontynentach? – Clare podniosła wzrok znad laptopa i zobaczyła, jak jej przyjaciółka Bea zastanawia się głośno nad pytaniem, które powstało nagle w jej głowie. Jej mąż Ares siedział obok niej na kanapie, obejmując ją ramieniem. Po drugiej stronie, na fotelu siedzieli Lucas i Amy, kłócąc się, gdzie spędzą święta Bożego Narodzenia. Kojące ciepło rozlało się po ciele Clare, gdy patrzyła na wszystkich swoich przyjaciół w jednym miejscu.

– Odpowiesz czy już zawsze będziesz się tak głupkowato uśmiechać? – zapytała Amy, przerywając słowne przepychanki z mężem.

– Luca, powiedz, proszę, swojej żonie, żeby liczyła się ze słowami – roześmiała się radośnie Clare.

– No cóż, od chwili, gdy podjęłaś decyzję o przeprowadzeniu się do Kalifornii, żeby otworzyć tam oddział firmy, zastanawiamy się nad tym od pewnego czasu.

– Oczywiście, że nie musimy zmieniać nazwy firmy. Wciąż pozostajemy jedną wielką rodziną, a The London Connection to nasz wspólny sukces, wszystko jedno na jakim kontynencie się pojawimy. – Popatrzyła z jeszcze większą czułością na swoich przyjaciół, którzy byli dla niej jak prawdziwa rodzina. Clare była szczęśliwa, że wreszcie odnalazła miłość swojego życia, i czuła, że ma swoje miejsce na ziemi bez względu na to, w jakie zakamarki świata pogna ją los.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAL SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY
EPILOG